

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
i Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
87-100 Toruń, ul. Podmurza 93  
056 65 22 186, e-mail: archAK@um.torun.pl  
REGON 870502736

MEMORIAŁ  
General Marii Wittek



adres:  
54-152 Wrocław  
ul.  
tel.

NON-NOUK  
LW08  
WSK KQAK W-08  
Powstanie

Fot. 1  
mjr RAŚ Maria  
zam. Grabouska  
ps. Kazimiera "Wiesława"  
"Maria Romańska"

595/WSK  
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 595/484  
RAŚ Maria  
zam. Grabowska

I/1. Relacja ✓

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora ✓

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora ✓

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓



I/1

# RELACJA

— Życiorys Marii Raś - Grabowskiej, Wrocław  
21 03 1985, mps (kopia), k. 3, s. 1-3

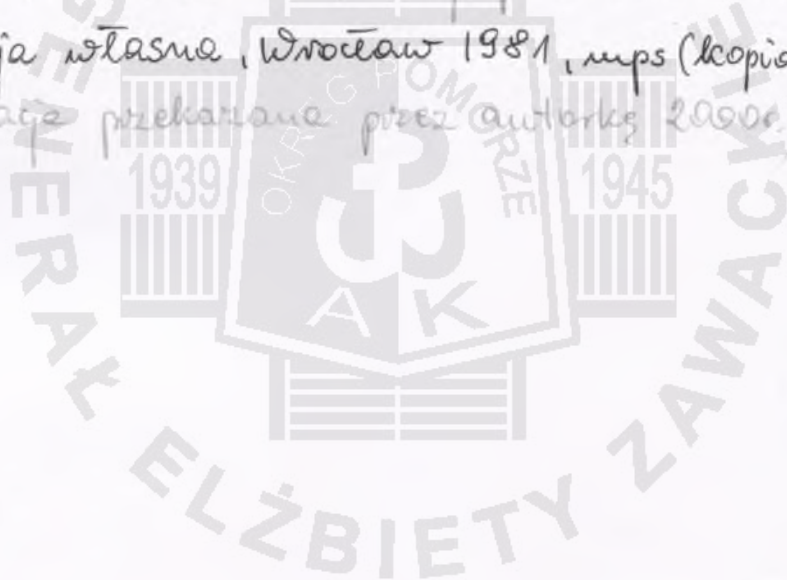
— Relacja Marii Raś - Grabowskiej, Wrocław  
1991, maszynopis (kopia), k. 2, s. 4-7 (2 epz., k. 2 s. 8-11)

3.02.2000

(Materiały przysłał dla Arch. m. prof. Węgiński)

- Życiorys Marii Raś - Grabowskiej, Wrocław 1991, mps  
(kopia), k. 3, s. 12-14 (relacja przekazana autorką 2000r.)

- Relacja własna, Wrocław 1981, mps (kopia), k. 27, s. 18-44  
(relacja przekazana przez autorkę 2000r.)



Urodziłam się 10 grudnia 1916 r. we Lwowie jako córka Józefa i Marii z Żychiewiczów Rasiów. W 1937r. złożyłam egzamin dojrzałości w Gimnazjum SS Najświętszej Rodziny z Nazaretu we Lwowie i rozpoczęłam studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza. Studiowałam do wybuchu wojny w 1939 r. W okresie studiów pracowałam społecznie w Akademickim Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej. Byłam członkiem Zarządu tego Koła.

Jako prawnuczka Leonarda Żychiewicza - powstańca z 1830/31 r., wnuczka Józefa Żychiewicza - powstańca 1863 r., <sup>córka</sup> obrońcy Lwowa, siostrzenica i Legiomisty i Hallerczyka i Obrońców Lwowa byłam wychowana w duchu patriotycznym, w poczuciu obowiązku wobec Ojczyzny.

W kwietniu 1939 r. ukończyłam kurs P.C.K. zorganizowany przez Bratnią Pomoc Studentów U.J.K. i uzyskałam stopień ratownika. 28 sierpnia 1939 r. zgłosiłam się jako ochotniczka do Polskiego Czerwonego Krzyża we Lwowie przy ul. Zybkiewicza. Zostałam zmobilizowana i oddelegowana na punkt Sanitarno-odżywczy W.P. na Dworcu Głównym we Lwowie. Po zbombardowaniu naszego M.P. 9 września przeniesiono drużynę kobiecą do szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej. Dnia 17 września 1939 r. wezwano nas do Komendy Straży Pożarnej przy Pl. Strzeleckim i tam odczytano nam rozkaz o demobilizacji. A. Boj.

Po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną pracowałam społecznie w Komitecie Pomocy Uchodźcom i wszystkim potrzebującym - żołnierzom, podoficerom i oficerom. Pomocy udzielano w formie żywności, odzieży, dokumentów, zakwaterowania. W okresie organizowania przerzutów do Wojska Polskiego we Francji wiosną 1940 r. pełniłam obowiązki kurierki przewożąc dwukrotnie broń do przygranicznej miejscowości Dolina. /Jednym z członków wyprawy był mój kolega z U.J.K i A.K - T.S.L. Władysław Rubin, obecnie Kardynał z siedzibą w Watykanie./

Po zajęciu Lwowa przez okupanta niemieckiego należałam krótko do ZWZ. Zaprzysiężona zostałam przez prof. Zygmunta Rysiewicza. Po wycofaniu się ze względu na chorobę prof. Rysiewicza miałam kontakt z prof. Kazimierzem Żurawskim, b. wiceprezesem T.S.L. we Lwowie. W związku z aresztowaniami i czasowym wycofaniem się prof. Żurawskiego - "Nieboszczyka" kontakty moje ZWZ zostały zerwane.

W jesieni 1941 r. zostałam zwербowana do N.O.W. i N.O.W.K. przez kolegów i koleżanki ze środowiska akademickiego, z którymi miałam kontakty w poprzednim okresie okupacji 1939/41. Początkowo byłam kurierką i łączniczką, a następnie zostałam komendantką NOWK na miasto



L/112 2

Lwów. Używałam pseudonimu: "Kazimiera". Miałam kontakty m.i. t Komendantem NOW na Obszar Lwów inż. Jerzym Ruebenbauerem /Kowalski", "Mariusz"/ kpt. Adamem Mireckim, por. lekarzem Stefanem Karwatowskim /Cyprian"/ Zbigniewem Nowcsadem, /"Pękała"/, komendantką Obszaru Lwowskiego NOWK A lej. Haliną M. /"maria Malinowska"/. Od jesieni 1942 r. miałam również kontakt z Komendantem A.K. płk. Galinowskim /"Stary"/ oraz z WSK / nazwisk i ps. nie pamiętam./

W dniu 31 maja 1943 r. nastąpiły liczne aresztowania członków NOW i NOWK. Wśród aresztowanych była również komendantka: Halina M. A lej. Na jej miejsce mianowana zostałam komendantką Obszaru NOWK. Zmieniłam pseudonim na "wiesława", otrzymałam dokumenty na nazwisko Maria Romańska. /Nazwiska tego używałam do 3 kwietnia 1945 r. tj do momentu wyjścia za mąż/. Po miesiącu / w lipcu 1943 r./ poważnie zagrożona aresztowaniem przeniesiona zostałam do Warszawy. Tam zostałam w miesiącu sierpniu 1943 r. zastępcą komendantki NOWK w Komendzie Gł. NOW, mgr Haliny z Jabłońskich Ter-Oganiań - "Barbary", która równocześnie była już wtedy zastępcą Szefa WSK w K.G. A.K. Na przełomie listopada i grudnia 1943 r. z całą Komendą NOWK włączona zostałam do Szefostwa WSK przy K.G. A.K. Mianowana zostałam Inspektorem a podlegałam bezpośrednio Szefowi WSK - "Mirze" - p. Marii Wittek. Często wyjeżdżałam w teren. Pod koniec czerwca 1944 r. wyjechałam do Oddziałów Partyzanckich w lasach lubelskich w celu zbadania warunków służby kobiet w partyzantkach. Razem ze mną była Anna Szarzyńska-Rewska - "Renata", w celu zbadania możliwości zorganizowania podchorążówki dla kobiet w oddziałach partyzanckich. W Oddziale mjr. Adama przeżyliśmy okrucieństwo przez wojska niemieckie, wycofanie się z zagrożonych terenów, koncentrację wszystkich oddziałów partyzanckich na tym terenie.

Do Warszawy wróciłam 27 lipca. W czasie Powstania pełniłam różne funkcje: łączniczki, sanitariuszki, intendentki i wykonywałam to, co w danej chwili należało wykonać w dzielnicy Śródmieście. miałam legitymacje: białą - Komendy Głównej A.K., różową - Okręgu Warszawa, niebieską - dzielnicy Śródmieście. Byłam w dyspozycji Szefa WSK KG A.K. "Miry" razem z "Barbarą" - mgr Haliną Jabłońską, "Jadwigą" - dr Walentyną Bittnerową, "Grażyną" - Wandą Turkowską, "Błyskawicą" - Komendantką Śródmieścia, "Marysią" i innymi z Szefostwa WSK. We wrześniu była również z nami "Lena" - mgr Wanda Gertz.

Pod koniec ~~wiosny~~ września otrzymałam nominację na porucznika /Rozkaz Dowódcy Armii Krajowej z d. 23. 09.1944 r. nr 871/I/ oraz dwukrotnie Srebrny Krzyż z mieczami - jeden na wniosek Szefa WSK AK, drugi z Delegatury Rządu.

Po kapitulacji otrzymałam rozkaz pozostania na terenie GG. z Warszawy wyszłam przez obóz w Ursusie. Zanieszkazałam w Krakowie.

Utrzymywałam kontakty z Szefem WSK "Mirą" zamieszkałą wtedy w Częstochowie oraz z "Jadwigą" - dr Walentyną Bittnerową.

18 stycznia 1945 r. po wkroczeniu wojsk polskich i radzieckich do Krakowa moja działalność konspiracyjna została przerwana.

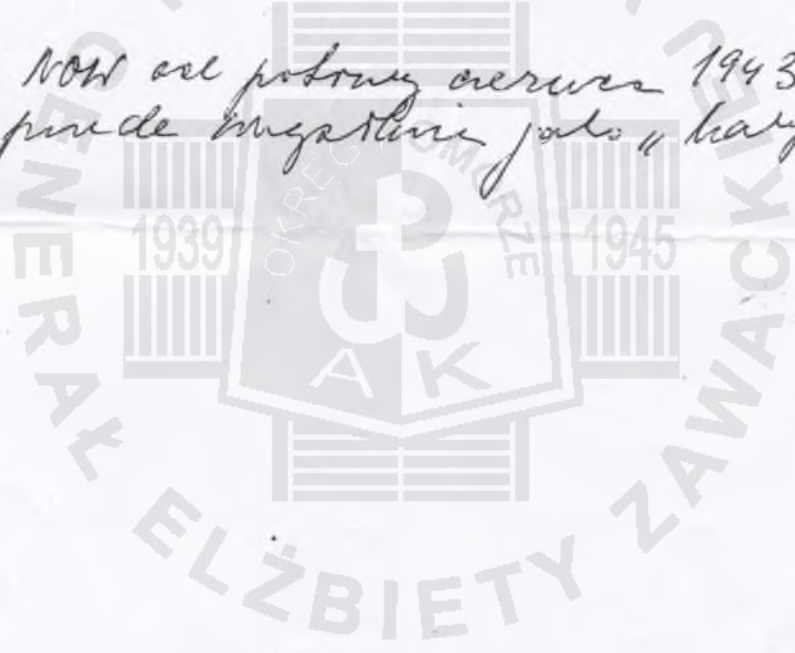
3 kwietnia 1945 r. wyszłam za mąż za Henryka Grabowskiego-"Ambrożego" członka NOW i AK działającego na terenie Poznania, Częstochowy, Krakowa. Mam troje dzieci - dwie córki i syna. Wszystkie dzieci ukończyły wyższe studia i założyły rodziny. Mam sześcioro wnucząt.

Pracowałam zawodowo na stanowiskach pracownika umysłowego w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych. Obecnie jestem emerytką. Od 1947 r. mieszkam we Wrocławiu.

Wrocław, 1985.03.21.

*Maria Grabowska*  
Maria Grabowska

*W kontaktach NOW od połowy czerwca 1943, sama  
byłam przede wszystkim jako "karysja Litwinka"*





Maria Rasiówna-Grabowska 22.4

1114 21 (5) 54  
Kopie

Urodziłam się 10 grudnia 1916 r. we Lwowie jako najmłodsze z pięcioro-  
ga dzieci Józefa i Marii z Żychiewiczów Rasiów. <sup>(6) mac (był) obywatel</sup>  
W 1937 r. otrzymałam świadectwo dojrzałości w Gimnazjum SS Najświętszej  
Rodziny z Nazaretu we Lwowie. W tym samym roku, po złożeniu egzaminu  
wstępnego rozpoczęłam studia <sup>na Wydziale</sup> prawa uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwo-  
wie. Studiowałam do wybuchu wojny w 1939 r.

W okresie studiów pracowałam społecznie w Akademickim Kole Towarzystwa  
Szkoły Ludowej. Byłam członkiem Zarządu. Członkowie koła AKTSL-u-studen-  
ci Wyższych Uczelni Lwowskich zajmowali się szerzeniem oświaty na wsi,  
udzielali specjalistycznych porad/medycy, weterynarze, prawnicy, technicy/  
wymieniali książki, wyświetlali bajki dla dzieci, w okresie <sup>urządzali</sup> "Świąt Chłinki"  
"Gwiazdki" w okresie wakacji organizowali kolonie. Pracowali bezpłatnie,  
społecznie. Wyjazdy w teren odbywały się w niedziele. Naczelnym celem by-  
ło podtrzymywanie polskości w tych wsiach, gdzie była ona zagrożona.

Jako prawniczka <sup>powstańca</sup> Leonarda Żychiewicza powstańca 1930/1 r. wnuczka Józefa  
Żychiewicza <sup>powstańca</sup> 1905 r., córka "Sokoła", obrońcy Lwowa, siostrzniczka Legionisty, Hallerczyka  
Obrońców Lwowa-wychowana byłam w rodzinie w duchu patriotycznym w pocz-  
ciu obowiązków wobec Ojczyzny.

W kwietniu 1939 r. ukończyłam kurs PCK zorganizowany przez Bratnią Pomoc  
studentów UJK i uzyskałam stopień ratownika.

28 sierpnia 1939 r. zgłosiłam się jako ochotniczka do Polskiego Czerwone-  
go Krzyża we Lwowie przy ulicy Żybkiewicza. Zostałam zmobilizowana i od-  
delegowana na punkt sanitarny -odżywczy Wojska Polskiego na Dwarcu  
Głównym we Lwowie. Udzielano tu pierwszej pomocy rannym z bombardowanych  
pociągów. Byliśmy kilkakrotnie bombardowani. 9 września po bombardowaniu  
naszego m.p. ~~wxxxxxx~~/bombardowanie z małymi przerwami trwało prawie  
cały dzień/późnym wieczorem zwolniono nas na noc do domu. 10 września  
przeniesiono naszą drużynę kablecą do szpitala wojskowego przy ulicy  
Łyczakowskiej.

17 września 1939 r. wezwano nas do Komendy Straży Pożarnej przy Fla-  
cu Strzeleckim. i tam odczytano nam rozkaz o demobilizacji.

Tak zakończyła się kampania wrześniowa mimo, że armia niemiecka nie  
zajęła Lwowa i nie zdobyła go. Granicę wschodnią przekroczyła Armia  
Czerwona.

Nie czułam się zwolniona z obowiązku żołnierskiego.

Po zajęciu Lwowa przez armię sowiecką, razem z Marysią i Jasią Haszow-  
ską /z AKTSLu/ i innymi koleżankami i kolegami, zaczęliśmy działać społ.  
w tajnym Komitecie Pomocy Uchodźcom i wszystkim potrzebującym, żołnie-  
rzom, podoficerom, oficerom, ludności cywilnej napływowej z ziem zachod-  
nych w dzisie wojennym. Pomocy udzielano w formie żywności, adzieży,  
zakwaterowania, dokumentów. Wielu uchodźców znalazło się w klasztorach.



5

W okresie organizowania przerzutów do wojska Polskiego we Francji wiosną 1940 roku/kwiecień/pełniłam obowiązki kurierki przewożąc dwukrotnie bronię. Raz z koleżanką Elżbietą Unger - Metz, drugi raz z Marią Klimczuk-Kentzerową do przygranicznej miejscowości Dolina na plebanię. Członkami tej wyprawy byli dziennikarze, pawnicy, lekarze, studenci, ofi-cerowie rezerwy, ksiądz, m.innymi Władysław Rubin, obecnie kardynał, mgr Jan Wojdyła, lekarz Tadeusz Sokoł później szy cichociemny, mój kuzyn ~~Tadeusz~~ <sup>Korinek</sup> Zychiewicz, pdch.zaw Tadeusz Łukowski. Wyprawa miała tragiczny finał-kilku tylko uciekło na granicy, wielu aresztowa- wano i wywieziono do Archangielska do Łagru i dopiero z Armią Andersa prze- kroczyli granicę ZSSR.

Na początku 1941 roku zostałam przyjęta do organizacji ZWZ przez Mgr Inż. Sta- nisława Horszowskiego, brata Jasi Horszowskiej. W związku z aresztowaniem P. Tał- łoczko z którą miałam kontakt i innych członków organizacji nastąpiła przerw- wa w pracy konspiracyjnej.

Pa. zajęciu Lwowa przez okupanta niemieckiego należałam krótko znowu do ZWZ. Zaprzysiężona byłam przez Prof. Zygmunta Rysiewicza /współautora "Słownika wyrazów Obcych/mieszkałam w jednym domu przy ulicy Łyczakowskiej 5. /, 1<sup>o</sup> wycofaniu się Prof. Rysiewicza z organizacji ze względu na chorobę, miałam jeszcze kontakty z Prof. Żurawskim ps. "Nieboszczyk"/h.vice prezes TSL we Lwowie/. W związku z aresztowaniami we Lwowie i czasowym wycofaniu się Prof. Żu- rawskiego, kontakty moje z ZWZ zostały zerwane.

W jesieni 1941 r. zostałam zwerbowana do Narodowej Organizacji Wojskowej przez koleżanki ze środowiska akademickiego, z którymi miałam kontakt w w okresie 1939/40. Na początku z polecenia Mgr Zbigniewa Nowosada członka Kom- endy NOW byłam kurierką - łączniczką między Lwowem i Warszawą. Woziłam melonki prasę, z Warszawy prasę, materiały szkoleniowe, instrukcje. Przekazana zostałam do dyspozycji Komendanta NOW Mgr inż. Jerzego ~~Ruebenbauera~~ <sup>Kuebenbauera</sup> i zostałam Ko- mendantką Lwowa Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet. Używałam pseudonim "Kazimiera". Miałam bezpośredni kontakt z "Marią Malinowską" "Reginą" Haliną ✓ Madurowicz kmdt. Obszaru NOWK, z "Mariuszem" <sup>"Kowalskim"</sup> Jerzym Ruebenbauerem, z "Bękałą" Zbigniewem Nowosadem Kier. Propagandy NOW, z Org. lekarzem Stefanem Karwatowski "Adamem" kpt Adamem Mireckim /późniejszym Kmdt. NOW we Lwowie/i z wielu innymi z racji organizaowania odpraw i kontaktów. Od jesieni 1942 r. z szefem WSK- AK zostałam przez nią zaprzysiężona w AK. Przez "Mariusza" miałam kontakt z Płk. Galinowskim z komendy AK. Organizowałam mu punkty kontaktowe, zakwaterow- wania, nawet zaufałam mi i byłam łącznikiem między nim a żoną i córką w Warsza- wie -choć we Lwowie uchodził za nieżonatego.

W dniu 31maja 1943r. nastąpiły liczne aresztowania członków SN NOW i NOWK, które były następstwem działalności Romana Wójcickiego, jak się później oka- zało współpracującego z Gestapo. Wśród aresztowanych była również Halina Madurowicz, komendantka Obszaru NOWK we Lwowie. i łączniczka Marysia Zalewska, która zmarła na tyfus ~~przed~~ przed wy- zwoleniem obozu. W tym czasie zmieniłam pseudonim na "Wiesława", otrzymałam dokumenty na nazwi



nazwisko Maria ~~Grabowska~~ Romańska. Nazwiska tego używałam do 3 kwietnia 1945 r. do momentu wyjścia za mąż za Henryka Grabowskiego.

Najmiejsze aresztowanej Haliny M. zostałam mianowana komendantką Obszaru NOWK I, <sup>ważnie</sup> jednak zagrożona - zostałam oddelegowana do Warszawy. Tam zostałam z-czą/i/szefem sztabu/komendantki NOWK w Komendzie Głównej NOW "Barbary" mjr Haliny Jabłońskiej Ter-Ogania, która w ramach scalenia została z-czą <sup>(1)</sup> Szefa Wojskowej Służby Kobiet KG: AK.

Na przełomie listopada i grudnia 1943 r. z całą Komendą NOWK zostałam wcielona do Szefostwa Wojskowej Służby Kobiet KG: AK. Mianowana zostałam Inspektorem. Podlegałam bezpośrednio Szefowi WSK "Mirsa" Marii Wittek /obecnie mianowana awansowana <sup>de l. p. m.</sup> na generała/Często wyjeżdżałam w teren. Pod koniec czerwca oddelegowana do oddziałów partyzanckich w lasach lubelskich, w celu zbadania warunków pracy kobiet w oddziałach partyzanckich. Razem ze mną była Anna Szaryńska <sup>-Pawłowa</sup> "Renata", "Hanka" z Kedywu / znana z udziału w akcji na Kutrzewę/w celu zbadania ~~zbadania~~ możliwości zorganizowania podchorążówki dla kobiet w oddziałach leśnych.

W oddziale mjr. "Adama" przeżyłyśmy okrajenie przez wojska niemieckie, wycofałam się z okrajenia i koncentrację wszystkich oddziałów partyzanckich zgrupowanych na tych terenach, w puszczy Solskiej. /AL, Miecz i Pług", ~~partyzantkaxssx~~ spadochroniarze sowieccy/

Do Warszawy wróciłam 27 lipca.

w czasie powstania pełniłam różne funkcje, łączniczki sanitariuszki, intendentki. Wykonywałam to co w danej chwili <sup>natychmiast</sup> wykonać w dzielnicy Śródmieście. Miałam legitymację białą Komendy Głównej AK, różową Okręgu Warszawa, niebieską Dzielnicy - Śródmieście. Miałam przepustki i znałam hasła. Mogłam się swobodnie poruszać po jeszcze dostępnym terenie.

Byłam w dyspozycji szefa WSK "Miry" razem z Barbarą "Haliną" Jabłońską, z Jadwigą "Dr Walentyną" Bittnerową, "Grażyną" Wandą Turkowską Ref. Intendentury, "Błyskawicą" szefem wsk dzielnicy Śródmieście, "Marysią" i innymi, których pseudonimów z szefostwa WSK już nie pamiętam. We wrześniu była z nami "Lena" mjr. Wanda Gertz.

Pod koniec września otrzymałam ~~nominację~~ zostałam awansowana do stopnia porucznika/Rozkaz dowódcy Armii Krajowej Nr. 87 <sup>8111</sup> z dnia 23 IX 1944 r. / oraz dwukrotnie <sup>złoty</sup> srebrny krzyż <sup>zaskry</sup> z mieczami/Kgk KGAK R. Nr 435/BP z dnia 22 IX 1944 r. drugi z Delegatury Rządu/Delegatury. <sup>od czasu do czasu byłam kurierką do delegatury i material.</sup> Po kapitulacji powstania otrzymałam rozkaz od szefa WSK KGAK "Miry" pozostania na terenie GG1 przedostania się do Lwowa.

Z Warszawy wyszłam przez obóz w Ursusie 5 października 1944 r. Do Lwowa dostać się nie mogłam, ponieważ pod Jaskiem była linia frontu i mieszkańcy byli ~~już~~ wysiedleni, a we Lwowie były już masowe aresztowania. Zamieszkałam w Krakowie. Utrzymywałam kontakt z "Mirą", "Jadwigą", których MP było ~~xxxxx~~ w Częstochowie. Szefem WSK: była "Karola" po scaleniu była nasza kmd NOWK.



JUL 4 2 11 4

po powstaniu kontaktowałam się z koleżankami i kolegami z NOWISN w Częstochowie, Krakowie, Milanówku.

18 stycznia 1945 r. po wkroczeniu wojsk polskich i radzieckich moja działalność konspiracyjna została przerwana. Przeżyła wiele wiele potwornych i przerażających chwil, ale nie przeszłam więzienia okupantów, ani obozów koncentracyjnych i gułagów na nieludzkiej ziemi jak moje koleżanki i koledzy z konspiracji jak i ludność cywilna. Dzięki Opatrzności przeżyłam te wszystkie lata.

*Barbara w tym czasie dawała instrukcje.*

*1945/1946*

*Barbara Głowacka*





Urodziłam się 10 grudnia 1916 r. we Lwowie jako najmłodsze z pięcior-  
ga dzieci Józefa i Marii z Żychiewiczów Rasiów. <sup>(6) wac byt obranku</sup>  
W 1937r. otrzymałam świadectwo dojrzałości w Gimnazjum SS Najświętszej  
Rodziny z Nazaretu we Lwowie. W tym samym roku, po złożeniu egzaminu  
wstępnego rozpoczęłam studia <sup>na Wydziale</sup> prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwo-  
wie. Studiowałam do wybuchu wojny w 1939 r.

W okresie studiów pracowałam społecznie w Akademickim Kole Towarzystwa  
Szkoły Ludowej. Byłam członkiem Zarządu. Członkowie koła AKTSL-u-studen-  
ci Wyższych Uczelni Lwowskich zajmowali się szerzeniem oświaty na wsi,  
udzielali specjalistycznych porad/medycy, weterynarze, prawnicy, technicy/  
wymieniali książki, wyświetlali bajki dla dzieci, w okresie <sup>urządzali</sup> "Świąt Chłinki"  
"Gwiazdki" w okresie wakacji organizowali kolonie. Pracowali bezpłatnie,  
społecznie. Wyjazdy w teren odbywały się w niedziele. Naczelnym celem by-  
ło podtrzymywanie polskości w tych <sup>Wiach</sup>, gdzie była ona zagrożona.  
Jako prawniczka Leonarda Żychlewicza powstańca 1930/1r. wnuczka Józefa  
Żychlewicza <sup>powstańca</sup>, obrońcy Lwowa, siostrzniczka Legionisty, Hallerczyka,  
Obrońców Lwowa-wychowana byłam w Rodzinie w duchu patriotycznym w pocz-  
ciu obowiązków wobec Ojczyzny.

W kwietniu 1939 r. ukończyłam kurs PCK zorganizowany przez Bratnią Pomoc  
studentów UJK i uzyskałam stopień ratownika.

28 sierpnia 1939r. zgłosiłam się jako ochotniczka do Polskiego Czerwone-  
go Krzyża we Lwowie przy ulicy Żyblikiewicza. Zostałam zmobilizowana i ode-  
delegowana na punkt sanitarny -odżywozy Wojska Polskiego na Dwarcu  
Głównym we Lwowie. Udzielano tu pierwszej pomocy rannym z bombardowanych  
pociągów. Byliśmy kilkakrotnie bombardowani. 9 września po zbombardowaniu  
naszego m.p. ~~wrzesnia~~ /bombardowanie z małymi przerwami trwało prawie  
cały dzień/późnym wieczorem zwolniono nas na noc do domu. 10 września  
przeniesiono naszą drużynę kobiecą do szpitala wojskowego przy ulicy  
Łyczakowskiej.

17 września 1939 r. wezwano nas do Komendy Straży Pożarnej przy Fla-  
cu Strzeleckim. I tam odczytano nam rozkaz o demobilizacji.

Tak zakończyła się kampania wrześniowa mimo, że armia niemiecka nie  
zajęła Lwowa i nie zdobyła go. Granicę wschodnią przekroczyła Armia  
Czerwona.

Nie czułam się zwolniona z obowiązków żołnierskiego.

Po zajęciu Lwowa przez armię sowiecką, razem z Marysią i Jasią Haszow-  
ską /z AKTSLu/ i innymi koleżankami i kolegami, zaczęliśmy działać społ.  
w tajnym Komitecie Pomocy Uchodźcom i wszystkim potrzebującym, żołnie-  
rzom, podoficerom, oficerom, ludności cywilnej napływowej z ziem zachod-  
nych w dzisiejszym wojennym. Pomocy udzielano w formie żywności, odzieży,  
zakwaterowania, dokumentów. Wielu uchodźców znalazło się w klasztorach.



W okresie organizowania przerzutów do wojska Polskiego we Francji wiosną 1940 roku/kwiecień/pełniłam obowiązki kurierki przewożąc dwukrotnie broń wraz z koleżanką Elżbietą Unger -Metz, drugi raz z Marią Klimczuk-Kentzerową do przygranicznej miejscowości Dolina na plebanję. Członkami tej wyprawy byli dziennikarze, pawnicy, lekarze, studenci, oficerowie rezerwy, ksiądz, m. innymi Władysław Rubin, obecnie kardynał, mgr Jan Wojdyła, lekarz Tadeusz Sókół później sly cichociemny, mój kuzyn <sup>Krzysztof (brat Tadeusza)</sup> Tadeusz Zychiewicz, pdch. zaw Tadeusz Łukowski. Wyprawa miała tragiczny finał-kilku tylko uciekło na granicy, wielu aresztowano i wywieziono do Archangielska do łagru i dopiero z Armią Andersa przekroczyli granicę ZSSR.

Na początku 1941 roku zostałam przyjęta do organizacji ZWZ przez Mgr Inż. Stanisława Horszowskiego, brata Jasi Horszowskiej. W związku z aresztowaniem P. Tokoczeko z którą miałam kontakt i innych członków organizacji nastąpiła przerwa w pracy konspiracyjnej.

Pa zajęciu Lwowa przez okupanta niemieckiego należałam krótko znowu do ZWZ. Zaprzysiężona byłam przez Prof. Zygmunta Rysiewicza /współautora Słownika Wyrazów Obcych/mieszkałam w jednym domu przy ulicy Łyczakowskiej 5 /, 1<sup>o</sup> wycofaniu się Prof. Rysiewicza z organizacji ze względu na chorobę, miałam jeszcze kontakt z Prof Żurawskim ps. "Nieboszczyk"/h. vice prezes TSL we Lwowie/. W związku z aresztowaniami we Lwowie i czasowym wycofaniem się Prof. Żurawskiego, kontakty moje z ZWZ zostały zerwane.

W jesieni 1941 r. zostałam zwerbowana do Narodowej Organizacji Wojskowej przez koleżanki ze środowiska akademickiego, z którymi miałam kontakt w okresie 1939/40. Na początku z polecenia Mgr Zbigniewa Nowosada członka Komendy NOW byłam kurierką -łączniczką między Lwowem i Warszawą. Wozilałam melonki prasę, z Warszawy prasę, materiały szkoleniowe, instrukcje. Przekazana zostałam do dyspozycji Komendanta NOW Mgr inż. Jerzego Riebenbajera i zostałam Komendantką Lwowa Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet. Używałam pseudonimu "Kazimiera". Miałam bezpośredni kontakt z "Marią Malinowską" "Reginą" Haliną Madurowicz kmdt. Obszaru NOWK, z "Mariuszem" "Kowalskim" Jerzym Riebenbajerem, z "Pękalą" Zbigniewem Nowosadem Kier Propagandy NOW, z Org. lekarzem Stefanem Karwatowskim "Adamem" kpt Adamem Mireckim /późniejszym Kmdt. NOW we Lwowie/ i z wielu innymi z racji organizaowania odpraw i kontaktów. Od jesieni 1942 r. z szefem WSK-  
AK zostałam przez nią zaprzysiężona w AK. Przez "Mariusza" miałam kontakt z Płk. Galinowskim z komendy AK. Organizowałam m. punkty kontaktowe, zakwaterowanie, nawet zaufałam mi i byłam łącznikiem między nim a żoną i córką w Warszawie -choć we Lwowie uchodził za nieżonatego.

W dniu 31maja 1943r. nastąpiły liczne aresztowania członków SN NOW i NOWK, które były następstwem działalności Romana Wójcickiego, jak się później okazało współpracującego z Gestapo. Wśród aresztowanych była również Halina Madurowicz, komendantka Obszaru NOWK we Lwowie. i łączniczka Marysia Zalewska, która zmarła na tyfus ~~przed~~ przed wyzwoleniem obozu. W tym czasie zmieniłam pseudonim na "Wiesława", otrzymałam dokumenty na nazwisko



nazwisko Maria ~~Grabowska~~ Romańska. Nazwiska tego używałam do 3 kwietnia 1945.  
do momentu wyjścia za mąż za Henryka Grabowskiego.

Namięjsce aresztowanej Haliny M. zostałam mianowana komendantką Obszaru NOWK  
i, ważnie jednak zagrożona - zostałam oddelegowana do Warszawy. Tam zostałam  
z-ca/i/szefem sztabu/komendantki NOWK w Komendzie Głównej NOW "Barbary"  
mgr Haliny Jabłońskiej Ter-Oganiań, która w ramach scalenia została z-ca (11)  
Szefa Wojskowej Służby Kobiet KG AK.

Na przełomie listopada i grudnia 1943 r. z całą Komendą NOWK zostałam wcielona  
na do Szefostwa Wojskowej Służby Kobiet KG AK. Mianowana zostałam Inspektorem  
Podlegałam bezpośrednio Szefowi WSK "Mirse" Marii Wittek /obecnie mianowana  
awansowana na <sup>delegacji</sup> generała/Często wyjeżdżałam w teren. Pod koniec czerwca oddeleg  
legowana do oddziałów partyzanckich w lasach lubelskich, w celu zbadania  
warunków pracy kobiet w oddziałach partyzanckich. Razem ze mną była Anna Sa  
rzyńska <sup>-Ryszka</sup> "Renata", "Hanka" z Kedywu / znana z udziału w akcji na Kutrzebę/w celu  
zbadania ~~zbadania~~ możliwości zorganizowania podchorążówki dla kobiet w oddzi  
działach leśnych.

Oddziały mjr. "Adama" przeżyłyśmy okrażenie przez wojska niemieckie, wycofani  
się z okrażenia i koncentrację wszystkich oddziałów partyzanckich zgrupowan  
nych na tych terenach, w puszczy Solskiej. /AL, Miecz i Pług", ~~partyzantkaxsow~~  
spadochroniarze sowieccy/  
Do Warszawy wróciłam 27 lipca.

W czasie powstania pełniłam różne funkcje łączniczki sanitariuszki, inten  
dentki. Wykonywałam to co w danej chwili <sup>na dzień</sup> wykonać w dzielnicy Śródmieście.  
Miałam legitymację białą Komendy Głównej AK, różową Okręgu Warszawa, niebiesk  
ką Dzielnicy - Śródmieście. Miałam przepustki i znałam hasła. Mogłam się swob  
odnie poruszać po jeszcze dostępnym terenie.

Byłam w dyspozycji szefa WSK "Miry" razem z Barbarą "Halina" Jabłońska, z Jadw  
wigą "Dr Walentyną Bittnerową", "Grażyną" Wandą Turkowską Ref. Intendentury, ✓  
"Błyskawicą" szefem wsk dzielnicy Śródmieście, "Marysią" innymi, których ~~pr~~  
pseudonimów z szefostwa WSK już nie pamiętam. We wrześniu była z nami "Lena  
mjr. Wanda Gertz.

Pod koniec września otrzymałam ~~nominację~~ zostałam awansowana do stopnia  
porucznika/Rozkaz dowódcy Armii Krajowej Nr. 87/1944 z dnia 23 IX 1944r.,  
oraz dwukrotnie <sup>stycznia 1944</sup> srebrny krzyż <sup>zaskoczenia</sup> z mieczami/Kg AK R. Nr 435/BP z dnia 22 IX  
1944r, drugi z Delegatury Rządu/Delegatury. <sup>od czasu do czasu byłem kierowniczką doboru i material.</sup>  
Po kapitulacji powstania otrzymałam rozkaz od szefa WSK KGAK "Miry" pozoe  
stania na terenie GG i przedostania się do Lwowa.

Z Warszawy wyszłam przez obóz w Ursusie 5 października 1944r. Do Lwowa ~~nie~~  
dostać się nie mogłam, ponieważ pod Jaskiem była linia Frontu i mieszkańcy  
byli ~~już~~ wysiedleni, a we Lwowie były już masowe aresztowania. Zamieszkałam  
w Krakowie. Utrzymywałam kontakt z "Mirą", "Jadwigą", których MP było ~~xxxxx~~  
w Częstochowie. Szefem WSK była "Karola" po scaleniu była nasza kmd NOWK.



III 21 1945

po powstaniu kontaktowałam się z koleżankami i kolegami z NOWKISN w Częstochowie, Krakowie, Milanówku.

18 stycznia 1945 r. po wkroczeniu wojsk polskich i radzieckich moja działalność konspiracyjna została przerwana. Przeżyłam wiele wiele potwornych i przerażających chwil, ale nie przeszłam więzienia okupantów i, ani obozów koncentracyjnych i gułagów na nieludzkiej ziemi jak moje koleżanki i koleżki z konspiracji jak i ludność cywilna. Dzięki Opatrzności przeżyłam te wszystkie lata. *Barbara w tym czasie duży utraciła.*

M. 1945

Barbara Zubacka





1  
Zyciorys Marii Ras-Gmboarskiej

1/1/12

Urodziłam się 10 grudnia 1916r. we Lwowie jako najmłodsza z pięciorga dzieci Józefa i Marii (z Żychiewiczów) Rasiów.

W 1937r. otrzymałam świadectwo dojrzałości w Gimnazjum (starego typu) SS Najświętszej Rodziny z Nazaretu we Lwowie. W tym samym roku po złożeniu egzaminu wstępnego rozpoczęłam studia na wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Studiowałam do wybuchu wojny w 1939r. W okresie studiów pracowałam społecznie w Akademickim Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej. Byłam członkiem Zarządu. Członkowie Koła AKTSL studenci wyższych uczelni lwowskich zajmowali się szerzeniem oświaty na wsi, udzielali specjalistycznych porad (medycy, weterynarze, prawnicy, technicy). W okresie świąt organizowało się "choinki" i "gwiazdki", w okresie wakacji kolonie. Studenci pracowali bezpłatnie - społecznie. Naczelnym celem było podtrzymanie polskości w tych wsiach gdzie była ona zagrożona. Wyjazdy w teren odbywały się w niedziele. Wsie oddalone były od stacji kolejowych kilka, a czasem kilkanaście kilometrów i nie zawsze czekała na nas furmanka. Trzeba było brnąć w błocie i deszczu. Mimo to praca ta dawała nam dużo satysfakcji i jak się później okazało przygotowała nas do przyszłej pracy konspiracyjnej i rozwinęła w nas zdolności organizacyjne.

Jako prawniczka Leonarda Żychiewicza powstańca 1830/31 roku, Michała Molnara uchodźcy z Węgier, uczestnika działań zbrojnych w okresie "Wiosny Ludów" na Węgrzech w 1848r. (ożenił się z Karoliną Sokołowską i pozostał w Polsce), wnuczka Józefa Żychiewicza powstańca 1863r., córka "Sokoła" i obrońcy Lwowa, siostrzenica Legionisty, Hallerczyka, obrońców Lwowa - wychowana byłam w duchu patriotycznym i poczuciu obowiązków wobec Ojczyzny.

W maju 1939r. ukończyłam kurs PCK zorganizowany przez Bratnią Pomoc Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza i uzyskałam stopień ratownika. Ponieważ moi znajomi i koledzy otrzymali karty mobilizacyjne zgłosiłam się 28.08.1939r. do Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Zyblikiewicza jako ochotniczka z moim świadectwem ratownika - i tak zaczął się mój wojskowy zyciorys.

Zostałam znobilizowana i oddelegowana na Punkt Sanitarno-Odżywczy Wojska Polskiego na Dworcu Głównym we Lwowie. Udzielano tu pierwszej pomocy rannym z bombardowanych wojskowych pociągów. Dworzec był kilkakrotnie bombardowany. Pierwszy raz już 1-go września gdy wizytował nas generał Malinowski. 9 września po zbombardowaniu naszego m.p. (bombardowanie z małymi przerwami trwało cały dzień) późnym wieczorem komendant Punktu porucznik-lekarz zwolnił drużynę kobiet na noc do domów. 10 września oddelegowano nas do szpitala wojskowego przy ulicy Łyczakowskiej.

17 września 1939r. wezwano nas do Komendy Straży Pożarnej na pl. Strzeleckim i tam zgromadzonym żołnierzom z wszystkich Punktów Sanitarno-



I/11/13

Odzywczych Lwowa odczytano rozkaz o demobilizacji wojska. Był to dla nas szok. Tak zakończyła się kampania wrześniowa.

Armia niemiecka nie zajęła Lwowa i nie zdobyła go. Nie wiedzieliśmy, że armia sowiecka przekroczyła granice Polski na mocy układu Ribbentrop-Mołotow. Państwo Polskie przestało istnieć.

Nie czułam się jednak zwolniona z obowiązku żołnierskiego i wiedziałam już wtedy, że walka o Polskę zacznie się znowu.

Po zajęciu Lwowa przez armię sowiecką razem z Janiną i Marią Hoszowskimi (z AKTSL-u) i innymi koleżankami i kolegami zaczęliśmy działać społecznie w Tajnym Komitecie Pomocy Społecznej uchodźcom i wszystkim potrzebującym, żołnierzom, oficerom, ludności cywilnej napływowej z ziem zachodnich w okresie wojennym. Pomocy udzielano w formie żywności, odzieży, zakwaterowania, dokumentów itp. Wielu uchodźców znalazło się w klasztorach (jeszcze na początku nie odebranych). W okresie organizowania przerzutów Polaków do Wojska Polskiego organizującego się we Francji w 1940r (kwietniu) pełniłam obowiązki kurierki przewożąc dwukrotnie broń (granaty i rewolwery) raz z koleżanką Elżbietą Unger-Metz, drugi raz z Marią Klimczuk-Kentzerową (córką dyrektora szkoły w Winnikach późniejszego oficera AK aresztowanego w okresie "Burzy" i wywiezionego do ZSRR) do przygranicznej miejscowości Dolina na plebanię. W jednej z "wypraw" ubezpieczali nas na trasie wtedy mój kolega Władysław Rubin i lekarz Tadeusz Sokół (członkowie AKTSL-u). Rubin późniejszy kardynał w Watykanie, Sokół późniejszy cichociemny w zgrupowaniu "Jodła" po wojnie aresztowany w Nowym Sączu. W wyprawie tej uczestniczyli poza wymienionymi Rubinem i Sokółem mgr Jan Wojdyła, mgr Kazimierz Rubin (brat Władysława), Julian Stanisław Rojek, dziennikarz Kazimierz Partyka, ksiądz o nieznanym mi nazwisku, studenci, oficerowie rezerwy, podchorążowie zaw. Tadeusz Łukowski, (późniejszy oficer w NOW-AK w Częstochowie), Ludwik Biliński oraz mój kuzyn student podchorąży Kazimierz Żychiewicz i Jerzy Lisowski. Nazwisk innych uczestników nie pamiętam. Wyprawa miała tragiczny finał. Kilku tylko uciekło na granicy. Pozostałych aresztowano (wtoczką był przewodnik - nauczyciel pochodzenia niemieckiego) i po pobycie w więzieniu w Stanisławowie wywieziono ich do łagrów w obwodzie archangielskim. Dopiero tworzenie Armii Andersa pozwoliło im opuścić te niegościnne tereny ZSRR.

Na początku 1941r. zostałam przyjęta do organizacji ZWZ i zaprzysiężona przez mgra inż. Stanisława Hoszowskiego (brata Jasi i Marysi Hoszowskich). W związku z aresztowaniem pani Tolloczko (imienia nie pamiętam), z którą miałam kontakt i innych członków organizacji, nastąpiła przerwa w pracy konspiracyjnej.



2

11/14

Po zajęciu Lwowa przez okupanta niemieckiego należałam krótko znowu do ZWZ zaprzysiężona przez prof. Zygmunta Rysiewicza (współautora "Słownika wyrazów obcych") - mieszkaliśmy w tym samym domu przy ulicy Łyczakowskiej 5. Po wycofaniu się prof. Rysiewicza z powodu choroby miałam jeszcze kontakt z byłym v-prezesem Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie lekarzem i mgrem historii Kazimierzem Żurawskim, który w pewnym okresie miał pseudonim "Nieboszczyk". W związku jednak z dalszymi aresztowaniami i czasowym ukrywaniem się prof. Żurawskiego, kontakty moje z ZWZ zostały przerwane.

Już w październiku 1941r. zostałam zwerbowana do Narodowej Organizacji Wojskowej przez koleżanki i kolegów ze środowiska akademickiego, z którym miałam kontakt w 1939 i 1940 roku. Na początku z polecenia "Pekali" - mgra Zbigniewa Nowosada członka komendy NOW byłam kurierką-łączniczką między Lwowem i Warszawą. Wozilałam meldunki i prasę, a z Warszawy materiały szkoleniowe, prasę i instrukcje. Komendantką NOWK (NOW Kobiet) była Halina Madurowicz "Regina", "Maria Malinowska" ((po mężu Urbańska) po wojnie i powrocie z obozów koncentracyjnych Majdanka, Ravensbrück, Buchenwaldu pracownik naukowy na wydziale historii Uniwersytetu Jagiellońskiego u profesora Bujaka, a po jego odejściu profesor dr hab.). Po "wyprawach" warszawskich zostałam komendantką NOWK Lwowa. Komendantem Lwowa i Obszaru był mgr inż. por. rez. Jerzy Ruebenbauer o dużej wiedzy ogólnej, władał kilkoma językami, patriotą, poświęcił się całkowicie pracy konspiracyjnej (po śmierci żony Zofii ze Strycharskich Ruebenbauerowej, zamordowanej przez bolszewików w więzieniu w ostatnich dniach czerwca 1941 r. przed wkroczeniem Niemców do Lwowa). Miał pseudonim "Mariusz", "Kowalski". "Mariusz" przeszkolił mnie w pracach wojskowych i organizacyjnych Organizacji. Używałam pseudonimu "Kazimiera". Miałam bezpośredni kontakt z "Marią Malinowską"-Haliną Madurowicz, a z szefostwa NOWK z "Hanką"-Anną Rudkowską (po mężu Brzeską po wojnie prof. med. na Akademii Medycznej we Wrocławiu), Ireną Rudkowską (lek.), "Maryną" Marią Tascher, "Guśką" Nowak-Przygodzką, z łączniczkami Martą Bińkowską, Marią Zalewską, Marią Karpińską, Marią Klimczuk (byłymi studentkami UJK, politechniki lub uczennicami tajnych szkół średnich). Z szefostwa NOW z "Mariuszem" Jerzym Ruebenbauerem, "Cyprianem" Stefanem Karwatowskim, "Pekalą" Zbigniewem Nowosadem, "Adasiem" "Szczerbcem" kpt. Adamem Mireckim późniejszym komendantem NOW, inspektorem AK (więzień Oświęcimia, zamordowany w więzieniu mokotowskim przez władze PRL) i z wielu innymi z racji organizowania odpraw, punktów kontaktowych i skrzynek "pocztowych".

Na początku listopada zostałam zaprzysiężona przez szefa WSK (Wojskowa Służba Kobiet) we Lwowie. Komendy NOW (wcześniej) i NOWK zostały scalone z Armią Krajową. Przez "Mariusza" miałam kontakt z płk. Galinowskim z Szefostwa



I/1115

AK. Organizowałam mu punkty kontaktowe i zakwaterowanie. Zaufał mi - w czasie wyjazdu służbowego do Warszawy byłam łącznikiem między nim a żoną i córką choć we Lwowie uchodził za kawalera.

W dniu 31 maja 1943r. nastąpiły aresztowania członków SN NOW i NOWK we Lwowie, które były następstwem działalności Romana Wójcickiego, jak się później okazało współpracownika gestapo. Wśród aresztowanych były również Halina Madurowicz komendantka obszaru NOWK i łączniczka Maria Zalewska (studentka UJK również łączniczka Wójcickiego). Zostały wywiezione do Majdanka potem do Rawensbruck wreszcie do Buchenwaldu gdzie Marysia Zalewska tuż przed wyzwoleniem, wiosną 1944r. zmarła na tyfus. W tym czasie pracowałam w Instytucie prof. Rudolfa Weigla i tam przysłała zawiadomić mnie łączniczka Marta Bińkowska, która była świadkiem aresztowania Haliny Madurowicz ponieważ razem pracowały w jednym przedsiębiorstwie przy ulicy Potockiego (Instytut Weigla mieścił się również przy Potockiego). Przyszedł też ostrzec mnie "Cyprian", który dowiedział się o aresztowaniach w mieście. Zmieniłam pseudonim na "Wiesława" i otrzymałam dokumenty na nazwisko Maria Romańska (nazwiska tego używałam do wyjścia za mąż za Henryka Grabowskiego 3 kwietnia 1945 roku). Na miejsce aresztowanej Haliny Madurowicz zostałam mianowana komendantką obszaru NOWK. Poważnie jednak zagrożona zostałam oddelegowana do Warszawy. Tam zostałam z-cą Komendantki NOWK "Barbary" mgr Haliny Jabłońskiej Ter-Oganiań, która w ramach scalania została z-cą Szefa Wojskowej Służby Kobiet Komendy Głównej AK.

Na przełomie listopada i grudnia 1943r. z całą komendą NOWK zostałam wcielona do szefostwa Wojskowej Służby Kobiet KG AK. Mianowano mnie inspektorem. Podlegałam bezpośrednio Szefowi WSK KG AK "Mirze" Marii Wittek (niedawno awansowana do stopnia generała). Często wyjeżdżałam w teren w sprawach scaleniowych, organizacyjnych i szkoleniowych. Pod koniec czerwca 1944r. oddelegowana zostałam do oddziałów partyzanckich w lasach lubelskich w celu zbadania warunków służby i życia kobiet żołnierzy w tych zgrupowaniach. Razem ze mną była z Kedywu Anna Sarzyńska-Rewska "Hanka" "Renata" (znana z udziału w akcji na Kuttzerę). Jej zadaniem było zorientowanie się w możliwościach zorganizowania podchorążówki dla kobiet w oddziałach leśnych. W oddziale mjra "Adama" przeżyliśmy okrążenie przez wojska niemieckie, wycofanie się z okrążenia i koncentrację wszystkich oddziałów partyzanckich zgrupowanych na tych terenach w Puszczy Solskiej (AK, AL, "Miecz i Pług", spadochroniarze sowieccy). Do Warszawy wróciliśmy z "Renatą" 27 lipca.

W czasie powstania pełniłam rozmaite funkcje. Łączniczki, sanitariuszki, intendentki. Wykonywałam to co w danej chwili wykonać należało w dzielnicy Śródmieście. Miałam legitymację białą Komendy Głównej AK, różową Okręgu



Warszawa i niebieską dzielnicę Śródmieście. Miałam przepustki i znałam hasła. Mogłam się swobodnie poruszać po jeszcze dostępnym terenie. Po przejściu kanału z ulicy Pierackiego przez Nowy Świat do ulicy Wareckiej i otarciu skóry na kolanie do końca powstania miałam wysięk w kolanie. To jednak nie przeszkadzało mi w wykonywaniu obowiązków. Trochę bolało i musiałam często robić opatrunki w szpitalu podziemnym w PKO. Tam też na piętrze przez pewien czas było nasze m.p. Byłam w dyspozycji szefa WSK "Miry" razem z "Barbarą" Haliną Jabłońską, "Jadwigą" dr Walentyną Bittnerową, "Grażyną" Wandą Turkowską Ref Intendentury WSK, "Błyskawicą-Rakieta" -szefem WSK Warszawa-Śródmieście, "Marysią" łączniczką "Miry" i innymi z szefostwa WSK AK, których pseudonimów i nazwisk już nie pamiętam. We wrześniu była z nami "Lena" mjr Wanda Gertz. Pod koniec września zostałam awansowana do stopnia porucznika (Rozkaz Dowódcy AK 871/I z dnia 23 września 1944r.) Dwukrotnie przyznano mi Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami pierwszy z KG AK rozkaz nr 435/BP z dnia 22 września 1944r., drugi z delegatury Rządu (od czasu do czasu przewoziłam pocztę Delegatury z Warszawy do Krakowa, skąd inni kurierzy jechali z nią do Budapesztu i dalej do Londynu).

Po kapitulacji powstania otrzymałam rozkaz od szefa WSK KG AK "Miry" pozostania na terenie GG i przedostania się do Lwowa. Z Warszawy wyszłam przez obóz w Ursusie 5 października 1944r. Do Lwowa dostać się nie mogłam ponieważ na linii frontu byli wysiedleni mieszkańcy. Dowiedziałam się, że we Lwowie były już masowe aresztowania i wywózki w głąb ZSRR. Mieszkałam w Częstochowie i Krakowie. Miałam kontakt z "Mirą", "Jadwigą" dr Bittnerową, "Karolą" Szefem WSK w Częstochowie, "Grażyną" z-cą szefa WSK w Krakowie i kolegami z NOW-AK w Milanówku. W Krakowie 18 stycznia 1945r. po wkroczeniu wojsk polskich i sowieckich moja działalność konspiracyjna została przerwana.

Przeżyłam wiele potwornych i przerażających chwil, nie siedziałam jednak w więzieniach okupantów ani obozach koncentracyjnych i gułagach na nieludzkiej ziemi jak moje koleżanki i koledzy z konspiracji i cywila. Dzięki Opatrzności przeżyłam te wszystkie lata dwóch okupacji.

3 kwietnia 1945r. wyszłam za mąż za Henryka Grabowskiego "Ambrożego" żołnierza NOW-AK w Poznaniu, Częstochowie, Krakowie, powstańca Warszawy współredaktora "Walki" na terenie Śródmieścia. Kierownika Propagandy w Komendzie NOW w Częstochowie i Krakowie, członka Biura Informacji i Propagandy AK.

Druga wojna światowa zakończyła się. Sojusznicy nasi, mimo że Polacy walczyli na wszystkich frontach państw sojuszniczych i w kraju, zachowali Rząd i nie poddali się - pozostawili nas opiece ZSRR. Polska nie była suwerenna a służalcze władze PRL zaczęły prześladować, mordować, wsadzać do więzień i pozwalać na wywóz do nie swojego kraju tych, co przez cały okres okupacji walczyli



o niepodległość Ojczyzny. Najczarniejszy okres ostatniej historii. Polacy Polakom zgotowali tak straszny los.

W lipcu 1945r. mąż mój został aresztowany w Krakowie - nie przyznał się do winy. Śledztwo zostało umorzone. Wyszedł z więzienia na pl. Inwalidów w maju 1946r. W lutym 1947r. musiał się ujawnić we Wrocławiu. W 1950r. w październiku ponownie aresztowany o szpiegostwo i zdradę stanu po interwencji w Warszawie i tajnej rozprawie wyszedł z więzienia po roku śledztwa w październiku 1951r. z wyrokiem 2-ech lat z zawieszeniem na dwa lata. W lutym 1953r. po raz trzeci przyszli po południu do domu z nakazem aresztowania. W jakiś sposób zorientował się i nie wszedł do domu. Natychmiast wyjechał z Wrocławia. W domu był 3 tygodnie kocioł. Mąż ukrywał się prawie 2 lata w kraju. Przekroczył "zieloną granicę" i osiedlił się w Paryżu. Ukończył *Alliance Française*. Pracował w *Librairie Larousse*. w redakcji wydawnictw encyklopedycznych jako pracownik umysłowy. Wrócił do Polski w 1959 roku. Byliśmy stale inwigilowani przez UB. Mąż nie mógł zajmować kierowniczych stanowisk, mimo wyższego wykształcenia, dużej wiedzy i zdolności organizacyjnych. Musiał mieć kierownika partyjnego. Zmarł w 1987r.

Mam troje dzieci - dwie córki i syna. Wszystkie, mimo trudnych warunków życiowych ukończyły wyższe studia. Założyły rodziny. Mam sześcioro wnucząt.

Pracowałam zawodowo na stanowisku pracownika umysłowego w przedsiębiorstwie państwowym, następnie spółdzielczym. Od 1978r. jestem na emeryturze.

Maria Gemborska

Wrocław 1991r.

Relacja przekazana autostopem

12 X 2000r.

[Signature]



tel: 3537008

"Walka o wolność,  
gdy się raz zaczyna  
z ojca krwią spada  
dziedzictwem na syna".

et. A. Mickiewicz *GIMUR Byron*

Słowa wyryte na medalu  
z okazji 25 lecia  
Powstania Warszawskiego

*do 25 sierpnia 1939 r.*  
*z okazji 25 lecia*  
*powstania warszawskiego*  
28 sierpnia 1939 r.,

zgłosiłam się do PCK przy ulicy Zybkiewicza we Lwowie i zostałam wcielona jako ochotnik w szeregi wojska polskiego i oddelegowana od dnia 29 sierpnia 39 r. - na punkt sanitarno-odżywczy na Dworcu Głównym we Lwowie, usytuowany w budynku stacji bagażowej.

Podstawą przyjęcia mnie do wojska był ukończony kurs PCK zorganizowany już w kwietniu 1939 r. przez Bratnią Pomoc Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie oraz uzyskany stopień ratownika sanitarnego. (Świadectwo mimo zmiennych losów wojennych zachowało się w dokumentach rodzinnych).

Wiele koleżanek z uniwersytetu brało udział w kampanii wrześniowej w rozmaitych punktach na terenie Lwowa i poza Lwowem (na punkcie san.-odżyw. na Zamarstynowie pełniła służbę Ludwika Rychlewska obecnie profesor filologii klasycznej na uniwersytecie wrocławskim).

Komendantem naszego punktu był lekarz-porucznik, jego zastępcą lekarz-podchor. z Warszawy, a szefem kuchni sierżant (nazwisk ich nie pamiętam).

Komendantką kobiecej drużyny sanitarnej była dypl. siostra Solecka, a w skład jej wchodziły zmobilizowane siostry i sanitariuszki ze służby zdrowia.



Niestety wszystkim imion i nazwisk nie pamiętam, bo  
wspólnie na tym punkcie byliśmy do dnia 9 września 39 r.  
(Był on zresztą w stanie organizacji i kilkakrotnie bombardowany - pierwszy raz już 1.IX.39 r.). 9 września po kilkugodzinnym bombardowaniu terenu Dworca Głównego i ostatecznym zniszczeniu naszego miejsca postoju oraz schronu, który był usytuowany przy torach w byłym magazynie wytwórni spirytusu i wódek Baczewskiego, do którego często w czasie nalotów i alarmów schodziliśmy, - załoga wycofała się do opuszczonego już przez mieszkańców domu pracowników PKP naprzeciw Dworca Głównego i tu w piwnicy, przysypana gruzem, przeczekała do wieczora.

Następnego dnia 10 września drużyna kobieca została przeniesiona do szpitala wojskowego przy ulicy Łyczakowskiej. W czasie służby na Dworcu Głównym mieliśmy kilkudziesięciu rannych z bardzo ciężkimi ranami ze zbombardowanych wojskowych pociągów. Wielu żołnierzy - nazywając nas imionami matek, żon, najbliższych - umierało na naszych rękach z powodu rozległych ran po zbombardowaniu. Były to pierwsze bardzo tragiczne przeżycia. Po udzieleniu pierwszej pomocy, rannych odwożono na dalsze leczenie do szpitali śródmiejskich. Dwukrotnie w czasie naszej służby wizytował nas generał Malinowski. Wysoko ocenił postawę trwania na posterunku do końca, mimo, że rannych pacjentów już na punkcie nie było.

17 września 1939 r. wszystkie zmobilizowane przez PCK kobiety - żołnierze zostały wezwane na Plac Strzelecki do siedziby Straży Pożarnej i tam odczytano nam rozkaz o demobilizacji.



Był to dla nas szok, tym bardziej, że wojsko polskie skutecznie odpierało natarcie wojsk niemieckich na przedpolach Lwowa, a w samym Lwowie panował duch obrony i zaczęto mobilizować straż obywatelską oraz Bataliony Obrony Narodowej, by pomóc broniącemu się wojsku. Ludność budowała barykady, nie trzeba było jej zachęcać.

Niestety nie wiedzieliśmy, że wojska radzieckie <sup>powiedzi</sup> przekroczyły granicę Polski. Polacy jednak pod Lwowem walczyli do 20 września 39 r. Wojsko niemieckie mimo tak długiego okrążenia, przeważającej ilości żołnierzy i nowoczesnego uzbrojenia, mimo nękających od 1 września nalotów - do Lwowa nie wkroczyło i Lwowa nie zdobyło. Żołnierz polski bił się jak zawsze dzielnie i ofiarnie. Straty były bardzo duże. Bardzo wielu żołnierzy poległo, wielu było rannych. W nocy z 20 na 21 września oddziały Armii Czerwonej zajęły miejsce wycofujących się Niemców spod Lwowa. Wojska Sowieckie przyszły nie w misji pokojowej, jak myśleli niektórzy Polacy - lecz działały w porozumieniu z Hitlerem. 22 września 1939 roku podpisano umowę kapitulacyjną w związku z zaistniałą sytuacją. Z dwoma wrogami otaczającymi z dwóch stron - bić się nie można.

21 lub 22 września oficerowie zawodowi, rezerwy, podchorążowie zostali wezwani pod DOK na ulicę Czarnieckiego, tam rozbrojeni, a następnie wyprowadzeni, pod bardzo silną eskortą ~~armii~~ sowieckich z bronią maszynową w rękę - w kierunku Winnik. Widziałam ich wszystkich z bramy domu, w którym mieszkałam przy ulicy Łyczakowskiej. Z Winnik przekazano mi wiele listów od wyprowadzonych. Wszystkie przekazałam rodzinom - niedługo potem osieroconym. Wszyscy bowiem wzięci do niewoli we Lwowie i walczący na ziemiach wschodnich Polski - choć

z wojskiem radzieckim nie walczyli (tylko w obronie własnej - zaatakowani) dostali się do niewoli i zostali umieszczeni w obozach w Starobielsku, Ostashkowie i Kozielsku. W 1940 r. zostali zamordowani w Katyniu<sup>Charków</sup> w dotychczas nieznanych miejscach, wbrew wszelkim prawom międzynarodowym i ludzkim.

Jesień 39 r. i cały 1940 rok to okres organizowania pomocy dla uchodźców z zachodnich terenów Polski, dla żołnierzy, którzy zdążyli ująć i zmieszać się z tłumem.

Współpracowałam z tajnym Komitetem Pomocy Społecznej z koleżankami z AKTSLu sprzed wojny - z niezmordowaną i zawsze uczynną, wspaniałą Jasią H.<sup>Osłowska</sup> jej siostrą Marysią. (Zostały we Lwowie). Staraliśmy się o odzież, żywność, dokumenty, metryki chrztu, miejsca zakwaterowania. Z klasztornych miejsc przeznaczonych dla uchodźców (między innymi z klasztoru św. Teresy przy ulicy Leona Sapiehy) i szpitali wyciągało się ludzi zagrożonych, byłych żołnierzy, oficerów i w ogóle Polaków, którzy musieli się ukrywać.

Pomagali lekarze, księża, harcerze. Księżom, zakonnikom i zakonnicom udzielano również pomocy, ponieważ wiele klasztorów zostało zlikwidowanych przez administrację sowiecką.

Wkrótce po wkroczeniu wojsk sowieckich, objęciu władzy i wszystkich stanowisk publicznych przez administrację sowiecką, nowe władze zaczęły organizować zebrania dozorców i pomocy domowych, na których pouczono o obowiązku zawiadamiania o pobycie w domach będących pod ich opieką - młodych ludzi, którzy we wrześniu 39 r. chodzili w mundurach wojskowych, jak również o konieczności przekazywania informacji co ci ludzie aktualnie robią. Tylko dzięki temu, że wśród obecnych na tych zebraniach byli porządni ludzie, wśród których były nawet Ukrainki - ale życzliwe dla Polaków, i mimo grożących kar za



1/1/22

nieprzestrzeganie poleceń - wielu młodych Polaków uratowało się. Musieli jednak szukać nowych względnie bezpiecznych miejsc zamieszkania.

Dlatego na wieść, że na Zachodzie, we Francji, zaczęto organizować wojsko polskie, wielu zagrożonych w mieście i na wsi mężczyzn postanowiło szukać możliwości przekroczenia granicy.

Zaczęto organizować wyprawy na Węgry. Organizacja tych akcji na naszych terenach ze względów demograficznych była niezwykle trudna. W jednej z takich akcji brałam bezpośredni udział. Kilku kolegów z uniwersytetu lwowskiego, z którymi współpracowałam w Akademickim Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej: Jan Wojdyła, Tadeusz Sokół, Władysław Rubin i jego starszy brat (już po studiach), mój kuzyn Kazimierz Żychiewicz, Ksiądz, którego nazwiska nie pamiętam, podchor. zawodowy Tadeusz Łukomski, który znalazł się we Lwowie w wyniku działań wojennych, oraz kilku innych których znałam, a których nazwisk nie pamiętam, postanowiło przekroczyć granicę.

Dwukrotnie przewoziłam im broń - raz przez Stryj, a raz przez Stanisławów do Doliny. W jednej wyprawie towarzyszyła mi "Klima" - Marysia Klimczuk, w drugiej Elżbieta Unger. *zan. Metz*

Elka z AK po wojnie ukończyła studia prawnicze, wyjechała za granicę, wyszła za mąż za narzeczonego, który cały okres okupacji przebywał w oflagu i zamieszkała w Anglii.  
"Klimę" - Marysię, (obecnie Kentzer) w czasie gdy już byłam w Warszawie, ściągnęłam również do Warszawy, ponieważ była jedną z zagrożonych z powodu aresztowań we Lwowie w maju 1943 r. Studiowała medycynę na tajnych kompletach Prof. Zaorskiego, brała udział w powstaniu. Po powstaniu znalazła się w niewoli. *w stalinu*  
Po wojnie wróciła do Polski, mieszka w Toruniu. W czasie wy-



prawy ubezpieczali nas koledzy i podprowadzali do punktu kontaktowego. Między innymi Władysław Rubin, obecnie kardynał w Rzymie i Tadeusz Sokół, <sup>po wyświeceniu z bractwem św. Anny - Cichociemny w "Pomruze" 110</sup> długoletni lekarz w Nowym Sączu (zmarł w 1980 r.). Wyprawa przygotowywana z takim wysiłkiem nie udała się. Prawdopodobnie zdradził przewodnik - jak się później okazało Ukraińiec. Tylko kilku członkom wyprawy udało się uciec. Między innymi Księdzu nieznanego mi nazwiska i Tadeuszowi Łukowskiemu. (Z Tadeuszem spotkałam się w 1943 r. w Warszawie, <sup>u Mów - AK</sup> działał w konspiracji na terenie Częstochowy). Wiadomość o pozostałych dotarła do mnie pierwszego stycznia 1941 roku. Już drugiego stycznia 1941 roku byłam w Stanisławowie u prokuratora. <sup>Kasimiera Dylągiewicz</sup> Występowałam jako narzeczona mego kuzyna. Tak było bezpiecznie. Dowiedzieliśmy się, że wszyscy aresztowani z tej grupy na granicy otrzymali wyrok pięciu lat więzienia i zostali wywiezieni w głąb Rosji. Po kilku miesiącach otrzymaliśmy wiadomość z archangielskiej obłasti. Pracowali przy budowie torów kolejowych.

W okresie tym nasi koledzy i koleżanki już siedzieli w więzieniach lwowskich za działalność i nie tylko. Wielu Polaków zostało wywiezionych. Były to rodziny wojskowych, leśników, pracowników sądów oraz inteligencja, a także zarejestrowani na wyjazd na ziemie okupowane przez Niemców. - Stale utrzymywaliśmy łączność z grupą koleżanek ze szkół średnich i ze środowiska akademickiego. Przekazywałyśmy sobie trudno dostępne książki z prywatnych bibliotek do opracowań zagadnień, które potrzebne były w tym okresie do prowadzenia działalności samokształceniowej.

~~Należałyśmy~~ do chóru w Katedrze Ormiańskiej oraz brałyśmy udział w konferencjach prowadzonych przez byłych naszych katechetów, między innymi przez rektora wydziału teologicznego



ks. prof. dr Frankla, aresztowanego ok. 1944 roku. Miałam również kontakt z organizacją wojskową <sup>ZWZ, zaproszonym przez niego Stanisława Kosonokiewicza</sup> ale z powodu licznych aresztowań został on zerwany. <sup>Miałam kontakt z areszt. p. Tostocko.</sup>

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Lwowa tylko nieliczni aresztowani przedtem Polacy wyszli z więzienia.

Odbył się pogrzeb wielu ofiar, między innymi Kazimiery Jagniewskiej, młodziutkiej studentki UJK.

Nie znaleziono w więzieniach zwłok Zofii Strycharskiej-Ruebenbauerowej, żony "Mariusza" - Jerzego Ruebenbauera - komendanta NOW we Lwowie, aresztowanej przez NKWD.

<sup>Drugi po wyjściu wojsk sowieckich</sup>  
Pierwszy kontakt z ZWZ miałam przez prof. Zygmunta Ryświczka (współautora "Słownika wyrazów obcych"), który odebrał ode mnie przysięgę, ale w niedługim czasie z powodu nie przestrzegania umówionego systemu alarmowego przez innych członków organizacji, zwolnił mnie z przysięgi. Z powodu choroby, zdaje się, wycofał się z prac konspiracyjnych. Umarł w Warszawie po wojnie.

Po pewnym czasie zgłosił się do mnie prof. Kazimierz Żurawski-pseud. "Nieboszczyk" <sup>ZWZ</sup> (po licznych aresztowaniach we Lwowie - ogłosił swój nekrolog w gazecie, stąd pseudonim), vice-prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, z którym współpracowałam (społecznie) jako członek zarządu Akademickiego Koła TSL, przed wojną, ale i on został spalony z powodu licznych w tym czasie aresztowań (spotkałam go po wojnie we Wrocławiu pod koniec lat pięćdziesiątych).

Wreszcie zostałam skontaktowana z "Pekalą" (Mgr Zbigniewem Nowosadem-polonistą, reżyserem i aktorem <sup>ZWZ - AK</sup>) to bardzo wybitna postać konspiratora. Oddany sprawie bez reszty, doskonały organizator, potrafił skupić wokół siebie bardzo wielu utalentowanych, zdolnych, na wszystko gotowych i przygotowanych ludzi.



Starał się zapewnić swoim podkomendnym maksimum bezpieczeństwa).

"Pękala" zaproponował mi pierwszy wyjazd do Warszawy z prasą i meldunkami. W Warszawie byłam kilka razy. Tam też spotkałam się z absolwentem medycyny ze Lwowa Janem Kornasem - "Piotrem" (zginął w powstaniu na Starym Mieście). W Warszawie poznałam również bardzo ciekawą postać, niezwykle dzielną, przygarniającą wszystkich bezdomnych i potrzebujących w RGO przy ulicy Polnej - Halinę Podczaską "Jadwigę" oraz jej nieodłączną asystentkę "Ziutę" Mgr Elżbietę Dubaj, oddaną bez reszty sprawie, była km. Nowk w Lublinie, spaloną razem z Komendantem NOW w Lublinie kpt AK Adamem Mireckim. (Zginął z wyroku P.R.L. w 1952 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Nie wiadomo gdzie został pochowany).

Każdy wyjazd do Warszawy był dla mnie przeżyciem. Jechałam samochodem ciężarowym jakiejś firmy spedycyjnej. W razie "wpadki" nie byłoby żadnego wyjścia. Materiały zawsze miałam przy sobie. Zdawałam sobie sprawę z niebezpieczeństwa i musiałam opanować lęk, bo to nieprawda, że człowiek się nie boi w takich sytuacjach, choć nie raz już i w gorszych sytuacjach byłam w czasie przewożenia broni. Te sprawy przeżywa się za każdym razem jednakowo. Psychicznie przygotowana byłam na najgorsze, ale przez całą okupację, mimo niejednokrotnie bezna dziejnych sytuacji w jakich się znajdowałam, intuicyjnie wierzyłam, że mi się nic nie stanie. Czasem miałam swobodę w wykonywaniu zadań. Przełożeni mieli do mnie zaufanie, ponieważ kilka razy przekonali się, że miałam rację. Do dzisiaj nie wiem jak to wytłumaczyć. Opatrzność? Intuicja?

Wreszcie zaproponowano mi stanowisko Komendantki Lwowa w NOWK - w Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet. Ponieważ



nie czułam się zdemobilizowana więc propozycję przyjąłam.

Komendantką Obszaru była Halina M. <sup>"MARIA MALINOWSKA"</sup> ~~odupowicz~~. (Osoba o wybitnej indywidualności, dzisiaj profesor wyższej uczelni) *Al. Jagalski*.

Moim bezpośrednim komendantem, szefem i wprowadzającym mnie w konspiracyjną służbę wojskową był mgr inż. Jerzy Ruebenbauer, oficer rez. "Mariusz". Człowiek o dużych zdolnościach organizacyjnych, oddany sprawie patriota o dużej wiedzy ogólnej. Przyjęłam pseudonim "Kazimiera" - imię zamordowanej w więzieniu w czerwcu 1941 r. Kazimiery Jagniewskiej. Byłam na jej pogrzebie, który odbył się - jak już wspomniałam - zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich i po otwarciu więzień lwowskich po odejściu wojsk sowieckich - i śmierć jej jak i wielu innych wywarła na mnie bardzo silne wrażenie.

✓ W skład NOWK wchodziły koleżanki, z którymi już poprzednio miałyśmy kontakt ze środowiska akademickiego i ze szkół średnich. Z werbunkiem nie było kłopotów.

Wszystkie wykazywały bardzo wysokie morale, rezygnowały z życia osobistego, a aresztowane nie pociągały następnych ofiar, jak również same nie były przyczyną wypadków. Nie piszę szczegółowo o poszczególnych uczestniczkach konspiracji. Życie po wojnie układało nam się różnie. Nie pozwalało utrzymać ożywionych kontaktów.

W konspiracji przestrzegana była dyscyplina, system trójkowy w wyjątkowych wypadkach, piątkowy - ze względu na specyficzne warunki lwowskie utrzymania najściślejszej konspiracji. Atmosfera jednak była koleżeńska i przyjacielska. Okazywano sobie wzajemny szacunek i zaufanie. Nie było drylu wojskowego. Część dziewcząt włączona była do zespołów tajnego nauczania. ✓ Po scaleniu organizacji wojskowych ZWZ i NOW w AK byłam pierwszą zaprzysiężoną przez AK.

7/1/24

Organizacja wojskowa składała się z pięciu służb: wartowniczej, łączności, sanitarnej, intendentury i propagandy.

Dziewczęta przechodziły szkolenie zasadnicze podstawowe w poszczególnych służbach.

Zgodnie z umową scaleniową komendy zostały połączone, a oddziały przechodziły szkolenie w dotychczasowym układzie organizacyjnym. Poza "Mariuszem" kontaktowałam się ze "Starym" (płk. Galinowskim, *szefostwa Obszaru Lwowa*), "Pękalą", "Cyprianem" (lekarz *Stefan Karwatowski*) oraz wieloma innymi, których nazwisk i pseudonimów nie starałam się zapamiętać.

W okresie działalności konspiracyjnej, rodziny i wszyscy znajomi naszych członków byli w maksymalny sposób wykorzystywani, jeśli chodzi o punkty kontaktowe, skrzynki pocztowe, miejsca zamieszkania ukrywających się, miejsca szkoleń itp. I trzeba tu powiedzieć, że nastrój we Lwowie był wspaniały - patriotyczne było całe polskie społeczeństwo.

Osobiście nie spotkałam się z odmową. Wiem, że wielu ryzykowało i niejednokrotnie tracili wolność i mieszkanie.

Ale w tym okresie bezpardonowej walki z wrogiem i szalonego terroru najeźdźcy, nie wiadomo było kto, kiedy i za co zostanie aresztowany. Społeczeństwo było zdeterminowane i przygotowane na wszystko. Nikt nas nie pieścił i nikt nam medali nie rozdelał. Tak trzeba było, to był nakaz chwili, wyraz patriotyzmu wszczepianego od najmłodszych lat przez nasze matki, wychowujące nas w tradycji powstańczej naszych pradziadów, dziadów, na zrywach niepodległościowych ojców, wujów (obrońców Lwowa, *wojowników* legionistów), to było spełnianie najprostszych obowiązków w stosunku do własnego kraju, własnej Ojczyzny, własnego narodu z poczucia wewnętrznego, z potrzeby kontynuowania walki o niepodległość, tradycji i nakazu naszych przodków.



Zacytuję tu zdanie, które wydaje mi się doskonale określa okupacyjny czas: "W życiu nigdy przedtem i nigdy potem nie żyliśmy tak intensywnie i w takim zagęszczeniu wszystkich uczuć i spraw: pracy, odpowiedzialności, strachu, a także pewności, że to co robimy jest ważne. Nigdy przedtem i nigdy potem nie mieliśmy tak niezachwianej pewności, że coś jest ważne".

Do Lwowa na początku 1943 r. został oddelegowany przez Komendę Główną w Warszawie - Komendant NOW z Lublina, spalony na swoim terenie <sup>kom</sup> Adam Mirecki. Wiedzieliśmy, że dobry organizator, że bardzo odważny, że uciekł Niemcom kilkakrotnie z transportu. Rzeczywiście tak było. Był niezwykle skupiony, koleżeński, serdeczny, opiekuńczy, miał duży wpływ na współpracujących z nim.

W 1943 roku przeniosłam się z mieszkania rodziców, nie wymeldowując się do mieszkania brata i jego żony przy ulicy Kaleczej. Tam też przechowywali się od czasu do czasu "Mariusz" (razem z moim bratem studiował na Politechnice), "Cyprian" (Stefan Karwatowski) i inni.

Funkcję komendantki NOWK we Lwowie pełniłam do momentu aresztowania ~~Haliny~~ <sup>Haliny Hauerowej</sup>, "Marii Malinowskiej", oraz blisko współpracującej z nią oraz ze mną łączniczki Marysi Zalewskiej (nie pamiętam jej pseudonimu, była studentką Wydziału Humanistycznego UJK) - oraz wielu innych kolegów.

Aresztowania te 31.V.1943 r. były następstwem działalności Romana Wójcickiego, który jak się później okazało współpracował z gestapo i wydał tych, których znał. Spieszył się bardzo, bo jego podwójna rola została przez kol. Hassa (Haasa) i dwóch innych kolegów rozszyfrowana.

Okres po aresztowaniach w maju 1943 roku był bardzo trudny. "Mariusz" znał Wójcickiego - był więc spalony i zagrożony.

Ja byłam w bezpośrednim kontakcie z Haliną ~~Malinowską~~ <sup>Malinowską</sup> i Marysią

Zalewską. W tym czasie pracowałam w Instytucie prof. Weigla. Miejsce pracy było bardzo dobre ze względu na t.zw. mocne dokumenty z pieczętą wojskową, dużą ilość stałych pracowników, duży ruch dochodzących karmicieli, oraz możliwość nie podpadających kontaktów. Po aresztowaniu komendantki zostałam ostrzeżona przez łączniczkę "Magdę" (<sup>MARTE</sup> ~~Magdę~~ Bińkowską), która pracowała w tym samym biurze co Halina M., przy ulicy Potockiego blisko Instytutu Weigla oraz w kilka minut później przez "Cypriana" Stefana Karwatowskiego ostatnio zamieszkałego w Londynie. Natychmiast wyszłam z pracy, zlikwidowałam to co było na Kaleczej, zawiadomiłam dom i zaczął się trudny koczowniczy miesiąc. Krótko pełniłam funkcję komendantki obszaru NOWK. Jakkolwiek miałam duże zaufanie do aresztowanych, nie wiedzieliśmy jednak jaki zasięg będzie miała dekonspiracja i co wie Wójcicki. Wiem, że w tym czasie był poszukiwany przez organizację. Ukrył się jednak dobrze. Zmieniłam pseudonim na "Wiesława". Nie mogłam posługiwać się moimi dokumentami. Znajomy ksiądz wydał mi metrykę chrztu na nazwisko Maria Romańska, a po jakimś czasie otrzymałam kennkartę. (W Warszawie otrzymałam oryginalną kennkartę - zarejestrowaną przez autentyczne władze magistrackie stołecznego miasta Warszawy - na to nazwisko i pod tym nazwiskiem byłam zameldowana (na ulicy Ceglanej pod numerem 5) i używałam go aż do momentu wyjścia za mąż za Henryka Grabowskiego, wtedy Tadeusza Lelickiego z NOW AK. Działał w Częstochowie, Krakowie - pseudonimy "Kania", "Prauziński; <sup>w Krakowie</sup> ~~ambroży~~ "Ambroży"). Spaleni, bez dokumentów, musieliśmy zastosować środki zabezpieczające przed dalszymi aresztowaniami, przekazać kpt. Adamowi Mireckiemu - "Cyprianowi" - Stefanowi Kaustowskiemu, Hance, Marynie <sup>Rudkowskiej</sup> ~~Tambor~~ Irene - wszystko co było do przekazania. Zdaje się, że już



wtedy był we Lwowie "Rumak" - "Marek" jako zastępca kpt.

"Adama" Mireckiego, kom. NOW Insp. AK. Po aresztowaniu w 1944: *Został kamedantem NOW na Syroni*  
"Adama" w 1946 roku aresztowany we Lwowie skazany na karę śmierci - *34. 11.45.* ułaskawiony z wyrokiem 25 lat zesłania do Workuły - gdzie pracował w kopalniach węgla kamiennego jako więzień obozu koncentracyjnego w nieludzkich warunkach pod katem *podbieganym*. Wrócił do Polski dopiero w 1957 roku.]

Tego okresu nigdy nie zapomnę. To był okres najtrudniejszy, ale też wykazał niezwykle silną łączność i solidarność pozostałych członków konspiracji. Wszysty wszystkim pomagali. Pomagały nam rodziny i znajomi w wyszukiwaniu lokali. Dalszych aresztowań nie było. Okazało się, że dobrze działała organizacja kobieca, a siła charakteru aresztowanych nie pociągnęła dalszych ofiar. Okazało się, że tylko zdecydowany wróg-szpicel mógł poczynić spustoszenie w organizacji.

~~Było kilka mrożących krew w żyłach sytuacji. Czekaliśmy na punkcie kontaktowym na "Mariusza" na parterze w budynku niemalże naprzeciw Starego Uniwersytetu, gdy usłyszeliśmy, że "Mariusz" krzyczy coś po niemiecku (a mówił doskonałym akcentem). Okazało się, że wyrestki ukraińskie wołały tuż pod bramą za nim "Jude" (podobny do Ormianina, brunet). Przestraszeni jego niemiecką mową chłopcy uciekli, a my musieliśmy się szybko ulecieć z lokalu, by niedługo potem spotkać się w innym miejscu.]~~

Kilka osób przypadkowo aresztowanych wypuszczono. Wielu wywieziono do Majdanka. Tam niektórzy zginęli. Halina M. i Marysia Zalewska z Majdanka zostały wywiezione do Buchenwaldu, a następnie do Ravensbrück. Halina M. wróciła po wyzwoleniu do Krakowa, a Marysia Zalewska na wiosnę 1944 r. w obozie umarła na tyfus (podobno na rękach Haliny).



Mniej więcej po miesiącu aresztowań "Mariusz" wyjechał do Warszawy a ja, gdy już wszystko przekazałam co wiedziałam Adamowi i innym - zostałam wysłana przez Adama do jego rodziny w Racławicach. Miał chyba do mnie duże zaufanie.

Ze studiów znałam już dwie jego siostry: Marię - Muchę, Mirecką-Loryś i Helenę - Lunkę, Mirecką-Matkowską. Poznałam Matkę, którą znałam z jego opowiadań. Kochał ją bardzo i bardzo ją cenił (bo tak to można określić). Był z niej dumny. Wychowała ośmioro dzieci, cztery córki i czterech synów.

Wszyscy byli zaangażowani w konspiracji. W swoim konspiracyjnym życiu domów takich poznałam wiele. Wielkim szacunkiem darzyłam wszystkie nasze matki, bez których nie moglibyśmy pracować bezpiecznie. One nam we wszystkim pomagały i kierowały "ruchem" w domu. To samo odnosi się do rodzeństwa jak i całej rodziny. Po krótkim odpoczynku zostałam skierowana do Warszawy, gdzie pełniłam funkcję Zastępcy Komendantki Głównej NOWK "Barbary" Haliny Jabłońskiej - Ter Oganian. Kontaktowałam się z Komendantem NOW "Michałem", "Karolem", płk. Józefem Rokic-  
*Józefem Rokicim, Józefem Rokicim*  
kim). W związku ze scaleniem weszłam wraz z całą komendą NOWK do szefostwa Komendy Głównej WSK AK. Byłam w bezpośrednim kontakcie z Szefem WSK *SK AK* *już* Marią Wittek - "Mirą".

W związku z moją funkcją inspektora wyjeżdżałam często w teren. Przeprowadzałam akcję scaleniową w województwie lubelskim, częstochowskim, krakowskim, miałam kontakt ze Lwowem. Spotykałam się ze wszystkimi przyjeżdżającymi do Warszawy, znali mnie jako "Marysię Lwowiankę" - tak mnie popularnie w Warszawie nazywano. Do Warszawy przyjeżdżała ze Lwowa Maryna Tascher, która pełniła wtedy funkcje w obszarze w AK oraz Hanka - Komendantka Lwowa, *Wanda* Guśka i inni. Wyjeżdżałam również często do Krakowa z kurierskimi materiałami oraz wszędzie tam,



I/1/32

gdzie wyjazd był nagły i potrzebny. Byłam tak zwaną zawsze gotową opatrnościową kurierką czy łączniczką niezależnie od swoich funkcji. Może dlatego, że byłam mniej znana na tych terenach w warunkach całkowicie odmiennych, gdzie całe społeczeństwo było jednorodne, solidarne, jednomyślne stosunek do zaborców hitlerowskich był jednoznaczny - poczułam się bardziej swobodnie, choć było mi trudniej żyć. Nieznane środowisko, mało osobistych znajomych. Ale Warszawa zaimponowała mi swoją heroiczną postawą. Warszawa w czasie okupacji, jej mieszkańcy, atmosfera - to było coś niepowtarzalnego.

Szybko się zaaklimatyzowałam, nawiązałam wiele konspiracyjnych przyjaźni, a codzienne obowiązki, które musiałam wykonywać w wielkim napięciu nie pozwoliły na rozpamiętywanie.

✓ Mieszkałam u pani Fiumelowej, która pracowała oficjalnie w PCK i konspiracyjnie. To była wspaniała kobieta. Mąż jej przed wojną był szefem sanitarnym lotnictwa, w czasie okupacji był w Anglii. Wysyłała paczki do obozów i oflagów, pisała listy do samotnych w niewoli. Po powrocie z terenowych wypraw czekała na mnie czarna kawa i kąpiel przez nią przygotowana. Robiła to z głęboko ludzkiej dobroci. Mieszkałam u niej z "Barbarą".

Obok nas mieszkał "Olgierd" Wiktor Trościanko - naczelny redaktor "Walki" NOW oficer AK w BIP. Umarł w Hiszpanii w 1983 r. *and. Bohater*  
*z wyjątkiem przeszedł w obozie z wyjątkiem*

Miałam kilka serdecznych domów w Warszawie.

Dom Jadwigi i Tadeusza Kłodnickich oraz Zofii Kuczyńskiej-siostry Jadwigi - przyjaciół "Mariusza" (Tadeusz był kolegą z Politechniki Lwowskiej "Mariusza" i mego brata Tadeusza). Ppr. Zofia Kuczyńska czynnie brała udział w czasie powstania w walkach o PASTę - otrzymała Krzyż Walcznych. Po powstaniu była w Oflagu - po wojnie skończyła filologię romańską w Belgii i tam wyszła za mąż za "Mariusza". (Mieszka w Kanadzie -

działa w Polonii kanadyjskiej).

Jadwiga cały swój wolny czas poświęcała najbiedniejszym rodzinom, których pomocy wymagały - przede wszystkim rodzinom aresztowanych.

Inż. Tadeusz Kłodnicki współpracował z płk. Janowskim (Wolskim), po powstaniu w Oflagu. Zmarł w USA w 1983 r.

Dom Kłodnickich był ostoją konspiratorów. Odbywały się spotkania. Udzielano kwater u rodziny we Włochach pod Warszawą. W domu Kłodnickich zawsze i w każdej chwili mogłam znaleźć oparcie, gdzie dzielono się ze mną, gdy przyszłam w porze obiadowej, połówką mielonego kotleta oraz doskonałymi ziemniakami. Dlaczego o tym wspominam? Mając bardzo niewiele na własne utrzymanie, chodziłam na obiady do kuchni R.G.O., a składały się one z siekanych niezbyt smacznych klopsików i niedobrych "kotłowych" ziemniaków. Czasem zamiast na obiad chodziłam na kawę i ciastko. Śniadanie i kolację jadłam z "Barbarą" w domu.

Drugim takim domem był dom dra Królikiewicza (laryngologa) przy ulicy Brzczowej, którego żona była córką p. Stebnickiego - znajomego ze Lwowa. Oficjalnie nie wiedzieli, że należę do organizacji (może się domyślali) - ale gdy przychodziłam do nich przed godziną policyjną zawsze proponowali mi nocleg. Mieszkanie moje od czasu do czasu było okresowo spalone. Przyjaciele z konspiracji jako przybyłej udzielali mi zawsze serdecznej opieki, gdy tego sytuacja wymagała.

Z ważniejszych muszę wymienić F. Podczaską - "Ziulę", rodziców "Barbary" - Państwa Jabłońskich.

Pod koniec czerwca 1944 r. na rozkaz szefa WSK K<sup>sk</sup> płk. "Miry" wyjechałam na miesięczny pobyt do oddziałów partyzantskich lubelskich, razem z "Renatą" Anną Sarzyńską-Rewską.

z Kłodnickim



Byłam u "Przepiórki", u Mjra "Adama" i w innych mniejszych oddziałach partyzanckich. Byłam świadkiem walk na torach i wysadzenia transportów niemieckich. Z oddziałem mjra "Adama" przeżyłam okrażenie niemieckich wojsk. Wycofując się nocami coraz głębiej w las (z całym taborem - nieraz w ostatniej chwili schodziliśmy z drogi, na którą z kolei wjeżdżały czołgi niemieckie. Deszcze i spanie "pod drzewkiem", wszy z pożyczanych partyzanckich płaszczy, nam nieprzyzwyczajonym bardzo dokuczały - ale nie okazywaliśmy tego. Zresztą kobiet było coraz więcej, sanitariuszki, lekarki, ze służby wartowniczej. Im głębiej bowiem wchodziliśmy w las spotykaliśmy inne oddziały partyzanckie AK. Cienia z AL, "Sierpa i Młota" oraz spadochroniarzy radzieckich.

Wszyscy razem przeżywaliśmy okrażenie niemieckie. Kilka dni przed powstaniem wróciłyśmy z "Renatą" do Warszawy. W czasie naszego pobytu w oddziałach zadaniem "Renaty" było zbadać, czy można w oddziałach partyzanckich przeprowadzić szkolenie podchorążówki kobiet, a moim zadaniem było zbadanie w jakich warunkach w oddziałach partyzanckich pełnią swoje obowiązki sanitariuszki, łączniczki, żołnierze ze służby wartowniczej. Jak las i życie obozowe wpływa na życie kobiet. Obydwie złożyłyśmy sprawozdania na te tematy.

Zaraz po powrocie do Warszawy Szef WSK AK "Tura" zaproponowała mi objęcie funkcji szefa WSK Brześć (po aresztowaniu tam szefa WSK AK). Propozycję przyjąłm jak rozkaz. Niestety nie dojechałam - w ostatnich dniach lipca można było dojechać tylko do Chełma. Warszawa zaś była niesłychanie napięta. Wojska sowieckie były już na terenach polskich. Podniecenie i wzmożony ruch wojsk niemieckich - wycofywanie i koncentracja.

Na murach rozwieszano ogłoszenia dowództwa niemieckiego wzy-

wające wszystkich mężczyzn Polaków do budowania wałów obronnych. Ludność gromadziła zapasy.

Powstanie to okres mocnych, niezapomnianych - czasami strasznych, wstrząsających przeżyć. Zdawało się nam, że tego nie można przetrwać, a na pewno nie można zapomnieć. To prawda, to za nami chodzi w snach, do dzisiaj żyjemy w ciągłym napięciu nerwowym. Ale równocześnie zdajemy sobie sprawę, że to był dla nas okres wspaniałych wzruszeń i nie przemijających ludzkich wartości w obliczu człowieczych osobistych tragedii i tragedii narodu.

Pierwszego sierpnia 1944 r. dowiedzieliśmy się, że należy spodziewać się niezwykłych decyzji. W związku z tym wyruszyliśmy z "Barbarą", wzięwszy ze sobą chlebaki z podręcznym ekwipunkiem - po instrukcje.

"Barbara" poszła na ulicę Gęstą do S.S. Urszulanek Szarych - gdzie miała swoją <sup>kasjeterę</sup> sędzibę Szef. WSK KG AK płk. Maria Wittek "Mira", a ja zatrzymałam się na ulicy Kopernika u dr Walentyny Bittnerowej "Jadwigi". Była naszym szefem sanitarnym.

O godz. 17-tej - w czasie gdy byłam u "Doktor Jadwigi" - usłyszałyśmy wzmożony ruch na ulicy. Wyszłyśmy na balkon i zobaczyłyśmy żołnierzy z biało czerwonymi opaskami, z bronią w rękę. Z okien zaczęły powiewać biało-czerwone flagi. Jak to się stało, że znalazły się tak szybko pod "ręką"? Wiele było wtedy zjawisk nie całkiem zrozumiałych. Polska Rzeczpospolita zaczęła żyć. Usłyszałyśmy strzały i odgłosy walki - tak jak nam się zdawało z okolic niedaleko położonego pomnika Kopernika oraz pałacu Staszica naprzeciw kościoła św. Krzyża.

Zrozumiałyśmy, że powstanie wybuchło.

"Jadwiga" niespokojna o swoich kilkunastoletnich nieobecnych: córkę i syna - była już przekonana, że są na swoich placówkach.



Będąc w szefostwie WSK KG AK nie miałyśmy przydziału na miasto Warszawę. Kilka godzin później dotarła do nas "Barbara", którą wybuch powstania zastał u Szefa "Miry". Wg relacji "Barbary" "Mira" również nie wiedziała o godzinie mającego wybuchnąć powstania. Powstanie zaskoczyło ją również. Dopiero walki toczące się już na ulicach i tyłach klasztoru Szarych Urszulanek utwierdziły je, że to powstanie. Jak później opowiadała "Barbara" - siostry Urszulanki już w pierwszych momentach powstania brały czynny udział w udzielaniu pomocy rannym.

Myślałyśmy, że powstanie nie będzie trwało długo, że wojska polskie i radzieckie po kilku dniach wkroczą do Warszawy, że razem będziemy jej bronić, a potem dalej pomaszerujemy przeciwko Niemcom.

Powstanie trwało dni 63. Wyszłyśmy z Warszawy po kapitulacji dopiero 5 października 1944 r. (wcześniej ogłoszono Armię Krajową - armią aliancką).

Ponieważ nie miałyśmy od razu przydziału - robiłyśmy to, co w danej chwili i danym miejscu należało robić. Kolejno otrzymałam legitymacje: białą Komendy Głównej AK, różową miasta Warszawy i niebieską na dzielnicę Śródmieście. Cały czas byłam w dyspozycji Szefa WSK KG "Miry" i "Barbary". Miałam również kontakt z "Leną", "Rakieta", "Grażyną" Wandą Turkowską Szefem Intendentury WSK i innymi oficerami z szefostwa, ze służby sanitarnej łączności. Spotykałam się z płk. "Michałem"- "Karolem" z płk. "Kortumem" Antonim <sup>S</sup>onojcą z moją dyrektorką z gimn. lwowskiego p. dr Sanojcową żoną "Kortuma", z moim b. Komendantem NOW ze Lwowa Jerzym Ruebenbauerem, "Mariuszem" i "Ambrożym" Henrykiem Grabowskim z Krakowa NOW AK z ~~Bian~~ (byli redaktorami w czasie powstania "Walki" wydawanej w Śródmieściu), "Aliną", "Marianem" (Glinskimi) i wieloma

I/1/34

uczestnikami powstania, na wielu placówkach, w których byłam. Znałam hasła - miałam swobodę ruchu. Pełniłam funkcję łączniczki, sanitariuszki, a nawet krótko pomocy w kuchni dla żołnierzy w "Batawii", na terenie której znalazłam się blisko Placu Dąbrowskiego. Tak trzeba było, a byłam jeszcze bez przydziału. Od "Jadwigi" z ulicy Kopernika do siedziby Komendy w PKO "przelatywałam" przez Nowy Świat górą jak długo było można. Niemieccy strzelcy wyborowi - "gołębiarze" siedzący na dachach zabijali przechodzących tamtędy. Szanse przejścia były coraz mniejsze. I tak w którymś dniu powstania żołnierze otworzyli kanał na ulicy Pierackiego, postanowiono przechodzić tą drogą - chociaż też nie była zupełnie pewna, bo Niemcy rzucali granaty do kanałów. Jako druga grupa weszliśmy z "Barbarą" i kilku jeszcze żołnierzami do kanału. Nie wiedzieliśmy czy pierwsi przeszli. Ktoś z poprzedniej grupy twierdził, że zna budowę kanałów. Chodziło o to, ażeby nie pomylić się i nie iść w złym kierunku. Dlatego pozostawili nam znaki kierunkowe na murach kanału. Przejście kanałem to jedno z najbardziej przerażających przeżyć. Na początku kanał bardzo niski, zapełniony wodą kanałową, był bardzo ciężki do przebrnięcia, kolanami dotykałam dna. Myśl, że można zostać w kanale była zatrważająca. Samoloty przelatywały nad nami i odgłosy bombardowań i walki dochodziły z góry do nas. Kanał przez Nowy Świat był wyższy, wygodniejszy - ale baliśmy się, że do włączów kanałowych Niemcy mogą rzucać granaty. O tym bowiem już wiedzieliśmy. Pomogli nam w wyjściu z kanałów przy ulicy Wareckiej oczekujący na nas żołnierze. Miałam zdartą skórę na kolanie. Jodyną posmarowałam ranę, myślałam, że żadnych komplikacji nie będzie. "Barbara" zaprawiona w wędrówkach po górach, w lepszej formie po-



41/38

konala kanał. Przemoknięte dotarliśmy do PKO przy ul. Święto-  
krzyskiej i tam gdzieś w jakimś pomieszczeniu w mokrej odzie-  
ży na podłodze przespałyśmy noc. O zmianie odzieży nie było  
mowy.

Rano na Placu Dąbrowskiego, gdzie przez pewien czas byłam w  
budynku, w którym (w jednej jego części całkowicie zbombardo-  
wanej zginęło 180 osób pod gruzami) - był punkt sanitarny.  
Tam spotkałam dr Węgrzynowskiego (byłego dyrektora sanatorium  
p. gruźliczego w Hołosku k/Lwowa. Nie podobało mu się moje  
zaczerwienione kolano i dał mi zastrzyk p. tężcowy. Tężca nie  
dostałam - ale zrobił mi się wysięk w kolanie. Musiałam przez  
cały okres powstania robić sobie opatrunki lub chodzić na opa-  
trunki do szpitala w dwupiętrowych podziemiach PKO. Szefem  
był tam jak pamiętam Prof. Zaorski, rektor wzgl. dziekan Taj-  
nego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Bardzo  
wielu ciężko rannych tam leżało. Lekarze przeprowadzali bez  
przerwy ciężkie operacje i robili opatrunki lżej rannym.  
Wysięk w kolanie nie pozwolił mi na "chodzenie" kanałami z amu-  
nicją na Starówkę. Nie przeszkodził mi on jednak w chodzeniu  
i wykonywaniu wszystkich innych obowiązków. Nie nosiłam amu-  
nicji na Starówkę - ale zamawiałam u "szwaczek" pojemniki z  
płótna na amunicję, które nosiłam się na piersiach, ażeby nie  
zmoczyła się w kanałach.

"Barbara" była kilka razy na Starówce z amunicją i przynosiła  
meldunki o sytuacji.

Stosunkowo krótko zajmowałyśmy kwaterę na Pl. Dąbrowskiego w  
obrębie Jasnej i Mazowieckiej. Potem kwaterowałam w PKO razem  
z całą grupą. Opatrywałyśmy rannych, nosiłyśmy jęczmień na  
zupę "plujkę", gasiłyśmy pożary wywołane bombami zapalającymi  
na strychach, wynosiłyśmy z miejsc objętych pożarem materiały,

np. z domu "Aktorek", które były potrzebne na odzież dla powstańców lub ludności cywilnej. Zorganizowana była cała sieć punktów szwalni, w których szyły ochotniczki zgłaszające się bardzo chętnie do prac w szeregach wojskowych, by szyć dla żołnierzy walczących.

Wykonywałyśmy rozkazy Szefa WSK KG AK, która oddelegowywała nas do poszczególnych służb. Mając dokumenty i znając hasła mogliśmy się poruszać na wyznaczonym terenie ciągami piwnicznymi i wszystkimi drogami powstańczymi - labiryntami podziemnymi.

Nosiłam również przepustki dla tych, którzy nie mając na początku powstania przydziału nie mogli się poruszać. *L. G. G.*

Z "Grażyną" Wandą Turkowską Szefem Intendentury pełniłam służbę na punkcie przelotowym w "Adrii" dla wychodzących kanałami ze Starówki żołnierzy. <sup>✓</sup> Były tam również osoby z intendenty, których nazwisk i pseudonimów nie pamiętam. Punkt mieścił się na IV p. Opatrywałyśmy rannych, wydawałyśmy suche ubrania oraz gorący napój. <sup>18 sierpnia 1944!</sup> Pewnego razu w czasie wykonywania naszych obowiązków - zostaliśmy uderzeni silnym podmuchem, posypały się szyby, cały budynek zatrzęsł się, gruz pokrył wszystko, z kuru zrobiło się ciemno.

Wszyscy obecni na punkcie, niektórzy ranni, lub w szoku, w niebywałym popłochu zeszli na parter lub do piwnicy. Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że pod budynkiem leży ogromny pocisk, niewypał o wadze 500 kg, o średnicy 70 cm, prawdopodobnie z działa kolejowego "Thor". Mieliśmy szczęście. Pirotechnicy z rozbrojonego niewypału i uzyskanego trotylu produkowali granaty. Osobiście w tym czasie doznałam uszkodzenia nerwu słuchowego, choć jeszcze wtedy nie zdawałam sobie z tego sprawy. Bombardowania trwały ciągle w dzień. W dzień uderzały



I/1/40

na nas pociski burzące - zapalające z moździerzy salwowych nazwane przez nas "szafami" lub "krowami" (pociski te wypełnione były naftą i materiałem wybuchowym). Ogromne pociski z dział kolejowych (Thorów). W nocy uderzały w nas działa artyleryjskie. Nie jestem w stanie opisać tego wszystkiego - co działo się w Warszawie. Lepsze pióra (choć stosunkowo mało) opisały te dzieje, a nawet operatorzy z czołówki filmowej AK oraz bezimienni fotoreporterzy zatrzymali na kliszy.

Ale tych zabitych, spalonych, ciężko rannych co pewien czas ewakuowanych z terenów coraz bardziej zagrożonych, coraz bardziej zacieśniających się, tych grobów na ogródkach domowych, na ulicach, tych pogrzebów - gdy dla zmarłych już trumien zabrakło - małych dzieci, którym gotowano na świecach grysik w piwnicach, matek, które w drugim dniu po urodzeniu przebiegały z dziećmi Aleje Jerozolimskie, którym po stracie przez nich pokarmu - po służbie nosiło im się przez barykady zdobyczny gdzieś grysik i cukier - tej muzyki Chopina wydobywającej się z zagruzowanych domów oraz krzyków ludzi na pół obłąkanych po stracie bliskich lub po doznanych przeżyciach, tych wypraw po wodę, które mogły skończyć się tragicznie - nigdy nie zapomnę.

A mimo to czuliśmy się wolni, czyści w pewien sposób uszlachetnieni. Po przejściu przekopem Alei Jerozolimskich ostatnią naszą kwaterą - była kwatera w Szef. WSK AK i Jej sztabu przy ulicy Mokotowskiej.

Pod koniec powstania z rozkazu Dowódcy Armii Krajowej Nr 871/I z dnia 23.IX.1944 r. na wniosek Szefa WSK KG zostałam awansowana do stopnia porucznika - komendantki oraz otrzymałam srebrny krzyż zasługi z mieczami, Nr rozkazu KS 435/BP z dnia 22.09.1944 r. Drugi srebrny krzyż z mieczami otrzymałam od Dele-

Ułame

gatury Rządu. Rozkazy o nominacji oraz odznaczeniach zostały umieszczone w "Biuletynie Informacyjnym" z końca września. Oryginały nominacji i odznaczeń oraz trzech legitymacji powstańczych przetrwały do 1950 r. Zostały zniszczone w moim mieszkaniu w czasie aresztowania mojego męża w 1950 r. we Wrocławiu.

Po kapitulacji otrzymałam rozkaz od Szefa WSK KG AK płk. "Miry" pozostania w kraju. Kpt. "Barbara" <sup>2-cia kpt. Miry</sup> była komendantką NOWK mgr Halina z Jabłońskich Ter-Oganiań, mgr historii razem z kilkoma oficerami WSK posiadającymi wykształcenie i kwalifikacje nauczycieli szkół średnich - wyszła z grupą żołnierzy dziewcząt i kobiet do stalagu, by sprawować w czasie niewoli nad nimi opiekę i zapewnić w miarę możliwości im tajne nauczanie.

Wyszłam więc jako cywil z grupą mieszkańców Warszawy oraz powstańców, którzy musieli pozostać w Kraju, w którym jeszcze przebywał okupant. Zawieźli nas do Ursusa. Tam na gruzach po zrabowanych i wywiezionych maszynach w makabrycznych warunkach sanitarnych, stożoczeni przeżyliśmy noc, a może kilka nocy (nie pamiętam), RGO czyli Rada Główna Opiekuńcza (Polska) żywiła nas. Siostry PCK opiekowały się chorymi. Potem nastąpiła selekcja. Dowiedzieliśmy się, że Gestapo tworzy trzy grupy z pozostałej ludności: na roboty do Niemiec, (V) grupę kolejarzy <sup>u kolejarzy</sup> VI oraz IV grupę, którą Niemcy nazywali "szmelcem" - kobiet, dzieci, chorych, starszych, rannych, którzy mieli pozostać w t.zw. GG. Miałam jeszcze kolano zabandażowane, bo rana nie była całkowicie wygojona - ale nie miałam pewności czy mnie nie wywiozą na roboty. - Intrygowała mnie i jeszcze kilka moich koleżanek i kolegów ta trzecia grupa "kolejarzy" - zawsze ta niepewność, a poza tym grupa ta stała w środku.



Mieliśmy lewe dokumenty kolejarskie z racji częstych wyjazdów w teren, więc na wszelki wypadek stanęliśmy w tej środkowej grupie. Okazało się, że zrobiliśmy właściwie. Nam kobietom udało się zmylić czujność gestapo - dostałyśmy się do grupy narazie nie zagrożonej. Choć przeżyliśmy jeszcze kilka selekcji pozostałyśmy wg niemieckiej nomenklatury w IV-ej w "szmelcu".

Koledzy, którzy jako kolejarze pojechali w głąb Niemiec - dzięki znajomości języka niemieckiego i pomocy prawdziwych kolejarzy - wrócili w niedługim czasie z powrotem do kraju. Wsadzono nas do otwartych wagonów towarowych "węglarek" i wywieziono w nieznane. Zajechaliśmy do Koniecpola - i tam zostawiono nas w wagonach na noc. Wieczorem namówiłam dwie koleżanki Alinę i Ewę do wyjścia z wagonu i szukania drogi na wolność. Nie wierzyłam, choć niektórzy mówili, że zajmie się nami RGO, że Niemcy dadzą nam już wreszcie spokój. Udało się. Po przejściu w wielkim zdenerwowaniu małego lasku, w którym mogli być Niemcy - dotarliśmy do zabudowań wiejskich. Weszliśmy do pierwszego domu. Gospodarz mimo, że zdawał sobie sprawę, że jesteśmy powstańcami z transportu - udzielił nam schronienia w stodole. Byliśmy bardzo głodne i rozbite. Przez dwa miesiące nie jadłyśmy nic co można by nazwać przyzwoitym jedzeniem. Nie mogłyśmy się rzucać na jedzenie. Nadmiar mógłby nam zaszkodzić. Jadłyśmy więc z rozważą, ale wszystko co nam przynoszono smakowało nam bardzo. Okazało się, że i tym razem intuicja nas nie zawiodła. Rano bowiem z wagonów wszystkich młodych, wszystkich mężczyzn - zagoniono do kopania rowów pod komendą ukraińskich żołnierzy Upa.

Po kilku dniach odpoczynku nie chcąc narażać gospodarzy - rozjechałyśmy się. Ewa wyjechała z powrotem pod Warszawę szukać

krewnych, Alina <sup>Grish</sup> pojechała do Częstochowy, a ja do Kielc choć adresu znajomych ze Lwowa nie miałam, ale szczęście dopisało i znalazłam ich. W Kielcach przenocowałam i pojechałam dalej do Krakowa. Niedługo potem wyjechałam do Siepietnicy k/Jasła, gdzie, jak się w Krakowie dowiedziałam, w tym czasie była moja rodzina, która na krótko przyjechała ze Lwowa i z powrotem już wrócić nie mogła. I ja również miałam udać się do Lwowa. <sup>z rodziną Sokołowskich</sup> Przed Jasłem był już jednak wydzielony teren wojskowy-frontowy i ludność ewakuowana. Zgłosiłam się na punkt kontaktowy AK w Krakowie - tam jednak zbyt dużo mieli powstańców i nie zdążyli mi dać przydziału. Dwukrotnie byłam w Częstochowie u Szefa KG WSK AK. W Częstochowie również widziałam się z dr "Jadwigą" p. Walentyną Bittnerową jeszcze na początku stycznia 1945 r. Wróciłam do Krakowa. <sup>Byłam w Krakowie w styczniu 1945 r. z rodziną Sokołowskich i innymi. Została ona w Krakowie.</sup> 17 stycznia wojska radzieckie wkroczyły do Krakowa. Zakończyła się konspiracja, zaczęło się nowe niełatwe życie. Nastąpił okres, w którym starałam się nie pamiętać nazwisk, pseudonimów, adresów. Nie danym ham było spotykać się z najbliższymi konspiracyjnymi przyjaciółmi. Był czas, że unikaliśmy się, by nie narażać się nawzajem. Nie dano nam nawet przyjemności porozmawiania o własnych razem przeżytych chwilach. Choć wszystko cokolwiek robiliśmy w tak ciężkich warunkach było robione dla Wolnej Niepodległej Polski. Że żyjemy to naprawdę przypadek - bo codziennie mogła dosięgnąć nas kula lub mogliśmy się znaleźć w więzieniu. W tym czasie bowiem naprawdę niewielu ludzi chyba myślało o swojej przyszłości, o długim życiu, a tym bardziej nie myśleli o tym ci, którzy byli w "pierwszej" linii. Życie się z myślą o codziennej śmierci było rzeczą w tym czasie normalną. W każdy dzień i noc oczekiwaliśmy napadu wroga - którego normy prawne i moralne nie obo-



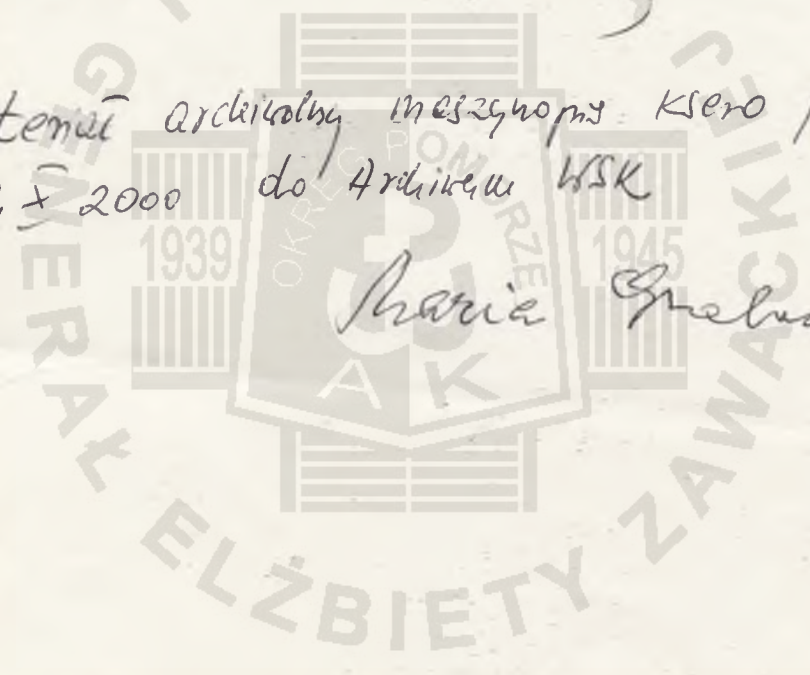
wiązywały, który bezkarnie dopuszczał się mordów i gwałtów na ludności polskiej. Każdy przyjazd samochodu pod dom, w którym aktualnie zamieszkiwaliśmy był zapowiedzią nieszczęścia, aresztowania - śmierci.

A jednak przeżyliśmy kilkadziesiąt lat, pracowaliśmy, wychowaliśmy dzieci. Okazuje się, że Człowiek wszystko przetrzyma, w jakiej formie - nieważne.!

*A przybrymuni wie było takie teści -  
w PR 2-owohiej Ojczyźnie.  
Wrocław 1987.*

*Matematyka archiwalny maszynopis Ksero przekazany  
12 X 2000 do Archiwum WSK*

*Janina Grelbowska*



## I/2 Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

- Świadectwo ukończenia kursu ratownictwa sanitarnego, wydane przez PCK, Lwów 1939, mps (kopia), k.l., s. 1
- Legitymacja powrzućka Raś-Gwabowskiej, wydane przez Min. obrony Narodowej, Londyn 1948, mps (kopia), k.l., s. 2
- Zaświadczenie weryfikacyjne wydane przez Koło Byłych Żołnierzy AK, Londyn 1973, mps (kopia), k.l., s. 3-4
- Legitymacja Krzyża AK [Nr 41209], Londyn 1988, mps (kopia), k.l., s. 5-6
- Legitymacja Medalu Wojska [Nr 43485], Londyn
- Zaświadczenie Urzędu d/s kombatantów i Osób Represjonowanych, 1994 mps (kopia), k.l., s. 7
- Patent Nr 10509 - Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny, Warszawa 1999, mps (kopia), k.l., s. 8
- Mianowanie na stopień majora, Wrocław 2003, mps (kopia), k.l., s. 9
- Legitymacja Ś 2 2 AK [Nr 026158] [k.d.], mps (kopia), k.l., s. 11-12 (-2 egz.)  
2.19.16





POLSKI CZERWONY KRZYŻ  
 POD WYSOKIM PROTEKTORATEM  
 PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ  
 ZARZĄD ODDZIAŁU LWOWSKIEGO  
 Lwów, ul. Zybkiewicza l. 47.

*Przedrzał  
 W. Muształ  
 M. Sulg  
 XI 2002*



Nr 402.

# ŚWIADECTWO

Pan (i) Rasiówna Maria  
 urodzona dnia 10 grudnia 1916 r. w Lwowie  
 ukończył (a) w czasie od 20 kwietnia do 10 maja 1939 r.  
 kurs ratownictwa sanitarnego P. C. K. dla sekcji ratowniczo-sanitarnych obejmujący ustalone programem Ministerstwa Opieki Społecznej wykłady i ćwiczenia praktyczne w ilości 40 godzin, z których złożył (a) egzamin usny i praktyczny z ogólnym wynikiem pomyślnym na podstawie którego uzyskał (a) stopień ratownika sekcji ratowniczo-sanitarnej.

Lwów, dnia 11 maja 1939 r.

Prezes  
 Zarządu Oddziału P. C. K.  
*[Signature]*



Instruktor P. C. K.  
*[Signature]*

Przewodniczący  
 Komisji Egzaminacyjnej:

*[Signature]*  
 29.05.39  
 SEKRETARZ  
 Obw. AK Wrocław-Pilczyce  
 H. Perłowa





I/20/20

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 43485

Stopień imię, nazwisko Por.

RAS-GRABOWSKA Maria

Ps: "Kazimiera"

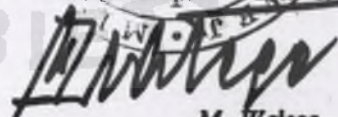
Oddział NOW-A.K.

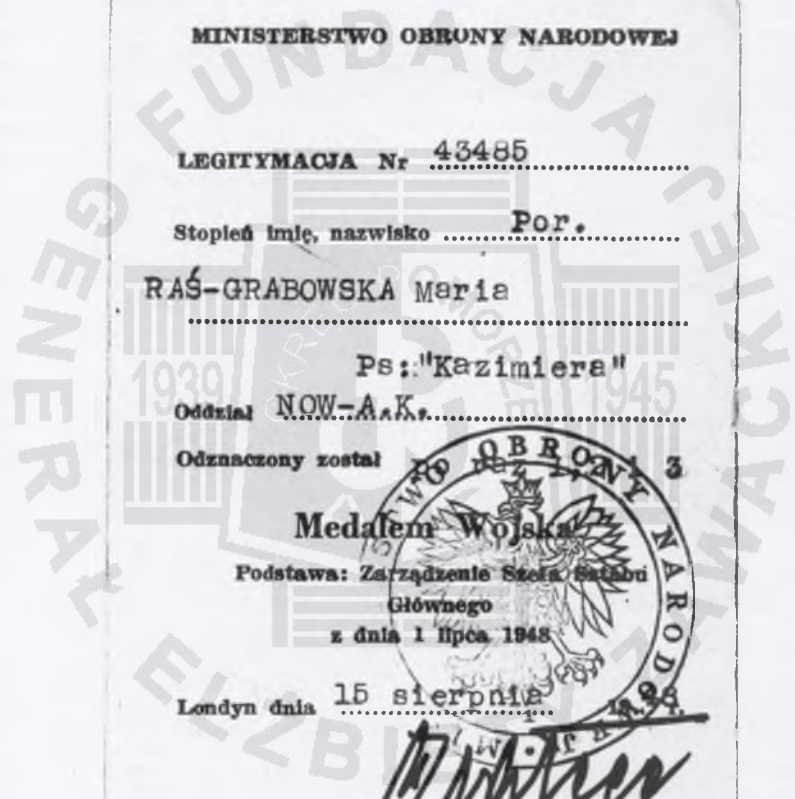
Oznaczony został

Medalem Wojska

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu  
Głównego  
z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15 sierpnia

  
M. Wałęga.



I/2/3



**KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ**  
**POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION**  
20, QUEEN'S GATE TERRACE, LONDON, S.W.7.

Londyn, 23.X.1973.

L. dz. 5764/73  
Our ref.

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE

~~Kurimska Maria Raś Grabowska~~  
Pseudonim: "Wiesława",  
Przydział: K.G. Szefostwo W.S.K.

W szeregach Armii Krajowej została awansowana na wniosek Szefa W.S.K.K-dy Głównej w/g rozkazu Dowódcy Armii Krajowej Nr.871/I z dnia 23.IX.1944 r.:

Do stopnia **PORUCZNIKA**.

Za zgodność

*[Signature]*  
Komisja Weryfikacyjna

Czeki i przekazy pieniężne prosimy wystawiać na: Polish Home Army Ex-Servicemen Association



CEGOSŁAWSKA RZECZA PUBLICZNA  
MINISTERSTWO WYBORA I REZERWACJI  
KRAJOWY REZERWARIUM

IR 14

WYBÓR: HOJNY CIGI  
YM A INOH NIKOS  
STAD POKUP



antypach...

Nr Rep. 26  
Państwowe Biuro Rezerwacji  
w Warszawie

I/2-13

**LEGITYMACJA  
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ**



Nr. 41209.





IR16  
Nazwisko **RAS-GRABOWSKA**

Imię **Maria**

Pseudonim **Kazimiera, Wiesława**

Przydział **K.G., NOW., K.G.A.K.**

**LWOW, WARSZAWA**

Odnaczony został

**KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ**

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez  
dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego  
dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski

Podziemnej w latach

19:9 — 1945 Przewodniczący

Podpis: **Konrad Krzyż**

**M. Mandziara "Słowy"**

1939 OKRĘG PÓMORSKI  
AK  
Londyn, dnia **28.6.1988.**

I/2-14

dr Jan Sękowski  
 Wzrost: 170 cm  
 Ciężar ciała: 70 kg  
 Ciężar ciała w 1945 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1948 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1950 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1952 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1954 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1956 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1958 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1960 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1962 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1964 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1966 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1968 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1970 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1972 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1974 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1976 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1978 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1980 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1982 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1984 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1986 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1988 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1990 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1992 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1994 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1996 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 1998 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2000 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2002 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2004 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2006 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2008 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2010 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2012 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2014 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2016 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2018 r.: 65 kg  
 Ciężar ciała w 2020 r.: 65 kg

Adres zamieszkania  
 52-401 WROCLAW  
 SOLSKIEGO  
 19 m. 2

**ZASWIADCZENIE**

Nr. 443147 / 1020232

**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
 I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

GRABOWSKA Nazwisko

MARIA Imiona

10.12.1916r. LWÓW.  
 Data i miejsce urodzenia



Uprawnia do  
 przejazdów  
 PKP

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).

*[Signature]*  
 podpis posiadacza zaświadczenia

*[Signature]*  
 Z upoważnienia Kierownika  
 Urzędu ds. Kombatantów  
 i Osób Represjonowanych  
 dr Jan Sękowski  
 Data Dyrektor Zespołu Weryfikacji









**PATENT Nr 10509**

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej  
potwierdza się, że

**Pani GRABOWSKA Maria**

.....  
w latach walki zbrojnej z najeźdźcami  
z honorem pełniła żołnierską powinność  
i uzyskała prawo do zaszczytnego tytułu:

**Weteran Walk o Wolność i Niepodległość  
Ojczyzny**

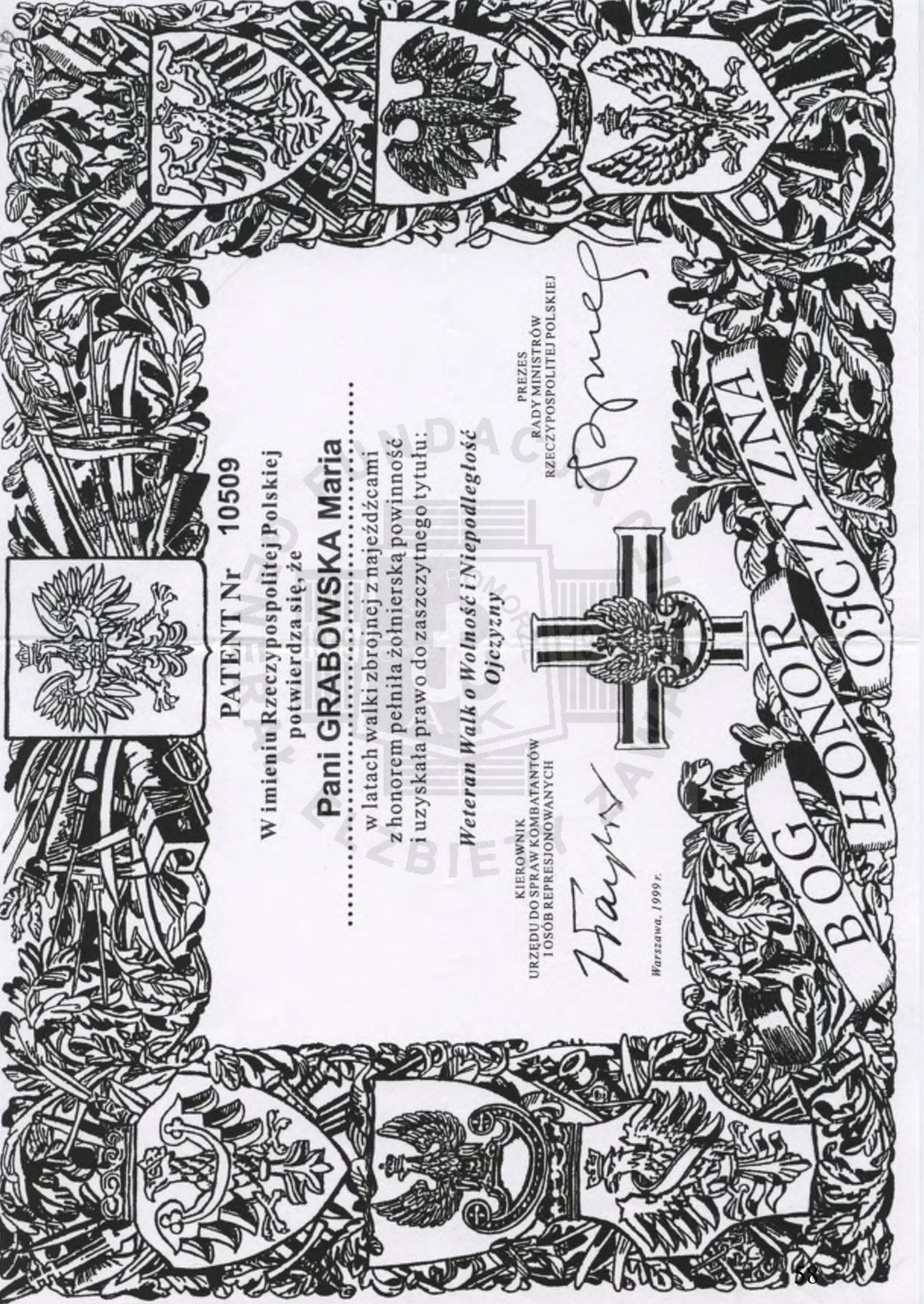
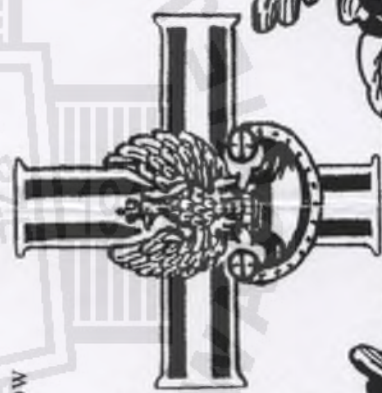
KIEROWNIK  
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

*Haym*

Warszawa, 1999 r.

PREZES  
RADY MINISTRÓW  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

*Polmeł*







**SIŁY ZBROJNE  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

**MINISTER OBRONY NARODOWEJ**

**mianował**

nie będącego w czynnej służbie wojskowej  
**kpt. nie podl. ob. sł. wojsk.**

**Marię GRABOWSKĄ c. Józefa 1916**

**na stopień**

**majora**

z dniem **05 lutego 2003 roku**

**WOJSKOWY KOMENDANT UZUPEŁNIENI  
WROCLAW - 1**



**ppłk Stanisław BANAŚ**

**Wrocław, 24.03.2003r.**

(data)



# SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej  
kpt. nie podl. ob. sł. wojsk.

Marię GRABOWSKĄ c. Józefa 1916

na stopień

majora

05 lutego 2003 roku

z dniem

WOJSKOWY KOMENDANT UZUPEŁNIEŃ  
WROCLAW – 1



ppłk Stanisław BANAS

Wrocław, 24.03.2003r.

(data)



I/2/M

"Kazimiera" "Wiesława"

*pseudonimy*

Lwów i Warszawa

*Okręgi działania*

Placówka Lwów do 31.06.

1943 r.

Komenda Główna AK.

Szefostwo WSK Warszawa

*Przydziały*

porucznik

*Ostatni stopień w AK*

Światowy Związek

Żołnierzy

Armii Krajowej



Legitymacja

nr 026158



podpis

Maria Grabowska

Imię i Nazwisko

Josef - Maria

Imiona rodziców

10.12.1916 r.

data urodzenia

Lwów

miejsce urodzenia

Włocław

miejsce wystawienia



data

Przewodniczący Zarządu Okręgu  
Włocławek, dnia 10.12.1916 r.

Jerzy Bawarowski

podpis

I/2/12







- I/3 Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora
- Ankieta ubiegającego się o weryfikację stopnia wojskowego z rodziną, Wrocław 1999, mps, rkp (kopia), k. 3, s. 1-5
  - Podziękowania w związku z przejściem na emeryturę, Wrocław 1978, mps (kopia), k. 1, s. 6





Ankieta ubiegającego się o weryfikację stopnia wojskowego **PORUCZNIKA**

- 1. Nazwisko **GRABOWSKA** 2. Imiona **MARIA, GENOWEFA**
- 3. Pseudonim **"KAZIMIERA", "WIESKAWA", "MARYSIA LWOWIANKA"**
- 4. Imiona rodziców **JÓZEF, MARIA**
- 5. Data i miejsce urodzenia **10.12.1916R. - LWÓW**
- 6. Dokładny adres zamieszkania (KOD, woj.) **ul. 52-142 WROCKAW**
- 7. Nazwa i adres ostatniego zakładu pracy — stanowisko **ZAKŁAD OBROTU WARZYWAMI I OWOCAMI WOJEW. SPÓŁDZ. OGRODNICZEJ, ul. TĘCZOWA 83, pracownik umysłowy od 1.02.1978r. - emeryt**
- 8. Przynależność do organizacji kombatanckiej — funkcja **ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJ.-PLAC. OPORÓW-OBWÓD KRZYKI CZK. ŚRODOWISKA LWOWSKIEGO I CZK. ŚRODOWISKA WARSZAWSKIEGO**
- 9. Przebieg służby wojskowej **28.08.39 - 9.09.39 - PUNKT SANIT - ODZYWCZY WOJ. POLSK NA DW. GK we LWOWIE J.F. RATOWNIK-SANITARIUSZ**  
**10.09.39 - 17.09.39 - SZPITAL WOJSKOWY - ŁYCZAKÓW**  
**17.09.39 - ZDEMOBILIZOWANA**
- 10. Przebieg służby konspiracyjnej:
  - a) data wstąpienia **Kwiecień 1940 rok**
  - b) nazwa oddziałów **ZWZ LWÓW-ŚRÓDM., NOW-NOWK-LWÓW, AKWSK-LWÓW, NOW-NOWK-WARSZAWA, WSK AK-WARSZAWA, szczegóły opis w zał. nr 1.**
- 11. Nazwa szkoły podchorążych i gdzie ukończył (nazwa i pseudonim kierownika kursu oraz wykładowców)
- 12. Kiedy, przez kogo i jakim rozkazem był awansowany
- 13. W jakich walkach i akcjach brał udział (miejsowości i daty)
- 14. Posiadane ordery i odznaczenia (data i nazwa nadania) **1) KRZYŻ ARMII KRAJOWEJ - nr 41209, Londyn 28.08.88**  
**2) MEDAL WOJSKA nr 43485, Londyn 15.08.48r.** 3,4) **SREBRNY KRZYŻ ZMIECZAMI nr 091, Warszawa 27.04.72r.**  
**5) KRZYŻ DRUGIEJ OBRONY LWÓWA nr 03242, dw. 22.11.81r.**  
**6) PAMIĄTKOWA ODZNAKA 50-LECIA PCK nr 16827, Warszawa 27.04.72r.**  
**7) ODZNAKA PAMIĄTKOWA AKCJI BURZA nr I/28/103**  
**8) ŻŁOTY KRZYŻ "ZASŁUGI" - nr 921-69-3, W-wa 6.06.1969r. SZCZEGÓŁY w zał. nr 2**
- 15. Czy posiada uprawnienia kombatanckie, od kiedy (załączyć kserokopie posiadanych dokumentów o mianowaniu. Można wykorzystać do opisu odwrotną stronę ankiety lub załączyć opis na dodatkowej kartce)
  - 1) **ZBOWiD we WROCKAWIU - leg. nr 0645972 - N, 18.09.85 rok,**
  - 2) **ZASW. O UPRAWNIENIACH KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH - nr 443147/31.01.94r. 1020232**

WROCKAW, dn. 19.11.1999r.

data

Proszę podać posiadany adres e-mail

**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ**  
Okręg Dolnośląski  
Obwód Wrocław Fabryczna-Piłczyce  
54-135 Wrocław, ul. Rękodzielnicza 1

podpis

Stwierdzam zgodność podpisu

Prezes

Obw. AK Wrocław-Piłczyce

p. por. Henryk Persana



**Załącznik nr 1 do punktu 10. Przebieg służby konspiracyjnej**

kwiecień 1940 – organizacja przerzutów oficerów rezerwy, studentów podchorążych i ochotników do Wojska Polskiego we Francji, funkcja: kurierka z bronią do granicy

styczeń–marzec 1941 – ZWZ, Lwów-Śródmieście, funkcja: łączniczka

10.10.1941–czerwiec 1943 – NOW, NOWK, funkcja: komendantka Lwowa

listopad 1942 – scalenia z AK WSK, w dyspozycji płk. Galinowskiego, szefa obszaru Kom. AK

lipiec 1943 – Warszawa, Komenda Główna NOW, funkcja: zastępca komendanta NOWK Komendy Głównej NOW

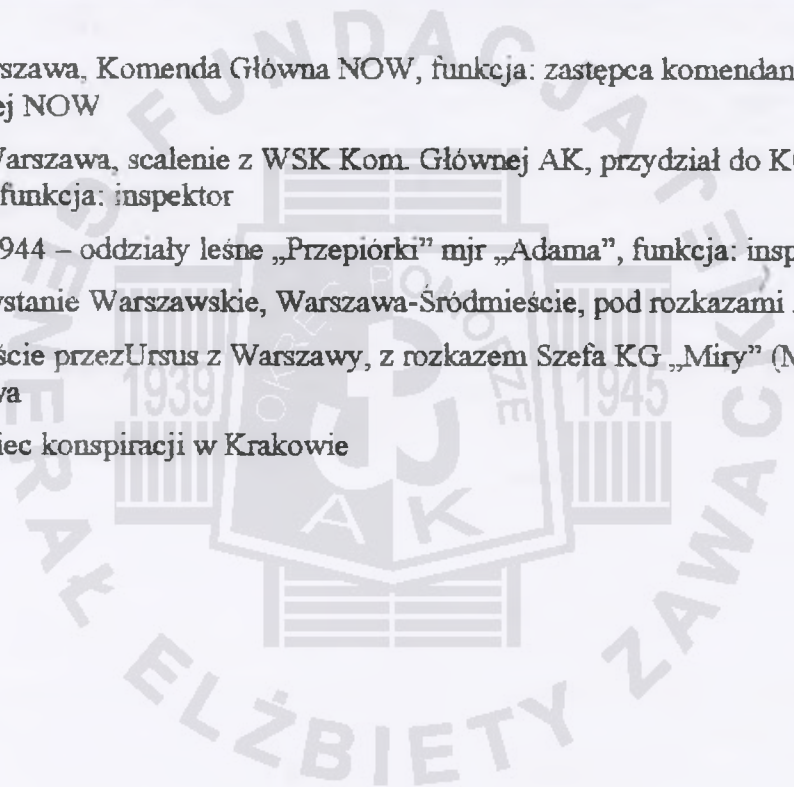
listopad 1943 – Warszawa, scalenie z WSK Kom. Głównej AK, przydział do KG AK, Szefostwo WSK, funkcja: inspektor

czerwiec- lipiec 1944 – oddziały leśne „Przepiórki” mjr „Adama”, funkcja: inspektor

27.07.1944 – Powstanie Warszawskie, Warszawa-Śródmieście, pod rozkazami „Miry”

05.10.1944 – wyjście przez Ursus z Warszawy, z rozkazem Szefa KG „Miry” (Marii Witek) powrotu do Lwowa

18.01.1945 – koniec konspiracji w Krakowie





**Załącznik nr 2 do punktu 14. Posiadane ordery i odznaczenia**

1. Krzyż Armii Krajowej ustanowiony przez Dowódcę AK gen. T. Bora-Komorowskiego nr 41209 – Londyn, 28.06.1988
2. Medal Wojska nr 43485 – Londyn, 15.08.1948, Zarządzenie Szefa Sztabu Głównego, Ministerstwo Obrony Narodowej
3. Srebrny Krzyż z Mieczami – KG AK, rozkaz nr 435/B, 22.09.1944
4. Srebrny Krzyż z Mieczami – Delegatura Rządu, Biuletyn Informacyjny, wrzesień 1944 (oryginały zostały zniszczone w czasie rewizji, w momencie aresztowania męża 20.10.1950)
5. Krzyż Drugiej Obrony Lwowa rozpoczętej w 1939 roku nr 0324 – Uchwała Kapituły, 22.11.1981
6. Pamiątkowa Odznaka 50-lecia PCK nr 16827 – Warszawa, 27.04.1972
7. Odznaka Pamiątkowa Akcji „Burza” – Komitet Organizacyjny 50-lecia Powstania Warszawskiego i Akcji „Burza” pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej



**Załącznik nr 1 do punktu 10. Przebieg służby konspiracyjnej**

kwiecień 1940 – organizacja przerzutów oficerów rezerwy, studentów podchorążych i ochotników do Wojska Polskiego we Francji, funkcja: kurierka z bronią do granicy

styczeń–marzec 1941 – ZWZ, Lwów-Śródmieście, funkcja: łączniczka

10.10.1941–czerwiec 1943 – NOW, NOWK, funkcja: komendantka Lwowa

listopad 1942 – scalenia z AK WSK, w dyspozycji płk. Galinowskiego, szefa obszaru Kom. AK

lipiec 1943 – Warszawa, Komenda Główna NOW, funkcja: zastępca komendanta NOWK Komendy Głównej NOW

listopad 1943 – Warszawa, scalenie z WSK Kom. Głównej AK, przydział do KG AK, Szefostwo WSK, funkcja: inspektor

czerwiec- lipiec 1944 – oddziały leśne „Przepiórki” mjr „Adama”, funkcja: inspektor

27.07.1944 – Powstanie Warszawskie, Warszawa-Śródmieście, pod rozkazami „Miry”

05.10.1944 – wyjście przez Ursus z Warszawy, z rozkazem Szefa KG „Miry” (Marii Witek) powrotu do Lwowa

18.01.1945 – koniec konspiracji w Krakowie





**Załącznik nr 2 do punktu 14. Posiadane ordery i odznaczenia**

1. Krzyż Armii Krajowej ustanowiony przez Dowódcę AK gen. T. Bora-Komorowskiego nr 41209 – Londyn, 28.06.1988
2. Medal Wojska nr 43485 – Londyn, 15.08.1948, Zarządzenie Szefa Sztabu Głównego, Ministerstwo Obrony Narodowej
3. Srebrny Krzyż z Mieczami – KG AK, rozkaz nr 435/B, 22.09.1944
4. Srebrny Krzyż z Mieczami – Delegatura Rządu, Biuletyn Informacyjny, wrzesień 1944 (oryginały zostały zniszczone w czasie rewizji, w momencie aresztowania męża 20.10.1950)
5. Krzyż Drugiej Obrony Lwowa rozpoczętej w 1939 roku nr 0324 – Uchwała Kapituły, 22.11.1981
6. Pamiątkowa Odznaka 50-lecia PCK nr 16827 – Warszawa, 27.04.1972
7. Odznaka Pamiątkowa Akcji „Burza” – Komitet Organizacyjny 50-lecia Powstania Warszawskiego i Akcji „Burza” pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej





WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA  
WE WROCLAWIU

50-071 Wrocław, Plac Wolności 4

Konto: BGŻ O/Wrocław  
893022-8211-131  
Skrót telegraficzny: WSO  
telex: 0342669

TELEFONY:

Centrala 360-95 do 7  
Prezes 44-22-71  
Wiceprezes ds Handlu 44-18-23  
Sekcja Inwestycji 44-73-44  
Sekcja Obrót  
Ziemniakami 44-73-64

Wrocław, dnia 1 lutego 1978 roku

Koleżanka

Maria Grabowska

Przewodnicząca Rady Zakładowej  
przy

Zakładzie Obrót

Warzywami i Owocami

we Wrocławiu

W imieniu Zarządu Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej we Wrocławiu składam Koleżance, w związku z przejściem na emeryturę, gorące podziękowania i wyrazy uznania za wieloletnią pracę w Spółdzielni i na stanowisku Przewodniczącej Rady Zakładowej przy Zakładzie Obrót Warzywami i Owocami we Wrocławiu.

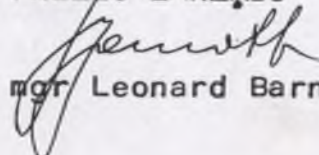
Koleżanka jako długoletni działacz społeczny - położyła wybitne zasługi w integracji załóg przy reorganizacji przedsiębiorstwa i Jej zawdzięczamy, że proces ten przebiegał sprawnie i bezkonfliktowo.

Pryncypialne stanowisko Koleżanki w sprawach związanych z dobrem pracowników znane jest całej załodze Zakładu i Spółdzielni.

Swoją postawą, osobistą wiedzą, doświadczeniem oraz zalecaniami charakteru potrafiła Koleżanka zaskarbić sobie wdzięczność i uznanie całej Załogi i Kierownictwa WSO.

Życząc Szanownej Koleżance zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym wyrażam przekonanie, że Koleżanka zachowa nadal kontakt z nami i zapewniam, że będzie Koleżanka zawsze mile widziana w naszym gronie.

PREZES ZARZĄDU

  
/ mgr Leonard Barnat /



II Materiały uzupełniające relację

M. Raś - Grabowska - o działalności Narodowej Organizacji Wojskowej  
Kobiet AK - NOWK-AK, Wrocław 2000, rups (Kopita), k. 3, s. 1-6



4/1

Wpłynęło dnia 4.9.2001  
Ldz 496 WSK 2001

Wrocław, wrzesień 2000

**Maria Raś-Grabowska**

Bardzo trudno przychodzi mi odtworzenie działalności Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet Armii Krajowej – NOWK AK.

Czas po wojnie nie zakończył się dla nas życiem wolnym, spokojnym, radosnym. Wróg nam zbrojnie nie zagrażał, ale sytuacja międzynarodowa – układ Mołotow-Ribbentrop o podziale ziem polskich i całkowitym zaborze ziem wschodnich Rzeczypospolitej, a potem układ w Jałcie *Wielkiej Trójki*, na mocy którego oddano nas pod okupację ZSSR, a rządzący Polacy w służbie ZSSR mordowali, aresztowali, pozwolili wyrzucić swoich obywateli do obcego dla nas, a dla nich “ukochanego” kraju.

Tak jak w czasie służby i walki wojska polskiego w konspiracji, tak samo po wojnie Polacy walczyli, ginęli na ziemi swojej i nie swojej. Żaden naród nie walczył o swoją niepodległość na wszystkich frontach wojsk alianckich, nie stworzył tak wielkiej armii, nie miał własnego rządu na emigracji. Żaden tak się nie wykrwawił w Polsce i na frontach zachodnich, w Armii Polskiej, i wschodnich, w Ludowym Wojsku Polskim, zorganizowanym z ludzi aresztowanych i wywiezionych z ziem polskich do kopalń i tajgi Rosji Sowieckiej.

I zdawało się, że po powrocie Polaków do Polski z przymusowej ekspatriacji z Ojczyzny, cieszyć się będą szacunkiem i pracą we własnym kraju. Spotkały ich represje, aresztowania, obciążanie szpiegostwem bez podstaw, bo to było najłatwiejsze. Byli skazywani na wieloletnie więzienie, po okresie niesamowitych tortur, lub na śmierć, pozbawieni prawa łaski prezydenta i głównego dowódcy – marszałka LWP. Tak jak w czasie okupacji obydwaj wrogowie chcieli wymordować najbardziej wartościowych Polaków i zniszczyć kraj, tak w Polsce Ludowej Polacy wspólnie z NKWD zgotowali straszny los Polakom, własnym obywatelom.

A w czasie powojennym młodzież powinna kończyć naukę zapoczątkowaną na kompletach tajnego nauczania szkół średnich i wyższych, zacząć i kończyć studia, zakładać rodziny. Nie wszystkim to się udało. Wielu musiało *przepraszać, że żyją*. Całe życie zależało od UB i PZPR. Rwały się kontakty żołnierskie i konspiracyjne. Skazałyśmy się na nie pamiętanie nazwisk, pseudonimów, ze względu na bezpieczeństwo innych. Każda z nas mogła pod byle pozorem znaleźć się również w więzieniu. Nie mogliśmy policzyć tych, którzy zginęli w walce, więzieniach, obozach koncentracyjnych i w śniegach Syberii.

Nie pisaliśmy swoich wspomnień, bo nie był czas na tego rodzaju prace. Nie korzystaliśmy z żadnych przywilejów, wręcz przeciwnie – byliśmy obywatelami drugiej kategorii. Nie mieliśmy też możliwości technicznych i materialnych na prace indywidualne. Wielu z nas miało ograniczone życie osobiste swoją przeszłością okupacyjną, a dzieci nasze nie miały radosnego dzieciństwa, nie wszystkie były dopuszczane do wyższych studiów.

Do udziału w wojnie światowej byliśmy przygotowani psychicznie, a nawet praktycznie. W wielu ośrodkach szkolnych i akademickich organizowane były wiosną 1939 roku kursy PCK. Nie wyobrażałyśmy sobie, że w czasie wybuchu wojny będziemy stać z boku. Bo jak mówi Byron w “Giaurze” tłumaczonym przez Mickiewicza, *walka o wolność, gdy się raz zaczyna z ojca krwią spada dziedzictwem na syna*.” Wiele z nas obarczonych było przeszłością, tradycją walk wyzwolenczych powstań 1830, 1863 roku, naszych pradziadków, dziadków, wujów legionistów, hallerczyków, ojców obrońców Lwowa. Atmosfera domów rodzinnych, gdzie miłość Ojczyzny i obowiązek w stosunku do niej była okazywana i wpajana dzieciom i młodzieży. Szkoła i Kościół dopełniły braki w wychowaniu patriotycznym.



Przed samym wybuchem wojny w 1939 roku, gdy nasi koledzy otrzymywać zaczęli karty mobilizacyjne, wiele koleżanek ze świadectwami PCK i tytułem ratownika ochotniczo, już 28 sierpnia, zgłosiło się do Zarządu PCK. Zostałyśmy zmobilizowane i otrzymałyśmy przydziały do punktów sanitarno-odżywczych Wojska Polskiego na terenie miasta, w okolicach Dworca Głównego, i poza miastem. Zostałyśmy umundurowane w drelichy, chlebak i maskę gazową. Zajmowałyśmy nasze miejsca postoju, tworząc drużyny PSK i PWK z dyplomowanymi siostrami, lekarzami i załogą kuchni polowych.

Udzielaliśmy doraźnej pomocy ciężko rannym żołnierzom w czasie bombardowań i z niedalekich pól bitewnych. 17 września 1939 roku, gdy uderzył na nas wróg ze wschodu, zostałyśmy zdemobilizowane na terenach wschodnich, pod zaborem niemieckim – wcześniej.

Nie czułyśmy się zwolnione z dalszej walki z wrogiem, tym bardziej, że pozbawiono nas od razu obywatelstwa i państwa. Żyliśmy pod okupacją niemiecką i sowiecką. Należało jak najszybciej na terenie całego kraju udzielać pomocy uchodźcom cywilnym i wojskowym, oficerom i żołnierzom pozbawionym domów, rannym w szpitalach narażonym na aresztowania i wywózki, rodzinom wojskowych, pracownikom sądów, leśnikom i wszystkim z listy.

Na terenie Generalnej Gubernii – GG, działały Rady Główne Opiekuńcze – RGO NOW i patriotyczne społeczeństwo. Na terenie Lwowa koleżanki z Akademickiego Towarzystwa Szkoły Ludowej zorganizowały pomoc dla cywilnych uchodźców z ziem zachodnich – rozmieszczonych w jeszcze nie zlikwidowanych klasztorach – oficerom, żołnierzom, rannym wojskowym w szpitalach, których wyciągało się w zakonspirowany sposób. Pomocy udzielano w formie żywności, odzieży, dokumentów, zakwaterowań. Prawie we wszystkich domach znaleźli schronienie – choćby doraźne – zagrożeni.

Najważniejsza sprawa dokumentów przebiegała sprawnie. Księża dostarczali metryk, które chroniły przed wojskiem w Armii Czerwonej, zmieniały nazwiska. Władze oświatowe, które włączyły się do akcji, zabezpieczały blankiety świadectw i wypełniały tym, którzy ukończyli szkoły i zmieniały im nazwiska na inne umożliwiając pracę i możliwość zameldowania. Poza tym ludność polska ofiarowywała dokumenty swych zmarłych.

W okresie, gdy na ziemiach polskich Sowieci organizowali szkolenia dla dozorców, pomocy domowych (często Ukraińców) i między innymi zobowiązywali ich do zgłaszania donosów na tych wszystkich Polaków, którzy w kampanii wrześniowej walczyli i chodzili w polskich mundurach. Ponieważ wśród szkolonych byli jednak jeszcze porządni ludzie, nawet Ukraińcy, kończyło się to zmianą adresu zamieszkania. Powodowało to duże zagrożenie i komplikacje.

Aktualna stała się sprawa połączenia się z wojskiem polskim we Francji. Organizowano komórki przerzutowe. Nie zawsze wyprawy się udawały. Grupa naszych kolegów narodowców w kwietniu 1940 roku, którym nasze koleżanki dwukrotnie donosiły broń do Doliny, blisko granicy, z powodu zdrady prowokatora nauczyciela z tamtych okolic (jak się później okazało – Ukraińca) została aresztowana (m.in. Władysław Rubin, późniejszy kardynał). Tylko kilku się uratowało. Pozostali zostali aresztowani i pod koniec 1940 roku z więzienia w Stanisławowie wywiezieni do archangielskiej obłasti. Z gułagów, z nieludzkiej ziemi, wyszli z Armią Andersa i walczyli w jej szeregach.

Wielu Polaków ochotników do armii Wojska Polskiego we Francji jednak dotarło.

W Tarnowie aresztowano całą komórkę przerzutową na Węgry z Barbarą Wiśniewską. Mimo tortur nie przyznała się, nikogo nie wydała. Wywieziona do Oświęcimia. Czy przeżyła Oświęcim – nie wiemy.



W pierwszym okresie władze sowieckie ogłosiły możliwość powrotu z terenów wschodnich uchodźcom z ziem zachodnich. Zarejestrowanych z zapewnieniem wywozu do zachodniej granicy i do GG umieszczali w bydłych wagonach, wywieźli do swoich katorżniczych łagrów. Taka była wiarygodność władz bolszewickich, które podstępem z sadyzmem osiągały cel wyniszczenia narodu polskiego.

Stronnictwo Narodowe powołało do życia 13 października 1939 roku Narodową Organizację Wojskową, NOW, w Warszawie. Na Komendanta powołano członka Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego, generała dywizji Mariana Januszajtisa. On jednak – o czym nie wiadomo – po zakończeniu kampanii wrześniowej znalazł się we Lwowie i tam organizował POWW (Polska Organizacja Walki o Wolność). Jednak już w październiku 1939 roku generała Januszajtisa aresztowało NKWD.

Dlatego pierwszym Komendantem został Aleksander Demidecki, oficer rezerwy. Energiczny działacz i organizator. Dzięki niemu Narodowa Organizacja Wojskowa swoim zasięgiem objęła cały kraj. W grudniu 1939 roku, poszukiwany przez Gestapo, musiał opuścić Polskę, w późniejszym okresie był ministrem w rządzie R.P. w Londynie.

W maju 1940 roku odbyła się pierwsza odprawa komendantów Okręgów. Głównym zadaniem NOW była ochotnicza, wierna, bezinteresowna służba narodowi polskiemu, walka o odzyskanie niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, hasłem – Bóg, Honor, Ojczyzna.

Organizacja narodu do walki w szeregach NOW miała charakter spontaniczny. W jej szeregach reprezentowane były wszystkie warstwy narodu – od profesorów wyższych uczelni, studentów, starszej młodzieży szkolnej, poprzez grupy rzemieślników, rolników, robotników z narodowego przedwojennego związku Pracy Polskiej.

NOW rozwijała się szybko i prężnie. W tym czasie nie było komórek czysto kobiecych. Kobiety pełniły funkcje łączniczek, kurierek, kolporterek w NOW. Bardzo wiele kobiet wywodzących się ze Stronnictwa Narodowego (SN), Narodowej Organizacji Kobiet (NOK), młodzieży wszechpolskiej, młodzieży narodowej, skupiającej się w Akademickich Kołach Towarzystwa Szkoły Ludowej (AKTSL), itp. – jak wspomniałam – zajmowało się pomocą zagrożonym w rozmaitych formach, szczegółowo omówionych wcześniej.

Od września 1940 roku kobiety współdziałały w wydawaniu „Walki” i kolportowaniu jej.

We wrześniu 1940 roku zostaje zorganizowana pierwsza sieć łączniczek na kraj, z Marią Mirecką „Muchą” na czele. Jako kurierka jeździła Anita Matyjanka, studentka Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie, peowiaczka z hufca akademickiego, później zamieszkała w Warszawie, członkini Stronnictwa Narodowego. Aresztowana 5 grudnia 1940 roku w pociągu w czasie przewożenia „Walki”. Więziona na Pawiaku, wywieziona do Ravensbrück i tam, 18 marca 1943 roku, rozstrzelana.

5 grudnia 1940 roku Niemcy zdobyli po raz pierwszy drukarnię „Walki” na Sadybie. W walce ginie kilku drukarzy, m.in. naczelny redaktor „Walki” – Ryszard Szczęsny i jego siostra – Janina Szczęsna. Żonę – Wandę Szczęsną – aresztowano. Trzy tygodnie trzymano na Szucha, torturowano, głodzono. Nikogo nie wydała. Zatrzymana na Pawiaku, wywieziona do Ravensbrück z wyrokiem śmierci i tam rozstrzelana 29 września 1941 roku. Jej matka – Przygocka – zginęła w 1942 roku w Ravensbrück.

13 listopada 1941 roku Niemcy odkryli drugą drukarnię NOW na Ursynowie. Zginęła współpracująca w wydawaniu i kolportowaniu „Walki” Eugenia Jeszke, studentka z Poznania, dziennikarka. Aresztowany został tam wtedy redaktor Edmund Gliński, działający wcześniej w Częstochowie, torturowany w śledztwie, rozstrzelany 28 maja 1942 roku w Lesie Sękociń-



skim koło Magdalenki – czwarty rozstrzelany członek częstochowskiej rodziny Glińskich. Trzy siostry Glińskie – Irena, Janina, Serafina – aresztowane w Częstochowie, zostały rozstrzelane w lesie, we wsi Apolonka, koło Częstochowy, 4 lipca 1940 roku.

Jan Pietrzykowski, członek Komendy NOW – NOW AK w Częstochowie, prawnik – autor kilkunastu książek o Częstochowie w okresie okupacji, prokurator w komisji badającej zbrodnie hitlerowskie – znalazł dokumenty Gestapo. Gestapowcy przesłuchiwali jeszcze więźniów, gdy zostali zaskoczeni wiadomością, że czołgi Armii Czerwonej wjeżdżają do Częstochowy. Uciekając w popłochu, palili dokumenty. Nie zdążyli wszystkich spalić i wywieźć. Pietrzykowski znalazł wiele dokumentów i wykorzystał w czasie procesów ujętych gestapowców. Wszystkie trzy siostry zostały aresztowane 4 czerwca 1940 roku jako zakładniczki. Wszystkie należały do NOWK. Gestapo poszukiwało braci Mariana i Edmunda Glińskich, którzy zdążyli wyjechać do Warszawy. Pietrzykowski w książce pod tytułem „Cień swastyki nad Jasną Górą”, Śląski Instytut Naukowy, Katowice, 1985, pisze:

*Trzy siostry Glińskie Serafina, Janina, Irena – Gestapo usiłowało skłonić do wydania miejsca pobytu ukrywających się braci. Nie pomogły obostrzone przesłuchania, jak określali gestapowcy torturowanie więźniów. Pod protokołem 41 przesłuchania Janiny Glińskiej Franz Fikus umieścił następującą uwagę: „Wyżej wymieniona usiłuje przez wymijające odpowiedzi sprowadzić z tematu przesłuchującego ją urzędnika. Robi wrażenie zacieklej Polki i uważa zarządzenia władz niemieckich za przejściowe i śmieszne. Twierdzi, że jest Polką i nie zdradzi brata lub jakiegokolwiek innego Polaka”.*

Podobnie zachowały się Serafina i Irena Glińskie. Już po miesiącu – 4 lipca 1940 roku zostały rozstrzelane.

Jak wspomniałam, kobiety pełnią służbę pomocniczą w szeregach NOW. Ponieważ praca w terenie coraz bardziej się rozwijała, coraz więcej kobiet zostało przeszkolonych na kursach wojskowych – pierwsze komórki NOWK powstają we wrześniu 1941 roku w Warszawie. Powołana została Komenda Główna NOWK, której zadaniem była koordynacja pracy w terenie, opracowywanie instrukcji, organizowanie odpraw, szkolenie, inspekcje.

Komenda Główna organizacyjnie podlegała szefowi pierwszego oddziału Komendy Głównej NOW. NOWK była więc częścią NOW. Istniała natomiast dwutorowa zależność. Komendantki okręgów i obwodów podlegały komendantom okręgów i obwodów NOW, równocześnie w sprawach personalnych i częściowo szkoleniowych – od odpowiednich komendantek okręgów i obwodów NOWK.

Pierwszą Komendantką Główną NOWK była „Wanda” – Wanda Swoboda (od końca 1941 do lutego 1943 roku), mianowana przez Komendanta Głównego NOW. Kierownikiem organizacji była „Ziula” – mgr Elżbieta Dubaj, kierownikiem służby łączności „Łucja”, kierownikiem służby sanitarnej – sanitariuszka „Eta”, służby zaopatrzenia – intendentka „Zdzisława” – Janina Skrzyńska, służby wartowniczej i szkolenia Maria Kornas „Weronika”.

Odprawa komendantów <sup>OK</sup> okręgów odbyła się w maju 1942 roku. Na odprawę przyjechały z Radomia „Babcia”, z Częstochowy „Karola”, z Krakowa „Zofia”, z Lublina „Ziula”, przeniesiona z COP „Mucha” – Maria Mirecka, z Warszawy Ziemskiej „Ewa” – Janina Sokołowska-Jelińska, ze Lwowa „Maria Malinowska” – Halina Madurowicz-Urbańska, od 31 maja 1943 roku więźniarka obozów Majdanka, Ravensbrück, Buchenwaldu, po wojnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W okręgach komendantkami były: Warszawa – Maria Tryjarska-Czachowska „Maria”, Warszawa Ziemska – Janina Sokołowska-Jelińska „Ewa”, Radom – Wanda Otwinowska „Bab-



cia", Częstochowa – Zofia Kanczewska „Karola”, Kraków – Krystyna Żychowicz „Grażyna”, Rzeszów COP Maria Mirecka „Marta”, Lublin – Maria Dobrowolska „Marysia”, Białystok – Maria Łukaszewiczowa, później Maria Kaim – po jej aresztowaniu i wywiezieniu do Ravensbrück Wanda Krzyżanowska „Wanda”, Lwów – Halina Madurowicz-Urbańska „Maria Malinowska”, po jej aresztowaniu 31 maja 1943 roku i wywiezieniu do obozów, Maria Tascher-Strycharska „Jagoda”. Na odprawę przyjeżdżała przedstawicielka Opola.

NOWK istniała również przy NOW w Poznaniu, Łodzi, na Śląsku i w Nowogrodku – brak danych. Ogółem w NOWK działało około 9000 kobiet.

V 15 lipca 1943 roku została powołana po ostatecznych reorganizacjach przez Komendanta Głównego NOW płk. dypl. Józefa Rokickiego „Michał”, „Karol”. Komenda Główna NOWK w składzie: Komendantka Główna – mgr Halina Jabłońska „Barbara” Ter-Oganian, zastępca i SzeF Organizacyjny Maria Raś-Grabowska „Kazimiera”, „Wiesława”, „Marysia Lwowianka”, (Komendantka we Lwowie do czerwca 1943 roku), SzeF Szkolenia i Służby Wartowniczej Propagandy Maria Kornasiowa „Weronika”, Referent Służby Sanitarnej dr Walentyna Bittnerowa „Jadwiga”, Referent Służby Zaopatrzenia i Intendencji Jadwiga Skrzyńska „Zdzisława” Referent Służby Łączności Zofia Kuczyńska „Zofia”.

Po okresie scaleniowym II Zastępcą Szefa WSKKGAK została mgr Halina Jabłońska, Ter-Oganian „Barbara” z nowym pseudonimem „Danuta”. Szefem Służby Sanitarnej w Komendzie Głównej WSK została dr Walentyna Bittnerowa „Jadwiga”, Inspektorem była Maria Raś „Wiesława” i Maria Kornas „Weronika”. Do Referatu Administracyjnego intendencji, jako zastępca, powołana została Janina Skrzyńska „Zdzisława”.

Wysoki stopień wykształcenia oraz liczebność w poszczególnych okręgach sprawiły, że nasze komendantki zostały szefami w Okręgach AKWSK: w Radomsko-Kieleckim – Wanda Otwinowska „Babcia”, „Barbara”, Częstochowskim – Zofia Kanczewska „Karola”, Rzeszowskim (COP) – Maria Mirecka „Marta”, „Mucha”, Krakowskim – Krystyna Żychowicz „Grażyna” (z-ca).

Gdziekolwiek były kobiety z NOWK przekazane do służby w oddziałach AK i brały udział w akcjach bojowych szefowie z AK wyrażali się o nich z wielkim uznaniem!

Narodowa Organizacja Wojskowa wywodząca się z SN, mimo braku oficerów wyższych stopni i mimo braku środków finansowych, była najliczniejszą i najlepiej zorganizowaną ochotniczą organizacją wojskową stronnictw politycznych BCH, WRN, grupującą oficerów rezerwy, wielu z wyższym wykształceniem.

Obóz Narodowy zgodnie z postanowieniem Romana Dmowskiego w ciężkiej i przełomowej historycznej chwili narodu polskiego rezygnował z realizacji swoich celów partyjnych przed dobrem całego narodu.

Dlatego jako jedna z najliczniejszych organizacji wojskowych głosiła hasło konieczności połączenia i jednolitego dowodzenia armii polskiej. Mimo niepopularności decyzji scaleniowej w masach zdecydowano się na scalenie. Podstawą był rozkaz gen. Sikorskiego – Naczelnego Wodza w Rządzie Polskim w Londynie – z lutego 1942 roku do gen. Roweckiego, ówczesnego Komendanta Związku Walki Zbrojnej, ujednoczenia i podporządkowania polskich organizacji wojskowych sobie i stworzeniu Armii Krajowej. Rozkaz przewidywał połączenie pod jedną komendą w drodze porozumienia z czynnikami politycznymi reprezentowanymi w Wielkiej Czwórce przy Delegacie Rządu (SN, PSL, PPS, SP).

Spośród reprezentowanych stronnictw w Delegaturze Rządu, Stronnictwo Narodowe pierwsze zdecydowało włączyć organizację wojskową, której patronowało, w ramy jednolitego dowó-

V w Warszawie zamieszkała MARIA ROMAŃSKA od VI 1943 do 1945

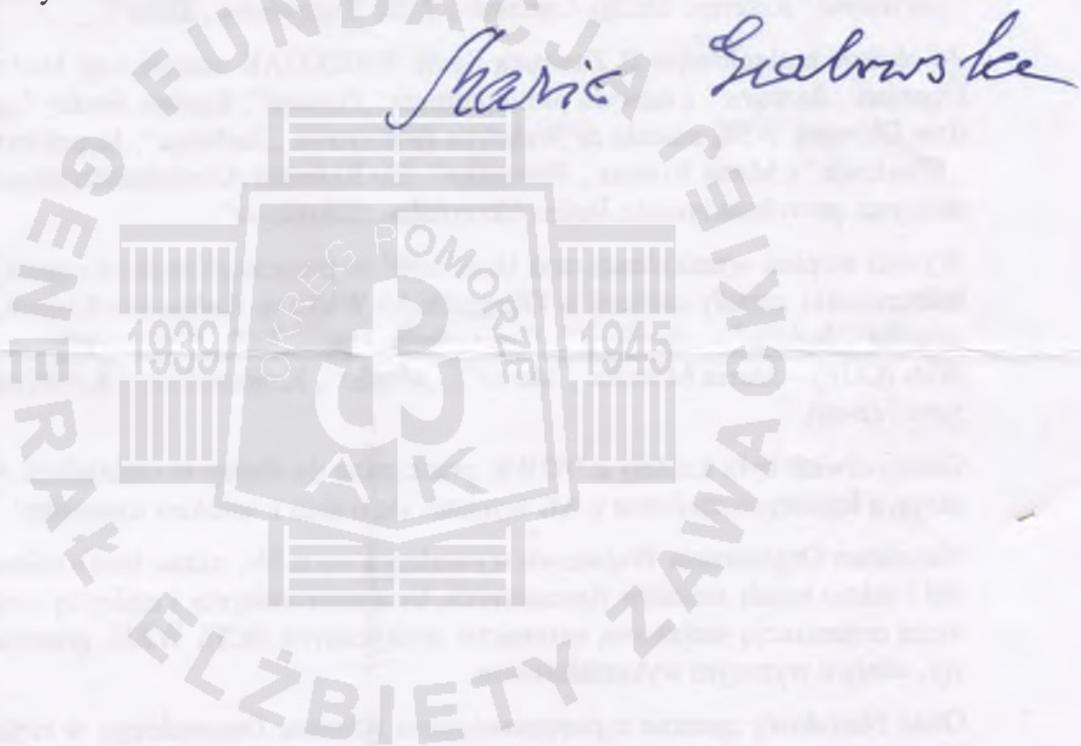


dzstwa ówczesnego Polskiego Związku Powstańczego – PZP. Niestety, część żołnierzy dobrze wyszkolonych z NOW odłączyła się – tworząc NSZ, ponieważ nie uwierzyła w bezstronność, dobrą wolę, życzliwość, sprawiedliwość wyższych oficerów w Komendzie ZWZ. Okaleczona, siedziesięciopięciotysięczna armia NOW, po długich rozmowach i pertraktacjach jednak się scalila i w listopadzie 1942 roku Komendant Główny NOW, a po kilku dniach Komendanci Okręgów i Obwodów (powiatów) złożyli przysięgę i zostali włączeni do Armii Krajowej.

Ze względów bezpieczeństwa i konspiracji NOW, jako całość, miała zachować odrębność organizacyjną prowadzić szkolenie we własnych szeregach. Formowanie i łączenie miało następować wtedy, gdy tego wymagały względy taktyczne.

Do powstania ani jeden żołnierz nie został odznaczony, w wyjątkowych przypadkach tylko polegli. W nielicznych i wyjątkowych wypadkach awansowani byli oficerowie, podoficerowie i podchorążowie.

Dopiero pod koniec powstania, we wrześniu, Komendant Główny gen. Tadeusz Bór-Komorowski awansował członków NOW AK. W okresie *Burzy* inni komendanci AK również awansowali żołnierzy NOW AK.



III/1 Inne materiały dotyczące rodziny relatora

- T. Biedron, biogram Henryka Grabowskiego, Zeszyty Historyczne  
WU-u nr 2, kopia, k. h. s. 1-4





III 1111

**MATERIAŁY DO „SŁOWNIKA  
BIOGRAFICZNEGO UCZESTNIKÓW  
WALK Z KOMUNIZMEM” (Biogramy)**

**GRABOWSKI Henryk,**

ps. „Kania”, „Pauziński”, „Ambroży”, używał też nazwiska Tadeusz Lelicki (1916-1987), działacz Stronnictwa Narodowego.



17. Henryk Grabowski

Urodził się 11 II 1916 r. w Poznaniu, w rodzinie o głębokich tradycjach patriotycznych. Już w gimnazjum zetknął się z ruchem narodowym, należał do tajnej organizacji „Zet”. W 1935 roku ukończył gimnazjum humanistyczne w Poznaniu i w tym samym roku rozpoczął studia w Akademii Handlowej. W czasie studiów działał w organizacji Młodzież Wszechpolska był prezesem tej organizacji, był też członkiem Stronnictwa Narodowego. Należał też do korporacji „Gedania”.

Wybuch wojny w 1939 r. uniemożliwił mu zdanie końcowych egzaminów, napisanie pracy dyplomowej i tym samym ukończenie studiów. Już w październiku 1939 roku włączył się do pracy tajnej organizacji wojskowej. Działalność tę przerwało wysiedlenie go wraz z matką i rodzeństwem z Poznania do tymczasowego obozu, a następnie do Koniecpolu. W styczniu 1940 r. nawiązał kontakt z organizacją wojskową Stronnictwa Narodowego w Częstochowie. Został przydzielony jako komendant tej organi-

zacji w gminie Koniecpol. Funkcję tę pełnił przez 3 miesiące, a następnie został mianowany kierownikiem Wydziału Propagandy w Komendzie Okręgu Narodowej Organizacji Wojskowej w Częstochowie. Współpracował tam m. in. z Janem Pietrzykowskim, Marianem Glińskim, jego żoną Aliną, ze swoim bratem Janem Grabowskim i wieloma innymi. Przybrał wówczas pseudonimy „Kania”, „Pauziński”. Był współredaktorem pisma wydawanego na powielaczu pt. „Alarm” w Komendzie Okręgu NOW w Częstochowie.

W październiku 1942 roku, zagrożony aresztowaniem przez gestapo, został oddelegowany przez KG NOW na stanowisko kierownika Wydziału Propagandy Okręgu NOW w Krakowie, w tym

III/112

czasie już scalonej z AK. W Krakowie ukończył podchorążówkę. Współpracował z BIP AK W Krakowie występował jako Tadeusz Lelicki ps. „Ambroży”. Miał duży udział w odtworzeniu Komendy Okręgu Krakowskiego NOW po aresztowaniach. Był bliskim współpracownikiem komendanta OK NOW ppłk Władysława Owoca („Pawła”, „Fruktusa”), kierownika Wydziału Organizacyjnego Władysława Augustyna („Spytka”), jego następcy Waleriana Gołuńskiego („Jarosza”). W Wydziale Propagandy współpracował głównie z Mieczysławem Pszonem („Długoszem”) i „Janem”.

Pod koniec lipca 1944 r. wyjechał na comiesięczną odprawę do Warszawy, gdzie zaskoczył go wybuch powstania. Pozostał i brał w nim czynny udział. Redagował „Walkę” w dzielnicy Śródmieście, z członkami Centralnego Wydziału Propagandy: Jerzym Ruebenbauerem („Mariuszem”), byłym komendantem NOW we Lwowie, Aliną Glińską, Cybulskim - („Ludwikiem”, „Mieczysławem”) kierownikami drukarni. W drugim dniu ewakuacji kanałami ze Starówki „Walka” ze Śródmieścia połączyła się z „Walką” ze Starego Miasta, redagowaną przez naczelnego redaktora Wiktora Trościanko („Olgierda”), kierownika działu prasowego w Wydziale Propagandy ZG SN i redaktora miesięcznika „Sprawy Narodu”. Jego współpracownikiem był Bronisław Ekert („Bronikowski”, „Zygmunt”). Oddział V Komendy Głównej NOW był jednostką wojskową pod dowództwem podporucznika Wiktora Trościanko („Olgierda”), zakonspirowaną przed kapitulacją Warszawy jako oddział wartowniczy.

Po klęsce Powstania Warszawskiego Henryk Grabowski („Ambroży”) wyszedł 5 października wraz z ludnością cywilną stolicy i został osadzony w obozie w Ursusie. W obozie, dzięki siostronie PCK, stanął przed komisją lekarską sądząc, że dostanie się do szpitala i wróci do Krakowa. Otrzymał jednak przydział do tzw. V grupy na wywóz do Niemiec. Dzięki kolegom, udało mu się uniknąć wywózki do Niemiec, gdy na zaświadczeniu lekarskim dopisał cyfrę I przed cyfrą V, co w konsekwencji zapewniło mu przejście do grupy IV, a więc grupy rannych, inwalidów i chorych, którzy mieli pozostać w Gen. Gubernii. Z obozu w Ursusie dojechał transportem do Koniecpola i tam, znając teren, z pomocą kolejarzy, wraz z kolegą uciekł z transportu do rodziny w tej miejscowości, a następnie udał się do Częstochowy i Krakowa, gdzie działał do chwili wkroczenia wojsk sowieckich.

Prowadzenie dalszej działalności w podziemnych strukturach Stronnictwa Narodowego wymagało odbudowy systemu organizacyjnego SN. Zajął się tym Wydział Organizacyjny ZG SN, na czele którego stał Leon Mirecki. Teren całego kraju został podzielony na cztery obszary. Kierownikiem Zachodniego został Henryk Grabowski (Wielkopolska, Pomorze, Ziemia Lubuska i Szczecińskie). W dniu 3 IV 1945 r. ożenił się z Marią Raś (Komendantką NOWK i żołnierzem AK we Lwowie, zastępcą komendantki głównej NOWK, inspektorką WSK KG AK po scaleniu z AK, podporucznikiem), którą poznał w czasie powstania warszawskiego. Ślub odbył się w Krakowie, udzielił go ksiądz Władysław Matus, ówczesny prezes ZG SN, ukrywający się w Krakowie.

Wkrótce po zawarciu związku małżeńskiego wyjechał wraz z żoną do Poznania, skąd sam wyjechał do Gdańska i Szczecina, gdzie nawiązywał kontakty organizacyjne zgodnie z zaleceniem ZG SN. Znalazł mieszkanie w Gdańsku, w którym zamierzał się osiedlić. Wrócił do Poznania, a stamtąd wraz z żoną wyjechał na krótki urlop do rodziny żony. W drodze powrotnej 30 VII 1945 r., w Krakowie w czasie spotkania z płk Euzebiuszem Hauserem („Jot”) (zastępcą komendanta Okręgu Krakowskiego NOW) został aresztowany przez WU BP na Rynku Krakowskim i osadzony w więzieniu UB przy Placu Inwalidów. Zarzucano mu współpracę z NOW, a więc z organizacją jak to określano „mającą na celu obalenie demokratycznego ustroju państwa polskiego”. Płk Euzebiusz Hauser („Jot”) grypsiem z więzienia, przestany przez robotników prowadzących remont instalacji elektrycznych i wodno - kanalizacyjnych, powiadomił Henryka Grabowskiego,



III 1113

żeby nie przyznawał się do „Ambrożego” i do działalności w NOW-AK oraz poinformował go, że w czasie śledztwa podał jego fałszywy rysopis. Grabowski nie przyznał się do pseudonimu „Ambroży” i nie rozszyfrowany przez WU BP został zwolniony z więzienia postanowieniem Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie z dnia 7 maja 1946 r. z uwagi na to, „że przeprowadzone śledztwo nie dostarczyło dowodów, by podejrzany istotnie dopuścić się zarzucanego mu czynu”.

Po wyjściu z więzienia wyjechał do Gdańska, do brata żony gdzie mieszkał wraz z kilkumiesięczną córeczką. Wkrótce żona wyjechała z dzieckiem do siostry, do Krakowa, on zaś powrócił do Poznania, zdał ostatnie obowiązujące egzaminy w Akademii Handlowej, napisał pracę dyplomową otrzymując dyplom tej uczelni 26 X 1946 r. Następnie za namową płk Jana Maksymiliana Sokołowskiego (jednego z dowódców konspiracyjnych na terenie Lwowa, piśsudczyka), z którym zaprzyjaźnił się w więzieniu w Krakowie, wyjechał do Wrocławia. W lutym 1947 r. za namową kolegów z konspiracji ostrzegających go, iż UB jest na jego tropie, ujawnił się w WU BP we Wrocławiu.

Podjął pracę zawodową w pierw jako kierownik delegatury Biura Organizacji Dostaw, a następnie dyrektor administracji i finansów w Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy. Mimo wykształcenia i posiadanych kwalifikacji miał trudności z otrzymaniem pracy. Przyjmowano go z zadowoleniem ze względu na wysokie w tym czasie kwalifikacje, a na drugi dzień, po skonsultowaniu się z UB (taka była procedura), dziękowano mu za współpracę. Był to dla niego bardzo ciężki okres w jego życiu, miał już bowiem troje dzieci i nie pracującą z tego powodu żonę.

W dniu 20 X 1950 r. został aresztowany przez UBP we Wrocławiu na podstawie postanowienia o tymczasowym aresztowaniu, wydanego przez tamtejszą Wojskową Prokuraturę Rejonową, pod zarzutem szpiegostwa, zdrady stanu i kontaktów z Adamem Doboszyńskim. Po interwencji w Generalnej Prokuraturze w Warszawie, odbyło się rzekomo dodatkowe śledztwo i tajna rozprawa sądowa. Otrzymał wyrok dwóch lat więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata, po rocznym śledztwie i pobycie w więzieniu. Wyszedł w październiku 1951 r. W marcu 1953 r. pracownicy UBP przyszedli ponownie po niego do domu. Ponieważ był nieobecny, zorganizowali „kocioł” w jego mieszkaniu przez 3 tygodnie, do którego dostało się 15 osób z rodziny i znajomych.

Przez okres dwóch lat Henryk Grabowski ukrywał się na terenie kraju, dzięki pomocy rodziny i przyjaciół, którzy narażając się na więzienie i represje ze strony UBP pomagali mu. Wreszcie pod koniec 1954 r. udało mu się przekroczyć granicę Polski i po krótkim pobycie w NRF przedostać się do Paryża. Początkowo pracował jako formiarz przy ręcznej wtryskarce tworzyw sztucznych, jako prasowacz konfekcji, pomocnik malarza i szklarza. Wreszcie zapisał się do „Aliance Francaise” i opanowawszy dobrze język francuski (co dało mu podstawę do starania się o lepszą pracę), w 1957 r. otrzymał pracę w redakcji słowników i encyklopedii wydawnictwa „Larousse” w Paryżu, wybrany spośród pięciu praktykantów. Wprowadził kilka nowych haseł do encyklopedii, dotyczących Polski i Polaków, dzięki dobrej znajomości literatury i historii oraz umiejętności przekonywania w służbnej sprawie. Cieszył się dużą sympatią i poważaniem dyrekcji i współpracowników. Pracował tam do marca 1959 r. Przed powrotem do Polski proponowano mu stały etat, a nie jak dotąd kontraktowy, (jak cudzoziemcom). Otrzymał listy polecające od wydawnictwa „Larousse” m. in. do wydawnictwa „Arkady”.

Powróciwszy do kraju pracował w kilku przedsiębiorstwach, przede wszystkim jako specjalista od eksportu. Ale mimo dużej znajomości zagadnień i dużej samodzielności, musiał podlegać osobom partyjnym. Ostatnie 15 lat pracował w „Polarze”, Zakładzie Sprzętu Zmechanizowanego we Wrocławiu, na stanowisku zastępcy, a w ostatnich latach pracy na stanowisku kierownika działu

eksportu. Od 1984 r. był na emeryturze. W lutym 1987 r. przeszedł zawał serca, a 26 XI 1987 roku zmarł, po operacji tętniaka na aorcie brzusznej we Wrocławiu.

Jeszcze za życia przyznano mu w Londynie, za zasługi w walce z okupantem Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. Odznaczenia nie przyjął motywując to tym, że są bardziej od niego zasłużeni ludzie, którym to odznaczenie się należy.

### BIBLIOGRAFIA:

1. Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie, sygn. 45/O, Krakowski Okręg Stronnictwa Narodowego.
2. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Krakowie, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 7 1946, PR. Rej. 355/46.
3. Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 4 I 1946, nr akt -437/45.
4. Libraire Larousse, List rekomendacyjny, Paryż, 27 II 1959.
5. W. Gołuński „Jarosz”: Narodowa Organizacja Wojskowa w Okręgu Krakowskim, mps.
6. M. Grabowska: Henryk Grabowski (1916-1987), mps.
7. Jan Stępień „Jan”, „Szymon”, „Ks. Franciszek”: Oświadczenie świadka, Laski Warszawskie, 17 I 1984.
8. N. Salamon (adwokat i obrońca wojskowy): Zawiadomienie o skazaniu, Wrocław, 11 X 1951.
9. W. Chrzanowski: Stronnictwo Narodowe w latach 1945-1947, „Głos” nr 56/57, Warszawa, styczeń-luty 1990.
10. J. Rokicki (Michał): Błaski i cienie bohaterskiego pięciolecia, Niemcy Zachodnie 1949.
11. J. J. Terej: Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszyjni Narodowej Demokracji. Warszawa 1979.

Tomasz Biedroń



IV Korespondencja

(1996-2006) k. 14



Wielce Szanowna Pani Profesor!

202

List z materiałami w tym celu. Byłam  
niezadowolona, że dotarła Pani do mnie  
i zapytała, że był ad Pani, która  
cała Polska kompirowana i nie tyłko,  
z rozmaitych publikacji i audycji telewizyj-  
nych / bo jak przypuszczam jest Pani  
"to" ciekawym, i jak wronmista  
z materiałami "fundacji" działającą  
po stronie w Szkoły Komunistycznej

Opowiem mi jej odpowiedni wykład  
z powodu mi jej nieprzebiegającej choroby  
i matemu wyprobowani, które nie udało

Jako samobnie mieszkać  
corla zabrawa mi do siebie i opie-  
kować się mi.

Wracam do zdrowia i wrócić  
do siebie.

Zdejsz sobie sprawę z wagi Pani  
proponycji. Skoje wystąpienie na Seji  
też się udział z koniencją  
opracowaniem działalności Narodowej  
Organizacji Kobit - węgroskiej  
historii, rozwoju i statysty-  
nie prawokowego.

Wiem, że byle to organizacja  
wstępują, która ma być się skupić  
i kobiety wychowanie i ducha matoni  
organizacji - zdecydowanie na heads of  
dla niej z rozmaitych środowisk.



10  
Pracownik ze środowiska akademickiego<sup>WR</sup>  
i szkolny - często korespondował z  
z organizowanego przez niego naukow-  
cieli tajnego nauczania:

Ich życie było karykaturą po-  
wojennej inwazji o przewidywanym  
stosunku. Wiele było arestowanych, wywie-  
zionych do wschodnich łagierów i za-  
chodnich obojów koncentracyjnych.  
Były w oflagach, Stalagach.

Po wojnie niektórzy studiowali (te, które  
mogły) osiągały stopnie naukowe  
i tytuły profesorskie.

Wiele z nich nie chciało wracać  
do powojennej. Na które zostały za granicą  
całkowicie polski i tam diatety w indol-  
entach polonijnych.

Karactwem ich nie państwa pseudo-  
mimic, kurioz, miękka diatety  
i ty. ze względu na bezpoczucie,  
osobiste losy - odmowa ograniczenia  
kontaktów.

Wardulsi życia po wojnie nie  
rozpamiętali nas. Przekonani że żyją  
na naszym miejscu i życie naszych  
dzieci.

Ones wahał się ze swoimi przyjaciółmi  
baroko prawnicy. Mnie, zajął  
ty (opiekunem) mojej rodziny.  
(mam brzo dzieci - w tym i mój  
rodziny - mam duszisz w tym  
i Harre w obecności 86 letni "kryzys"  
i 90 asmię brzo "Ldaistka")

Wszystko wymuszało moją obecność.



Muszę iść w tym czasie posługuć wiele  
czasu. Przyjdź do mnie. lub  
ja muszę do was przyjechać.

Stalego wytwór, czy zdajesz w Teresopolu  
juz wyprodukowanym oprogrami temu.  
i spróbujcie dokumentacji ale  
były się staraniem oddawany i działał  
woni NOWK w późniejszym terminie.

Będzie musiałe nawiązać kontakt  
z wyjątkami przez moimi organizacjami  
moimi kolepcami. To wymaga trochę  
telefonicznej (chociaż na telefon z przerwami  
sieniem - broniem nienawidam mieć kłopot  
nie) osobisty w rozmowach z miastem  
i listowej (przepraszam niekiedy) ca  
Barbara

Napewno wiele materiału o NOWK  
na ma "Misa" p. Maria Wittke (obecnie generał  
rad) Idź do niej teraz jej archiwum  
opiekuje?

Pa wywień widziawszy się z P. "Miz"  
zapewni WSKK & AK kilka albowiem -  
z obresie kieszki były w przedmi ot,  
w obresie kiedyś już nie prawnikato  
nie dotychczas nas sprów. Meim  
od Naj, że zachowuje swoje archiwum  
tam gdzie miekato w czasie okupacji  
i nienie teraz w SS Sarys Armbrach.

po kałenim jako z-a Komendantki  
NOWK "Barbary" została w inspektorem  
w fabryce WSKK & AK pod kierownictwem



1414  
wznowieniu "Mirny". — i miastem z tymi starymi  
kontaktami (koniec 1943, do powstania) wzięto by  
wzrostem we ul. Łódzkiej 52 w St. Wronkach.

Do powstania w Łodzi i Łowiczu, gdzie było  
swoje kwatery — z tamtymi linkami.

W 1944 powstał Strój i Destaw w Łodzi —  
lubelskie, bratki wólczyński do P.O.P. w grupach  
organizacyjnych, szkoleniowych i scali-  
niowych. Był to związek w lipcu  
1944 r. 2. "Hauke" Renta "Sarmyjski - Rewolucyjny"  
w obojunctach Łowicza Ak w lubelskim —  
w celu zwołania komitetu pracy i jego  
zostawienia — kochet w partyzantkach.  
"Hauke" miało w Łowiczu, był to obojunct  
Łowicza, gdzie miało organizację  
pobliższą i inne.

Składający sama P. "Ilina" poniedziałek  
mi, ~~z~~ w czasie cyfrowania mojej osobistej  
tej relacji — wzięto w nity atmosfery,  
nie kwestionując siarygnowości mojej  
relacji — ~~propaganda~~ <sup>strukturalne</sup> tyłko, że była  
Sufem WSK Ak a nie komunistką  
i majorem a nie jak pisał tam ktoś  
w "Ilina" że "Boi" gen. Tadeusz Kowalski  
zmienił ją do kalendaria i puja cie  
w szterel WSK Ak NOWK.

Byłyśmy jej nieochoczym  
dziećkiem — choć nie wiedzieli  
pełni kalendarium jako werbojący  
i patriotyczny były NOWK (co potnia-  
diali dowiedzą, wsią w terenie puja-  
ki w "Ilina" nawiązała. —

Zrento po kalendarium — zderzenie mi-  
oisie dla "Barbary" i dla mnie były. 87



ujedliwa.

Ostatni raz widniałem się z Nici  
2 lata temu (4 maja 1994). Nici była c. złe  
skynem, stała kontaktowała by 20%  
Cremem. Była bardzo zrelaksowana -  
choć tylko jej bracie w to słowo. Miata  
stała opnieh przelguiarstwy. -

Być może, że nawet mnie trochę  
promusta - to sietharta mnie ze zglu  
i wcipi mo'wite "drihucje".

Wiem, że "Ewa Cieluła" była Janine  
Jelińskiej nie wawies P. Niciy probiera -  
ta opracowanie przez Nici materialy  
przechowała Komisji iktórejowie  
była i Pacci Imperor. ze wykelus  
na osacujicy, nos abrcitw niechyi  
w pewnych kregach dowodów - powie  
niešto opracowanie "Ewy" w pómiejty  
publikacjach. -

2 pokony przynowatys'ny try los.  
Nie czehatys'ny ne ordery, alrause -  
to pracieri wtealy befyis'ny przgato  
wone na najyone. Opatrowi  
prumit ne hawis. -

Paol Lownie powrotem z zoba  
u Jan. "Bon" Tadeusz Komorowski  
obrymatam nominacje ne prumit.

1. Killea lat temu, gdy powrotem  
SŻŻAK - proponowano mi we wrodan  
mijte w zamysli obryju. Nie stonyta  
temu bierokly, że w czasie okupacji  
byłam na froncie - a teraz dus był  
na tyłach. [Mój nycionys ziduciersli  
jeś obryju. - Kampanie prumitne uol  
we Lownie



1939, do 17. IX 39 r. k. P. kwateron: cywilnej  
 z kwateronem - oficerem, zotwieronem -  
 1940 r. (dokon, zymon, dokumenty z kwateronem)  
 1941 z przerwami po arestowaniu z WZ  
 i dopiero <sup>komite</sup> 1941 NOKK, P. Lwowie & dalej było  
 wreszcie i p. k. k. 1942 r. Lufam W NOKK-AK.  
 Od lipca 1943 Warszawa do 1945 - Symp. k. k. z

Jest mi bardzo przykro, że  
 nie mogę uczynić zadość prośbie  
 Pani Profesor - ale prościej was  
 mają być bardzo ograniczone.

Skam nadzieję, że jencu będzie  
 prościej zorganizowane także w  
 temnt organizacji Kobiecich wycho-  
 wych w czasie okupacji -  
 i być może będzie przygotowane

Z Łow Wyprawy sacereps  
 powazania i szacunku -  
 z życzeniami oszczednej dalszej  
 pracy.

Maria Gubowska



15.

T. 595/usk

M Grabowska

1 VII

Kopia

202

Szanowna, wielce droga Koleżanko,

7 09 96

Dziękuję Pani z całego serca za list z sierpnia br. Opóźniłam nieco odpowiedź: mam duże kłopoty organizacyjne - działalność nasza jest oparta na pracy społecznej a wszystkie jesteśmy stare i tak trudno o współpracownice.

W odpowiedzi na sprawy zawarte w Pani liście:

- Pani wystąpienie na Sesji (która przekształca się w Sesję - Zjazd Kombatantek) jest konieczne. Nie będzie już w ogóle, po naszym rychłym odejściu, następnej sesji "wojenno - kobiecej", tegoroczna jest zupełnie wyjątkowa - żadne instytucje historyczne nie okazały pomocy ani zainteresowania; w archiwach polskich nie można znaleźć żadnych materiałów poza wzmiankami nazwiskowymi - nic o działalności, o służbie kobiet.

Pani "głos" może być krótki, potem Pani go dopracuje do druku. Materiały posesyjne ukażą się w 1997 r. - więc możemy Pani dać jeszcze po listopadzie choćby kilka tygodni.

- Usiłuję dotrzeć do materiałów "Miry", gen. Marii Wittekówny (to moja przedwojenna komendantka PWK). Jest ona wprawdzie honorowym gościem Sesji - Zjazdu, razem z Prezydentem Ryszardem Kaczorowskim, ale niestety nie można się już z nią porozumieć. Piszę równocześnie do p. Bożenry Tazbir - Tomaszewskiej, z którą współpracowałam w Komisji Historii Kobiet i która jest członkiem Komitetu Org naszej Sesji. Panią proszę o ksero Pani relacji i o fotografie, proszę o życiorys i zdjęcie "Barbary". Organizujemy przy Sesji skromną wystawę muzealną, tam się znajdują powiększone zdjęcia wybitnych kombatantek. A może Pani opracuje sylwetkę "Barbary". Zakładamy jej, i Pani, i "Ewy" teczkę osobową w naszym



30/10/2018 2  
Archiwum WSK w Toruniu; proszę też o jakiegokolwiek materiały o H. Sarzyńskiej - Rzewskiej i innych Waszych przywódczyniach (a jeśli Pani ma, to także o prostych żołnierzach NCKW). Kartoteka nasza obejmuje żołnierzy - kobiety z wszystkich frontów, nie tylko AK i zcalonych z AK. A może Pani może dotrzeć do jakichś muzealiów "wojenno- kobiecych"?

Droga Pani Marie - Pani widzi, że pomoc Pani jest niezbędna; tak ogromnie się ciesze, że do Pani dotarłam.

Najserdeczniej Panią pozdrawiam i czekam szybkiej odpowiedzi. Smiem powiedzieć, że Pani po to wyzdrowiała, żeby nasza Sesja była bogatsza w wiedzę o NCKW

PS. Trochę trudno mi czytać Pani pismo, jestem po operacjach ocznych.

Na Wybrzeżu mamprzyjaciela Norberta Gołuskiego, Cichociemnego.

PS.

Kopia

T. 595/rsk

IV 9

3

Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
VI Sesja Naukowa - Zjazd Kombatantek, Toruń 16-17 XI 1996 r.  
„Polki w wojnie 1939-1945”  
10 XII 1998 r.

Szanowna Pani!

W naszym Archiwum znajduje się Pani  
teczka osobowa o sygnaturze 595/rsk  
z Pani dawną korespondencją z 1996 r.  
W interesującym i cennym liście wspomina  
Pani o swoim udziale w służbie konspiracyjnej Szanowna Pani  
z 1939 r. NKUK, AK

Serdecznie prosimy Panią o napisanie  
relacji opisowej według Schematu Relacji USK<sup>1</sup>  
któryy wystawimy z innymi materiałami  
Komunikaty 1-6 Memoriał generała Marii Litke  
1 Inf. o 8 Sesji

z wyrażeni szacunku  
i najlepszymi życzeniami świątecznymi  
Dokumentalistka Archiwum USK Anna Rojewska

Maria Grabowska

Wrocław

ΣΣ X1198



Łódź 22.06.2000 WSK/2000

7 06 2000

Kopie

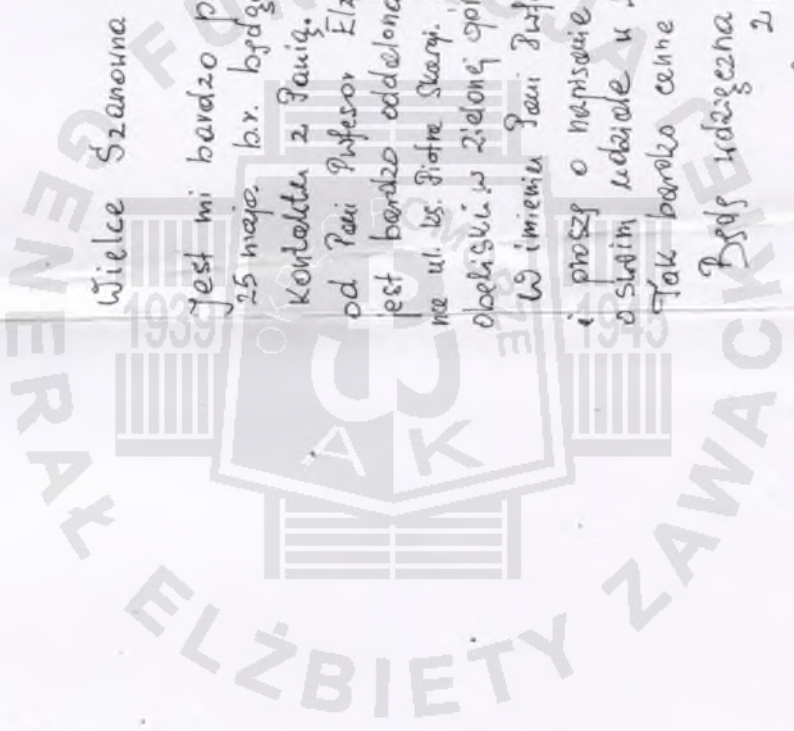
Wielce Szanowna Pani,

Jest mi bardzo przykro, że mając ograniczony czas w dniu 25 maja, br. będąc w Włocławku nie mogłam nawiązać kontaktu z Panią. Chciałam przekazać u doze książkę od Pani Profesor Elżbiety Zawadzkiej. Dzielnice u której Pan młodziak jest bardzo oddalona od Dworca Głównego. Byłam u p. Ruty Czaplinskiej na ul. ks. Piotra Skargi. Z kłopotem jednakiem nie udało mi się uzyskać adresu. W imieniu Pani Profesor bardzo serdecznie Panię pozdrawiam i proszę o napisanie relacji. W korespondencji wspominała Pani o swoim udziale u SOKK, AK. Tak bardzo cenne są to informacje dla naszego Archiwum.

Proszę wrócić za odpowiedź.

Z wyrazami szacunku

Anna Dojerska dokumentalistka Archiwum NSK



FUNDACJA Archiwum Pomorskie Armii Krajowej ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń fax/☎ (0-56) 65-22-186 Konto: WBK II Oddział w Toruniu 10901506-4675-128-00-0



Szanowna Pani  
\_\_\_\_\_   
Maria Grabowska  
\_\_\_\_\_   
ul. \_\_\_\_\_   
□□-□□□□ \_\_\_\_\_   
Wrocław

5 IV/11

Toruń 4 VIII 2000

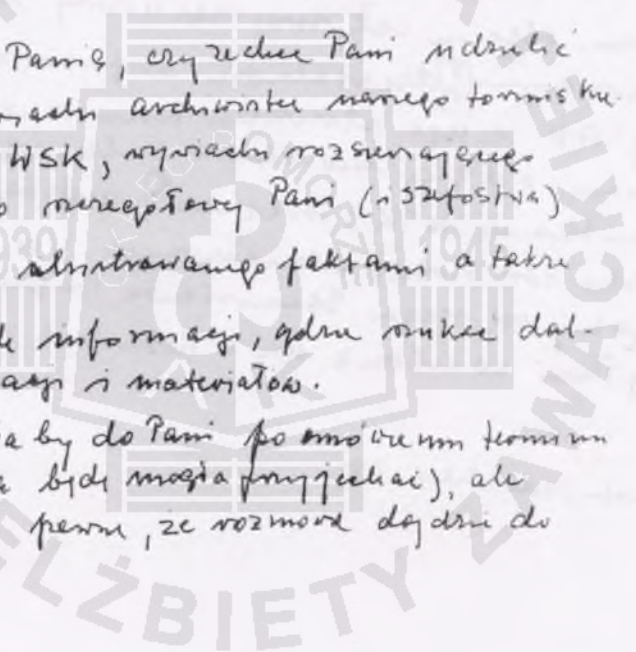
Prof. dr hab. Elżbieta Zapacka  
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344  
87-100 TORUŃ

Szanowna Droga Pani „Wuistaro”,

Zwładnicę Panię informuję, że wykastano od prof. Hegiuskiego (z zastrzeżeniem poufności) kopię Pam. relacji napisanej w 1985 r. Znalazłam tam kilka informacji szeregowych, bardzo przydatnych w sprawie działalności Szefostwa WSK (np. o planowanym organie zwalnym kobiecej federacji, o zabiegach dotyczących poznania warunków starby kobiet-partyzantek) ale potrzeba nam o wiele więcej i szerszych relacji.

Zapytałam Pani, czy zdanie Pani młodszej siostry wyraża archiwista naszego toruńskiego Archiwum WSK, wyraża rozszerzenie naszej wiedzy o szeregowy Pani (i Szefostwa) działalność, administrowanie faktami a także ewentualne informacje, gdzie szukać dalszych informacji i materiałów.

Przyjechała by do Pani po omówieniu tematu (chyć może i ja będę mogła przyjechać), ale musimy być pewni, że rozmowa dojdzie do skutku.





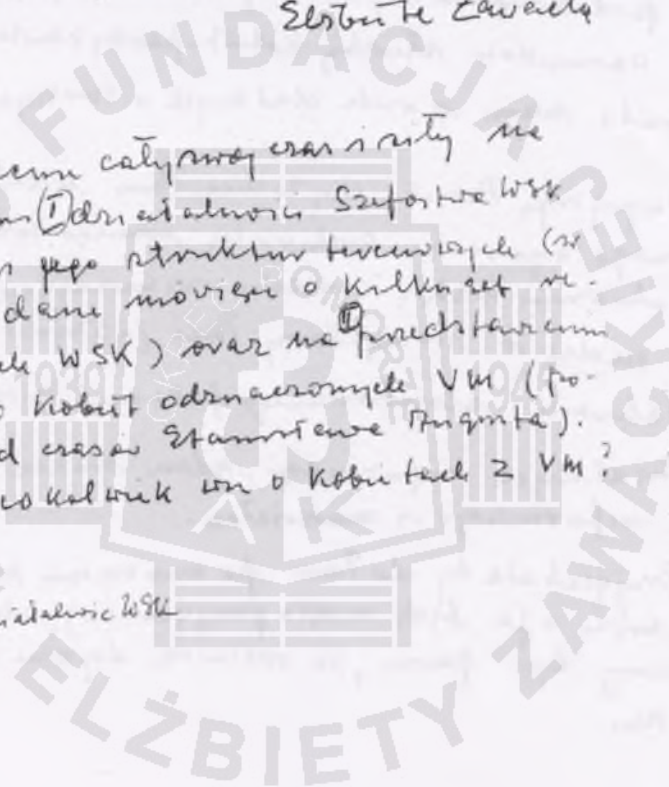
- 2 -

Informuję Panię również, że wyskazałam  
w 1977 r. relację od Jany Felinovej (mojej i  
Berkovovej towarzysze wyjeżdżającej), ale dotyczy  
ona mostly pobytu w niemieckiej sprawie  
wcale działalności Jany i Berkovovej w Zakonie  
Stwórcy Kobiet w HOK i strukturach WSK.

Serdecznie Panię pozdrawiam i  
życzę wiele przyjemności  
Elżbieta Zawacka

Ps Skupiam obecnie całą swoją energię i siły na  
opracowaniu (Działalności Szefostwa WSK  
w KG PK i jego struktur tworzących (w  
oparciu o dane mówiące o kulminacji w  
ferentkacji WSK) oraz na przedstawieniu  
bliżko 300 Kobiet odznaczonych VM (po-  
cząwszy od czasu Stamtądnie Angosta).  
Czy Pani coś wie o Kobietach z VM?

znt Praca i działalność WSK



FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
87-100 TORUŃ

Kopie

Toruń, dnia 27 X 2000r.

d. dn. 24/10/2000

Pani Maria Raś - Grabowska

ul.

Wrocław

Wielce Szanowna Pani,

Tak bardzo pragnę powiedzieć „Kochana Pani Mario”, bo tak naprawdę z całego serca ze wzruszeniem dziękuję za wspaniałe przyjęcie mnie w Pani domu. Ciągle czuję Pani obecność, Pani głos i cudowny uśmiech na szlachetnej twarzy. Dziękuję także Pani Barbarze, jakże uroczej, szczerzej, że dzięki Niej spędziłam tak pięknie i „twórczo” te dwa dni. Zdaję sobie sprawę, że przygotowanie materiałów archiwalnych kosztowało Panie wiele wysiłku. Obszerna, interesująco napisana Pani relacja jest dla nas bardzo cennym nabytkiem. Bardzo ładnie fotograf wykonał zdjęcie Pani. Wszystkie materiały zostały umieszczone w Pani teczce osobowej o numerze inwentarza 595/WSK. Jeżeli chodzi o kasetę z naszą rozmową, tak jak obiecałam wyślę Pani na pamiątkę. Myślę, że nasze kontakty będą przyjazne. Pani Mario, Pani Profesor Elżbieta Zawacka już powróciła z Warszawy - ale we Fundacji będzie 30 X br.

W imieniu Pani Profesor dziękuję za przekazane materiały, życzę wiele zdrowia i pomyślności.

Z wyrazami głębokiego szacunku

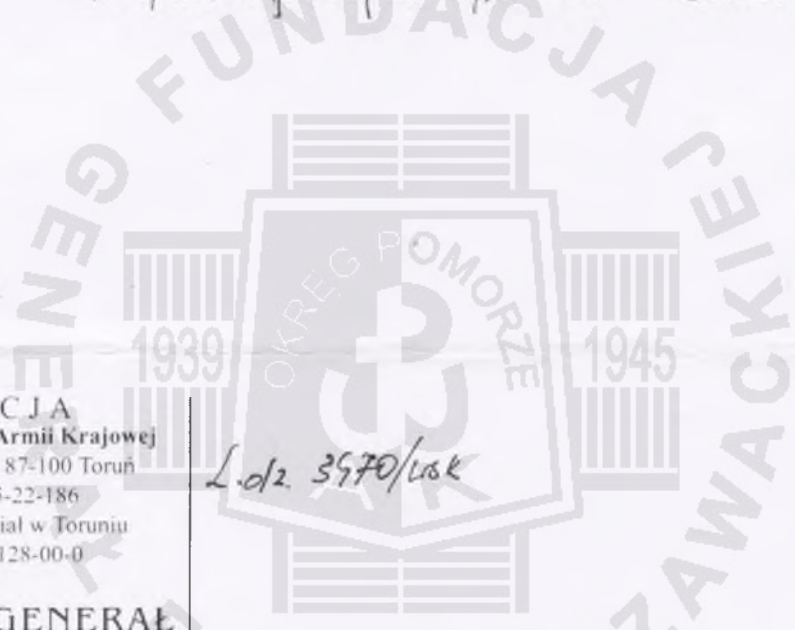
Anna Rojewska  
Anna Rojewska



Szanowna Drodze Pani  
 z przyjemnością przyjąłem i z wdziękiem  
 wraz z gorzejszymi przeobrażeniami podrywkowa-  
 miami za przekazane materiały history-  
 czne, przyrzeciem przez P. Anny, które  
 tak pięknie opisuje Pani zgorzknienie współ-  
 pracy.

Właśnie wróciłam z podróży "niezobowiązująco"  
 do Warszawy, gdzie odbyły się między  
 innymi spotkania - bardzo owocne - z wieloma  
 osobami, w tym "Memoriał".

Wiele miłe zdrowia i zadowolenia z wa-  
 szych i wspólnych wysiłków. Zestwi te Zawsze



FUNDACJA  
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
 ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń  
 fax/☎ (0-56) 65-22-186  
 Konto: WBK II Oddział w Toruniu  
 10901506-4675-128-00-0

L.dz. 3970/WSK

MEMORIAŁ GENERALI  
 MARII WITTEK



POW  
 PWK  
 WSK-  
 -AK

Szanowna Pani  
 \_\_\_\_\_  
 Marie Rais-Czabowska  
 \_\_\_\_\_  
 □□-□□□ □□□□ Wrocław

MEMORIAL  
pamięć Marii Wittek

Toruń, dnia 9 08 2001r.

Pani Maria Raś - Grabowska  
ul. ...  
54 - 152 WROCLAW

*Kopia*

1.dz.2822 WSK 2001

Kochana Pani Mario,

Nie wywiązałam się z obietnicy szybkiego zwrotu wypożyczonych „kartek”.

Z radością wracałam do Torunia, mocno spóźniona, bo wizyta we Wrocławiu była przedłużona. Nocowałam u p. Haliny Domin, która z mężem zaprosiła mnie na zwiedzanie ogrodu botanicznego japońskiego. Wśród cudownej roślinności, pięknych rododendronów, na pamiątkę bym wspominała- zrobiono mi kilka zdjęć.

Tak jest Pani Mario, że człowiek nigdy nie może być zbyt szczęśliwy. Nie spodziewałam się, że moje ukochane zwierzę Kama, zamiast mnie przywitać musiała mnie opuścić. Ponoć nie chciała nic jeść, a mąż uważał, że to z kaprysu, z tęsknoty. Miała chyba zawał czy paraliż, ponieważ nie mogłam nawiązać z nią kontaktu. Zbyt późna była pomoc lekarza weterynarii. Oskarżaliśmy się z mężem wzajemnie.

Pani Mario, widocznie bezdzielne kobiety są „dziwne”. Rozchorowałam się, ale musiałam od 20 czerwca zrealizować wyjazd służbowy do Gliwic. Ponadto młodsze Panie wzięły urlopy, nawet różnych prac b. pilnych do opracowania- to wszystko złożyło się, że naszą sprawę odkładałam z dnia na dzień. Myślałam o Pani!

Jestem ogromnie wdzięczna za gościnność. Bardzo przepraszam i wysyłam ważny dla Pani dokument. Proszę się nie gniewać. Życzę dobrego zdrowia Pani oraz wnuczce Marysi. Proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia od p. prof. E. Zawackiej, która darzy Panią wielkim szacunkiem.

Mocno ściskam Panią - Ania Rojewska



Wrocław 5. VI 2003 <sup>16</sup>

Drogi Paści Aniu!

Dziękuję ci bardzo. W zamyśleniu  
przesyłam skrócony dokument  
dot. mojej nominacji -  
cena się ci ochrościłam  
Wrocław. - Serdecznie zapraszam.  
O dodatkowym terminie poroz-  
mawiamy.

Wzgołnimy sobie spotkanie!  
Wzajemnie i dobitniej opowiedz  
sobie osobicie!

Zatępniam najserdeczniejszą  
podziękowanie dla P. Profesora  
i całego Zespołu Fundacji

Ilana - Galwaska

IV/147

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek  
w Toruniu"

Wpłynęło dnia: 10.06.2003

L. dz. 2875 / WSK-412/03

KM

Załączniki: .....

Referent: .....



*[Faint, mostly illegible handwritten text in Polish, likely a letter or report, covering the background of the page.]*

*[Handwritten signature and date at the bottom right of the page.]*



IV/18

# MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń, dnia 04. 07. 2003 r.

L. dz. 3425/WSK-612/03

Pani Maria Raś- Grabowska  
ul.  
54-152 WROCLAW

Wielce Szanowna i Droga Pani,

Bardzo dziękuję za przysłane dokumenty, które zostały umieszczone w Pani teczce osobowej o numerze inwentarza 595/WSK. Cieszę się, że otrzymała Pani zasłużony awans na stopień majora. W imieniu całego zespołu pracowników Fundacji na czele z Panią Profesor Elżbietą Zawacką składam serdeczne gratulacje życząc wiele zdrowia, stysfakcji z pracy z Kombatantkami w swoim środowisku i kontynuowania współpracy z Memoriałem general Marii Wittek. Jest Pani Droga mojemu sercu. Ciągle wracam wspomnieniami do Wrocławia.

Nie spodziewałam się, że w tym roku dzięki Pani serdeczności będę miała okazję zorganizować spotkanie. Zdaję sobie sprawę, że jest to kłopot dla Pani. Naszej Pani Profesor od samego początku gdy zetknęła się z Pani nazwiskiem i działalnością konspiracyjną w NOW AK, bardzo zależało aby nawiązać z Panią żywy kontakt. Była ogromnie wzruszona, gdy Jej zdawałam relację z mojego pobytu u Pani. Chciałabym aby nasze tegoroczne spotkanie doszło do skutku. Z naszej rozmowy telefonicznej zrozumiałam, że jest Pani chętna zaprosić na herbatę osoby zaprzyjaźnione. Tak się składa, że znam p. Trafikowską Irenę i Domaszewską Joannę. Nawiązałam kontakty poprzez korespondencję z prof. Radomską Marią, która mieszka przy ul. Ukrytej 14 m 6a, p. Langiewicz- Aulich Jadwigą, p. Dillenius Zofią, ul. Opolska 73, Wierzbicką Marią - rodowitą Lwowianką, mieszka przy ul Potiebni 26/2, dzięki której uzyskałam adresy kilku Lwowianek i wysłałam listy do p. Piwońskiej Danuty z AK Lwów, mieszka przy ul Zakładowej 5/9 tel. 329 58 28, p. Szymczyk Anna - Rynek 53/7 oraz p. Wigierska Anna, ul Piłsudskiego 8.

Pani Mario, mogę przyjechać w dniach 4-6 sierpnia. Porozumiemy się przecież jeszcze telefonicznie. W lipcu mam służbowy wyjazd do Garczyna na Zjazd PWK. Mam też zaproszenie na Zjazd Żołnierzy Kresowych do Międzyzdrojów.

Prywatnie też mam sporo kłopotów związanych z chorobami najbliższych osób. Nawet działeczka mnie już nie cieszy. Jestem przekonana, że pokonam wszystkie przeszkody do końca lipca. Z całego serca pozdrawiam Panią i Rodzinę.

Z wyrazami głębokiego szacunku

*Anna Rojewska*  
Anna Rojewska

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

L. dz. 1931/Wsu-412/04

IV/119

FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

Memorial General Marii Wittek  
87-100 Toruń, ul. Wielkie Garbary 2, tel. 056/65 22 186  
www.um.torun.pl/~archAK, e-mail: archAk@um.torun.pl  
Konto: WBK II Oddział w Toruniu  
10901506-4675-128-00-0



WYSTAWA

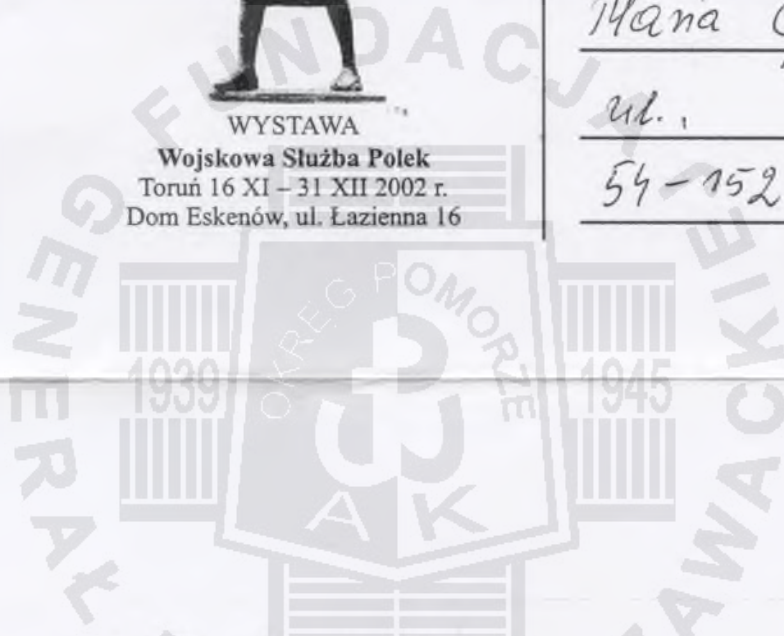
Wojskowa Służba Polek  
Toruń 16 XI - 31 XII 2002 r.  
Dom Eskenów, ul. Łazienna 16

Szanowne Pani

Mała Grębańska

ul. ,

54-152 KROCLAW



19 07 2005.

Miła Pani Mario,

Baroko się ucieszyłam i dziękuję za rozmowę telefoniczną. Chciałabym znów być blisko przy Pani, lecz nie wiem jak to zrealizować.

Czy Pani Dilemmas organizuje uroczystości związane z Powstańcami? Myślę, że utrzymuje Pani kontakt. W Bruletyne Wrocławskim ładny był opis spotkania z "L.O" w Toruniu. Uczestniczyła się i również stała podziękowanie. Zmierzam się z informacją, że Monika Bittel ma problemy ze zrobieniem o wszystkich białych u Pani sylwetce proszę napisać i poprawić tu pełno błędów errata.  
Dużo uścisków od Pani i Bliskich. Sze  
Alicja  
Rojewska



tożs

Toruń 22 II 2005 r.

L. dz. 713/EZ/05

Do M. Perł-Grebowskię

Szanowna Pani,

Przesyłam projekt „Apelu o upamiętnianie służby wojennej kobiet, o uczczenie poległych w walce o niepodległość Polski”. Czy uważa Pani ten „Apel...” za potrzebny? Jeżeli tak, czy ma Pani jakieś uwagi i zastrzeżenia do jego treści? Może zaproponuje Pani wymienienie jeszcze innych osób do współdziałania? Czy zgadza się Pani na podanie Pani adresu dla celów korespondencyjnych? Adres taki miałby jakoś przybliżyć sprawy osobom z Pani terenu, które zechcą włączyć się do pracy. Będę wdzięczna za wszelkie uwagi.

Ponieważ sprawa z różnych względów jest pilna, bardzo proszę o odwrotną odpowiedź. Brak odpowiedzi w najbliższych dniach przyjmuję jako zgodę na moją propozycję.

Z serdecznymi pozdrowieniami i podziękowaniami

Elżbieta Zawacka

Droga Pani Ueno,  
jak Pani sądzi ten „Apel”, jest potrzebny?  
jak mmienienie Pani marzono Pani KW P?  
- dla mnie apelacja jest ważna!

Najbardziej mi zależy zdrowia i dobrego samopoczucia  
odpowiedzi z tym drukując za siebie  
24/05 Elżbieta Zawacka

207.  
11 Apel...

Do M. Reš - Gmebovskij

IV/21

Torini 18 X 05

Droga Pani Mario,  
Przepraszam Pani niedługo  
przebrożenie, bo pewnie w  
Torini mi nie spotkamy.

Czy może mi Pani napisać,  
co Pani sądzi o Sławniku  
VM Kokut, który I tam Pani  
otrzymała? II tam właśnie  
mógłby być z drukarni

Take fortun vuole, że może  
być dzieło w Waszemu miejscu  
Wittke - może Pani przemyśli  
nie wreszcie, dobrze?

Wdzięczne za współpracę  
Erste Zentrale

Det. Zogr. na XV sesje



L.dz. 1527/E2/06

Do M. Grabowski

(via <sup>17122</sup>Darmasdu-  
ste)

tekte

Termin ewidencja 2006

Zes-Grabow Droga Pami Mario

ste

Morie

Proszę mi skazać na jakieś miasto  
mi a umoty Pami prosić o pomoc

Mi wiadomości, kogo należy  
jako najwłaściwiej z Nowe Muni-  
stie w artykule podlegającym w proce  
M. Kuy - Kwasice

Proszę Komisję w sprawie mojej  
Archiwum WSK danych o Was  
- co najmniej kilka najwłaściwiej  
masz (moje z datami zycia i  
funkcji)

Barbara Nowakowa przedstawian  
i dzięki z góry

Elżbieta Zawacka

L. dr. 3396/E7/06

IV/23

Do M. Res-Grebowskiej

Pomnik Łączniczek w Józefowie k. Warszawy (projekt prof. B. Chmielewski); projekt karty: K.M.; druk: Włocławskie Zakłady Graficzne

Tomum, XII 2006 r.

Szanowna Pani,

Przepraszając za opóźnienie w odpowiedzi, dziękujemy za list o przedziwnie br. i dane o poległych kobietach z książki "Liste straci kultury polskiej" - to cenne uzupełnienie naszej Listy Poległych.

Przesyłamy serdeczne życzenia miłych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia.

Z wyrazami szacunku  
Danota Kromp  
Sekretarka prof. Elżbiety Lewickiej



T. 595/wsk

NOW-NOWK  
dwbw

wsk KQAK U-wc  
Powstanie

RAŚ Maria  
zam. Grabowska  
ps. "Kazimiera", "Dziśława"  
"Maria Romanaka"

V Nazwiskowe karty informacyjne  
tw. wpisy ze źródeł

NOWK Lwów  
iżk  
Wamawa

RASIOWNA Maria

zam. Grabowska ur. 1916

ps. „Kazimiera”, „Wiesława”, „Manysia

Lwówianka” no. Maria Romanska por. AK  
Komendantka NOWK - Lwów, i zastępczyni  
Komendantki głównej i szef organizacji KGNOWK  
instruktorka WSK-KG AK „Kamerka. Powstanie  
Warszawskie. W dyspozycji ptkM. Wittekiówny i  
mjr Wandę Gertzówną „Leśny”. Mianowana  
na stopień majora

Zob. Sylwetki Kobiet Zwolnionych

Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek.”

str. 114, 115, 116, 117

BRut  
2003




NOW

Rasiówna - Grabowska Maria "Matysia Lwowska"  
"Kamienista", "Matysia"  
I zastępczyni i sut organizacji NOWK  
Kolejny Komendantka Obozgu Lwowskiego NOWK

K. Komorowski - Polityka i walka  
Wwa 2000 Pytm s. 130, 131, 170

JN-K

## Maria RAŚ - GRABOWSKA

data śmierci 

- prawnuczka powstańca z 1830r.

- wnuczka powstańca z 1863r.

- córka Obornicy Lwów

- siostrzenica Legionisty

wychowana w duchu patriotycznym i poczuciu obowiązków wobec Ojczyzny

Przebieg służby konspiracyjnej:

1938r. - zmobilizowana do Punktu Sanitarnego Waj. Pol. we Lwowie

1940r. - organizacja przewrotu oficerów rezerwy i ochotników do Wojska Pol. we Francji

1941 - ŻWŻ, Lwów - Śródmieście, funkcja: łączniczka

10.1941 - 06.1943 - Narodowe Org. Wojskowe Kobiety, funkcja: komendantka Lwów

11.1942 - scalenie z AK WSK

07.1943 - oddzielona do W-wy, przydział do KGAK-Srefostr WSK, funkcja: inspektor (podległa bezpośrednio Srefostr WSK KG AK „Miry” (Marii Wittek)

06-07.1944 - oddziały partyzanckie w lasach lubelskich „Przepiórki” wjr. „Adama”  
Powst. Warsz w dzielnicy Śródmieście pod rozkazami „Miry”, funkcje: łączniczka, sanitariuszka

10.1944 - wyjście z W-wy przez oboz w Ursusie

01.1945 - koniec konspiracji w Krakowie

Awansowana do st. majora w 1903r.

Oznaczona dwukrotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Krzyżem AK, Medalem Wojska, Krzyżem Drużyny Obrony Lwów

położona  
trafiła



T. 595 WSK

Now-Nowk  
Lubo  
WSK KPAK U-wa  
Powstanie

RAŚ Maria  
zam. Grabowska  
ps. "Kazimiera", "Dziśtawa",  
"Maria Romaniśka"

VI Fotografie





GENERALAK  
OKRĘG POMORZE  
1939  
AK  
1945  
WAWACKIEJ



V/3

1. WSK  
Teczki osobowe

2. T. 595/WSK

3. skaner 6,3x 9

4.

5. RAŚ Maria  
zam. Grabowska  
ps. "Kazimiera"  
Wieżana



6. NN

7. brak

8. Uwagi: brak opisu fot.

WINDAC  
OKRĘG POMORSKI  
1939  
1945  
ELŻBIETY ZAWAC





RAŚ  
Maria

